# Giulio Andreotti o wizycie w Polsce

**RZYM PAP. W drodze powrotnej z Polski minister spraw zagranicznych Włoch Giulio Andreotti udzielił na pokładzie samolotu wywiadu dla pierwszego programu telewizji włoskiej RAI na temat zakończonej wizyty w Polsce. Wywiad ten został nadany w niedzielę w głównym dzienniku wieczornym.**

MÓWIĄC o Wojciechu Jaruzelskim min. Andreotti stwierdził: „Jest to człowiek, który uprawia politykę i chce prowadzić politykę. Nie sprawia na mnie wrażenia generała, który zajął się polityką. Jego wielką ambicją jest działanie na rzecz zapewnienia dalszego postępu w podnoszeniu się Polski, poszukiwanie za pomocą modelu — który jest jeszcze do stworzenia — formuły pozwalającej na docenienie i obecność wszystkich sił, jednak bez zamętu i bez naruszania istniejącej równowagi przez zbyt pospieszne posunięcia".

„Moim zdaniem jest to człowiek, którego cechuje poczucie odpowiedzialności i który, jak sądzę, w chwili niezwykłej dla swego kraju podjął się roli niemal niezastąpionej".

Stwierdzając, że izolacja Polski była zajwiskiem całkowicie negatywnym, min. Andreotti

*(Dokończenie na str. 3)*

## I. Archipow spotkał się z Zhao Ziyangiem

PEKIN PAP. Pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Iwan Archipow, przebywający w Chinach na zaproszenie rządu ChRL, spotkał się w niedzielę z premierem Zhao Ziyangiem (Czao Cy-jang).

W czasie spotkania omówiono problemy dalszego rozwoju współpracy między ZSRR i ChRL w dziedzinie gospodarki, handlu, nauki i techniki.

I. Archipow zaprosił wicepremiera rządu chińskiego do złożenia rewizyty w Związku Radzieckim w roku przyszłym.


# MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35034

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

# Kurier Szczeciński

PONIEDZIAŁEK, WTOREK, ŚRODA, 24, 25, 26 GRUDNIA 1984 ROKU

Nr 253 (12 136) Rok założenia 1945 Nakład: 180 000 egz. Cena 7 zł


## Po XVIII Plenum KC PZPR

# Co się nam udało w 1984 r.
# Bez prezentów na kredyt
# Plan na miarę możliwości

**XVIII Plenum KC PZPR, obradujące w dniach 21 i 22 grudnia w Warszawie, dokonało w pierwszym rzędzie bilansu dobiegającego końca roku i nakreśliło generalne wytyczne gospodarczego i społecznego rozwoju Polski na nadchodzący rok 1985. Nie mam zamiaru męczyć czytelnika cyframi i wskaźnikami zawartymi w materiałach tego posiedzenia.**

ZAINTERESOWANI mogą zecz jasna sięgnąć do opublikowanych już w prasie referatów czy stenogramu dyskusji. W tym komentarzu chodzi o wyczekanie najogólniejszych rezultatów, jakie wyniosło się z sa-

li obrad najwyższej instancji partyjnej w okresie pomiędzy zjazdami partii.

Zacznę od bilansu roku 1984. Przy wszelkich trudnościach i kłopotach, jakich naszemu krajowi przecież nie brak, był on zdecydowanie pozytywny. Zawiodły wszelkie nadzieje nieprzyjaciół socjalistycznej Polski. Kraj nie popadł w marazm, gospodarka nie rozsypała się, produkcja rolna zdecydowanie, nawet ponad oczekiwania wzrosła. Dokonano postępu na miarę naszych polskich możliwości. Proces stabilizacji stał się faktem, którego kwestionować nie może ktoś nawet najbardziej niechętny naszemu ludowemu państwu. Odrodził się samorząd terytorialny w postaci nowo wybranych rad narodowych. Odradzać zaczął się nowy ruch związkowy.

*(Dokończenie na str. 2)*

XVIII Plenum KC podjęło uchwały:

— w sprawie zadań partii w realizacji Centralnego Planu Rocznego na 1985 r.;

— w sprawie 40 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem i 40-lecia powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy.

Na zakończenie obrad przemówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR — gen. Wojciech Jaruzelski. (Teksty uchwał oraz przemówienia W. Jaruzelskiego zamieszcza prasa poranna).

## Imieniny Adama...

DZIŚ, w imieniny Adama, kwiaciarki krakowskie, zgodnie z tradycją złożą wiązankę biało-czerwonych kwiatów u stóp pomnika Adama Mickiewicza na Rynku Głównym.

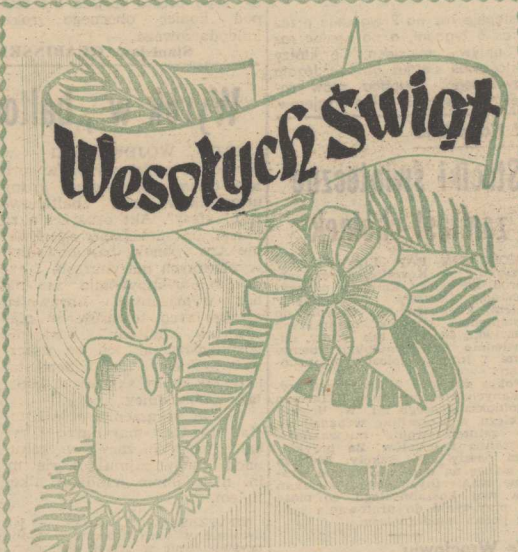


Obfitych, pogodnych i wesołych świąt życzy Czytelnikom „Kurier Szczeciński"

## Ślinka cieknie, palce lizać...

# Staropolskie potrawy wigilijnego stołu

**WARSZAWA PAP. Z okazji grudniowych świąt, a zwłaszcza w Wigilię, pojawiają się na naszych stołach niektóre potrawy wywodzące się z bogatej, lecz coraz bardziej zapominanej tradycji staropolskiej kuchni. O wielu z nich warto tymczasem pamiętać nie tylko od święta — dania te, choć są na ogół proste mają wiele walorów smakowych i mogą urozmaicić codzienne jadłospisy.**

PRZYPOMNIJMY WIĘC, że w skład wigilijnego menu — bez względu na region kraju — wchodziły oprócz przyrządzanej na różne sposoby ryby, przede wszystkim potrawy z tzw. prostych darów natury, a więc m. in. ze zboża, miodu, maku, grzybów, orzechów i suszonych owoców.

*(Dokończenie na str. 2)*

### W Monte Carlo

## Balet Teatru Wielkiego

WARSZAWA PAP. W Monte Carlo przebywa 100-osobowy Zespół Baletowy Teatru Wielkiego z Warszawy, którym kieruje Emil Wesołowski. W słynnej z występów największych zespołów operowych i baletowych operze Monte Carlo wystawi „Śpiącą królewnę" i „Jezioro łabędzie". Na czele zespołu tańczą: Ewa Głowacka, Renata Smukała, Anna Grabka, Zdzisław Cworo, Tadeusz Matacz i Janusz Mazoń. Dyrygują — Robert Satanowski i Maciej Gawin-Niesiołowski.

### W Szczecinie ok. zera st.

## Góry w śniegu

WCZASOWICZE, którzy tłumnie zjechali do górskich ośrodków wypoczynkowych — odetchnęli z ulgą. Zakopane pokrywa 20-centymetrowa warstwa śniegu. Ruszyły wyciągi narciarskie.

Podobnie jest w Beskidach, gdzie wraz z opadami śniegu rozpoczęła działalność szkoła narciarska bielskiego oddziału PTTK w Szczyrku. Natomiast wczoraj w Szczecinie było wyjątkowo pogodnie, chwilami nawet świeciło słońce. W nocy temperatura spadła do ok. 0 st.

### „Skórka za wyprawkę..."

## Aferzyści pod kluczem

W STYCZNIU BR. Izba Skarbowa w Szczecinie kontrolowała finanse w Szczecińskim Przedsiębiorstwie Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi. Stwierdzono niedobór towarów na sumę ponad 1,3 miliona złotych. W związku z tym sprawę przekazano prokuraturze i rozpoczęło się śledztwo.

USTALONO, że nitki od braków w magazynach SPOSWiS prowadzą do GS w Policach, a ściśle — do punktu skupu skór surowych i futerkowych tej firmy w Jasienicy. Okazało się, iż Józef K., kierownik

*(Dokończenie na str. 2)*

## Mija 100 lat od rozpoczęcia druku „Potopu"

KRAKÓW PAP. „Był na Żmudzi ród możny Billewiczów, od Mendoga się wywodzący, wielce skoligacony i w całym rosieńskim nad wszystkie inne szanowany". Tymi słowy 100 lat temu — 23 grudnia w warszawskim „Słowie", a 25 grudnia w krakowskim „Czasie" — rozpoczęła się nieprzemijająca popularność bohaterów „Potopu" Henryka Sienkiewicza. Całe pokolenia wczytywały się w tę najbardziej barwną część Sienkiewiczowskiej „Trylogii", a powiedzenia typu „kończ waść, wstydu oszczędź" na trwałe weszły do frazeologii języka polskiego. Warto przypomnieć przy okazji stulecia rozpoczęcia druku „Potopu", że Henryk Sienkiewicz pisał tę powieść w odcinkach przez dwa lata w bardzo ciężkich warunkach, pielęgnując chorą żonę i obwożąc ją po bardziej znanych uzdrowiskach europejskich.

Ze Szczecina do Wrocławia

## Zaproszenie dla „Rodzin muzykujących"

TRUDNO przecenić rolę wspólnego muzykowania w życiu rodzinnym, w procesie wychowania dzieci i młodzieży. Wspólnota zainteresowań artystycznych jest przecież od dawna wypróbowanym środkiem, jednoczącym grupy ludzi. Stąd też Wojewódzki Dom Kultury w nowym roku włącza się w ogólnopolskie prezentacje „Rodzin muzykujących", jakie od dawna odbywają się we Wrocławiu.

Z rodzinnych zespołów, które zgłoszą się, by zaprezentować swoje muzyczne umiejętności i programy w salach koncertowych Zamku Książąt Pomorskich w lutym i marcu 1985 r. — najlepsze pojadą do Wrocławia. Szczecińskie prezentacje będą się odbywać w ramach Niedzielnych Spotkań Zamkowych.

**Zgłoszenia i programy należy kierować pod adresem: Wojewódzki Dom Kultury — Dział ARA, 70-540 Szczecin — Zamek, do 15 stycznia 1985 r.**

**(Up.)**

30 lat KIZ

## Uznanie dla lekarzy

KOMISJE do spraw inwalidztwa i zatrudnienia powołane zostały przed laty. Przy szczecińskim Oddziale ZUS działa obecnie 12 komisji, w których pracuje 26 lekarzy specjalistów, przeważnie z długoletnim stażem. Wydają oni w ciągu roku 27—28 tysięcy orzeczeń nie tylko dla potrzeb ZUS, ale i dla innych instytucji. Na podkreślenie zasługuje ostatnio dobry poziom pracy komisji, brak uchybień i skarg.

W ubiegły piątek odbyło się uroczyste spotkanie kierownictwa ZUS z przedstawicielami komisji. Niezwykle odpowiedzialną, długoletnią i zaangażowaną pracę lekarzy uhonorowano złotymi odznakami „Zasłużony dla Ubezpieczeń Społecznych", które wręczono **Janiszewi Gąseckiemu, Piotrowi Kościuszkowi, Witoldowi Rybkowskiemu Witoldowi Kulińskiemu** oraz srebrnymi odznakami „Zasłużony dla Ubezpieczeń Społecznych", które otrzymali **Wojciech Słomiński i Jerzy Raiński.**

**(tur)**

# Po XVIII Plenum

*(Dokończenie ze str. 1)*

W dziedzinie polityki zagranicznej Polska zaczęła wychodzić z izolacji. Umocniły się jej związki polityczne i gospodarcze z krajami socjalistycznymi, ostateczne fiasko poniosła polityka bojkotu i karania Polski, zastosowana na tak szeroką skalę przez administrację Reagana, rozpoczął się najwyraźniej proces normalizacji stosunków Polski z Europą Zachodnią.

Nie jest to wcale obrazek laurkowy i obrady plenum najdalsze były od niedobrej sławy propagandy sukcesu, czy „sufitowych obietnic" „Nie rozdajemy prezentów zakupionych na kredyt" — powiedział w zakończeniu gen. Jaruzelski dodając, że stoimy wobec olbrzymich trudności, których przezwyciężenie wymagać będzie nadal mobilizacji wszystkich sił i całej energii na jaką nas stać. Obraz bilansu mijającego roku jest jedynie stwierdzeniem realnego, istniejącego faktu. Na drodze do całkowitej normalizacji i ostatecznego wyjścia z kryzysu zrobiono ogromny krok, a sytuacja panująca obecnie w Polsce nie może być nawet porównywana do tej, jaka panowała w naszym kraju przed 3 laty.

Tyle na temat przeszłości i osiągnięć. Więcej uwagi poświęcono na plenum niedostatkom, trudnościom i wysiłkom, jakie oczekują partię i kraj w najbliższej przyszłości. Jak jednoznacznie wynika z obrad i uchwał XVIII Plenum głównym celem programu działania partii w nadchodzącym roku będzie przyspieszenie procesu wychodzenia z kryzysu i umacnianie równowagi gospodarczej kraju. Oznaczać to będzie działanie na rzecz stabilizacji sytuacji rynkowej, zahamowanie procesów inflacyjnych, znaczną poprawę gospodarności i wydajności oraz dokonanie niezbędnych korekt w programie inwestycyjnym. Są to wszystko zadania niezwykle trudne, choć wykonalne i w pełni realne. Wymagają one radykalnej poprawy dyscypliny finansowej, znacznie lepszej niż obecna polityki kadrowej i sprawniejszej kontroli. Cele i zadania nakreślone będą w warunkach szerokiej konsultacji społecznej. Mowy być nie może o zaskakiwaniu społeczeństwa jakimikolwiek decyzjami, np. w dziedzinie cen. Warunkiem powodzenia musi być w ogóle jawność życia politycznego, która gwarantować będzie konsekwentne działanie partii i jej instancji kierowniczych.

Warunki do realizacji trudnego programu uzdrawiania gospodarki wcale nie będą łatwe. Z debaty plenum wynika, że w 1985 r. wciąż brak nam będzie i paliw. i siły roboczej, i kredytów, i wystarczającego dopływu najnowocześniejszej technologii. Tych trudności nikt nie ukrywa, planuje się więc ostrożnie, na miarę sił i możliwości ale z ogromną dozą pewności, że program wytyczany może zostać spełniony, co spowoduje, że za rok życie w Polsce będzie i o wiele bardziej normalne, i po prostu lżejsze niż jest pod koniec obecnego roku kalendarzowego.

**Stanisław GŁĄBIŃSKI**

**Na zdjęciu: tradycyjna szopka krakowska.**
**CAF — T. M. Sochor**

## Leśnicy wykonali zadania roczne

JUŻ 15 grudnia jednostki podległe Okręgowemu Zarządowi Lasów Państwowych wykonały swe zadania wynikające z Centralnego Planu Rocznego 1984. M. in. zalesiono powierzchnię 5412 ha (110 proc. planu), wykonano pielęgnację lasu na powierzchni 45 tys. ha (105 proc. planu), pozyskano 2 mln m sześc. drewna (111 proc. planu), dostarczono odbiorcom krajowym 1750 m sześc. drewna (110 proc. planu, i 1143 tony żywicy (135 proc. planu) oraz zrealizowano dostawy eksportowe drewna w ilości 300 tys. m sześc. (144 proc. planu). W ramach inwestycji oddano do użytku 176 mieszkań na planowaną liczbę 162 mieszkania.

**(wit)**

# Staropolskie potrawy

*(Dokończenie ze str. 1)*

Honorowe miejsce zajmowała w wielu domach kutia — potrawa z pszenicy wymieszanej z miodem i makiem. Obok niej ustawiano kisiel, bardzo różniący się jednak od tego, który jadamy obecnie. Był to bowiem rodzaj galarety z mąki owsianej podlanej mlekiem makowym. W wielu regionach kutię uznawano za potrawę gospodyni, a kisiel — za danie gospodarza i każde z nich częstowało gości swoim wyrobem. Nieodzowne na wigilijnym stole były też m. in. zupa grzybowa, barszcz, pierogi z kapustą i grzybami, groch, kluski z makiem, „łamańce" z makiem, kompoty z suszonych owoców.

Warto wspomnieć też potrawy, a wśród nich m. in. piwną oraz biały barszcz, czyli żur. Jest on jedną z najstarszych naszych potraw, podobnie jak kasze pod różnymi postaciami.

Dodajmy jeszcze — jako ciekawostkę, a nie przykład do naśladowania — że kutia była wykorzystywana także do wróżenia. Potrawę tę, nabraną na łyżkę podrzucano do góry — jeśli wiele jej ziaren przykleiło się do sufitu, gwarantowało to dobry urodzaj w następnym roku.

W Stargardzie

## Teatr Małych Form — na stałe

TEATR Współczesny w tym sezonie już czterokrotnie gościł w Stargardzie ze spektaklami „Ubu-Króla" i „Miłością don Perlimplina...". Natomiast dzięki podpisaniu (13 bm.) porozumienia między prezydentem tego miasta i dyrekcją TW w Szczecinie powstaje tam stała scena — Teatr Małych Form. Jego działalność zainaugurowała najnowsza premiera TW — „Eskurial" M. de Ghelderode'a w reżyserii W. Górskiego, ze scenografią R. Korżanowskiego i muzyką R. Handtke.

W przyszłości więc ten szczeciński teatr będzie systematycznie prezentować stargardzkiej publiczności kolejne przedstawienia sztuk kameralnych, po ich premierach w Sali Prób Zamku Książąt Pomorskich. Jak to jest potrzebne obu stronom, jak widzowie Stargardu chłonni, o tym przekonaliśmy się uczestnicy spotkania z realizatorami „Eskurialu"

W dalszej perspektywie — z chwilą przekazania do eksploatacji sali widowiskowej Stargardzkiego Centrum Kultury — rysuje się możliwość wystawiania tam również spektakli wieloobsadowych.

**(Up.)**

# Rewelacyjny sposób przeciw łysieniu?

PRZEMYŚL PAP. Pasją Józefa Hawlickiego z Przemyśla, emerytowanego nauczyciela matematyki i autora podręczników z dziedziny metodyki nauczania tego przedmiotu — od wielu lat jest zielarstwo. Z jego fachowych porad, których udziela m. in. na łamach tygodnika „Życie Przemyskie", chętnie korzysta wielu mieszkańców tego regionu. W „gwiazdkowym prezencie" przemyski zielarz udostępnił dziennikarzowi PAP rewelacyjną ponoć receptę na zapobieganie łysieniu i porost włosów.

Najlepszym środkiem jest sok z czarnej rzodkwi, bogaty w sole mineralne, siarkę, cukry i witaminę C. Jedną lub dwie łyżki soku należy wcierać w skórę głowy i po godzinie wypłukać włosy. Kurację tę najlepiej przeprowadzać jesienią i zimą. Ten rodzaj pielęgnacji włosów był tajemnicą rodu Lelewelów, znanego m. in. z bujnych i gęstych czupryn. Warto dodać, że głównym składnikiem słynnego węgierskiego eliksiru na porost włosów („Banfi Hajszesz") jest właśnie sok z czarnej rzodkwi. Jeśli włosy są cienkie i łamliwe, należy ponadto wcierać w skórę mieszankę ze świeżej kapusty, szpinaku i cytryny.

Gdy włosy zaczynają gwałtownie wypadać i w perspektywie jest łysina — przemyski zielarz radzi stosować odżywczą papkę: 2 łyżeczki odwonionej nafty, 1 łyżeczka oleju rycynowego, 1 łyżeczka soku z cytryny, 1 żółtko i 1 utartą cebulę średniej wielkości. Papkę należy wcierać w skórę głowy, następnie nałożyć folię, owinąć ręcznikiem i po godzinie wypłukać włosy. Tak postępować raz w tygodniu przez dwa tygodnie, następnie raz na 2 tygodnie przez okres 6 tygodni, a na koniec raz po upływie miesiąca. Ci, którzy zastosowali się już do rad Józefa Hawlickiego, podobno znów zaczęli korzystać z usług fryzjerów.

W Koszalinie

## Stroiki świąteczne zamiast choinek

KOSZALIN PAP. Liga Ochrony Przyrody w Koszalinie rozpisała wśród młodzieży konkurs na wykonanie stroików świątecznych. Celem konkursu jest dążenie do zastąpienia choinek naturalnych gałązkami świerka lub sosny, odpowiednio przystrojonymi bombkami i innymi kolorowymi ozdobami.

Pokaz stroików świątecznych wykonanych przez uczniów II Liceum Ogólnokształcącego im. W. Broniewskiego w Koszalinie wzbudził duże zainteresowanie mieszkańców Koszalina i uczniów. Za przykładem poszły inne szkoły. Stwarza to szansę na upowszechnienie stroików świątecznych wśród mieszkańców woj. koszalińskiego, co może się przyczynić do uratowania sporej połaci młodego lasu.

We Wrocławiu

## Naturalne choinki mniej popularne?

WROCŁAW PAP. Nieoczekiwanie dużym powodzeniem we Wrocławiu — w sklepach „Społem", w Domach Towarowych, a także w kioskach „Ruchu" — cieszą się sztuczne, plastikowe choinki.

Ostatnio we Wrocławiu sprzedano ponad 20 tys. sztucznych drzewek. Ich zwolennicy twierdzą, że „pomagają" w ten sposób w ochronie środowiska naturalnego.

# Wyrok w „baltonowskiej" aferze

SĄD WOJEWÓDZKI w Szczecinie wydał wyrok w sprawie osiemnastoosobowej grupy uczestników tzw. „baltonowskiej afery". Akt oskarżenia zarzucał im nielegalne skupowanie tzw. bonów baltonowskich wypłacanych marynarzom i rybakom, wykupywanie za nie bez wymaganych uprawnień atrakcyjnych towarów w placówkach „Baltony", następnie odsprzedawanie ich ze znacznym zyskiem. Przed sądem stanęły tak osoby skupujące bony, jak i pośrednicy.

Aktem oskarżenia objęci zostali również marynarze i rybacy pośredniczący w zakupach, osoby zajmujące się m. in. nielegalnym handlem alkoholem.

WIACZESŁAW S., który — jak ustalono w toku procesu — nabył bezpodstawnie w celach spekulacyjnych bony „Baltony" o łącznej wartości około 5 600 dolarów USA skazany został na 2,5 roku pozbawienia wolności oraz 600 tysięcy zł grzywny. Krystyna G., która pełniąc funkcję kierowniczki punktu skupu artykułów pochodzenia zagranicznego przyjmowała wielokrotnie od osób dostarczających towary łapówki skazana została również na 2,5 roku pozbawienia wolności oraz 200 tys. zł grzywny. Bogdan Mikołaj Sz., Tadeusz P., którzy nabyli bony wartości co najmniej 3 tys. dolarów USA skazani zostali na kary po 2 lata pozbawienia wolności i 400 tys. zł grzywny. Antoni Józef S. za nabycie w celach spekulacyjnych co najmniej 5 tys. bonów „Baltony" skazany został na 3 lata pozbawienia wolności oraz 600 tys. zł grzywny. Taką samą karę otrzymał Jerzy P., który nielegalnie nabył bony równowartości 6 tys. dolarów USA.

Jedenastu oskarżonych skazanych zostało na kary od 15 miesięcy do jednego roku pozbawienia wolności, wymierzono im również grzywny w wysokości od 100 do 250 tys. złotych. Trzem oskarżonym zawieszono kary pozbawienia wolności na okres trzech lat. Jedna osoba — Teresa G., której akt oskarżenia zarzucał przyjmowanie łapówek została uniewinniona.

Wyrok nie jest prawomocny.

# „Skórka za wyprawkę..."

*(Dokończenie ze str. 1)*

tego punktu, jest organizatorem kradzieży skór na szeroką skalę.

Należności dla dostawców skór i futer były wypłacane poprzez Bank Spółdzielczy na podstawie kwitów, wystawianych przez Józefa K. Zgodnie z przepisami, kwity mogły być bezimienne. Kierownik punktu, jak też powiązane z nim osoby pobrały na tej podstawie ponad 800 tys. złotych za ukradzione skóry.

11 sierpnia 1983 r. podczas wyrywkowej kontroli w Przeds. Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi zauważono, iż w jednej z dostaw zamiast około 7 ton skór bydlęcych są ledwie 4 tony. Winnego w tym czasie nie ustalono...

Tymczasem już w styczniu 1980 r. „pomysłowy" pan kierownik przystał na ofertę Zygmunta M., wówczas technologa w Przeds. Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi — że będzie on dostarczał skóry na własny rachunek. Obydwaj — kierownik i technolog wciągnęli jeszcze do złodziejskiej spółki konwojentów: Jerzego M. i Maksymiliana B. Dołączyli do nich wkrótce — Bożena B. i Zygmunt K. Bożena B. była pracownicą magazynu; miała bezpośredni dostęp do skór i futer. Zygmunt K. zatrudniony był jako kierowca-konwojent.

Jerzy M. zeznał w śledztwie, że tylko on sam od kwietnia do sierpnia 1983 r. pobrał w banku około 800 tys. złotych na podstawie bezimiennych kwitów i były to należności za ukradzione skóry.

Szef gangu — Józef K., rozliczał się z całą sitwą przy różnych okazjach, z reguły panowie umawiali się w ustronnym miejscu, nadto pośrednikiem w rozliczeniach z konwojentami i magazynierka był Zygmunt N. Józef K. wyjaśnił także, iż przekazał Zygmuntowi N. 750 tys. złotych, opisując przy tym szczegółowo okoliczności wręczania pieniędzy...

Podejrzani o udział w aferze są aresztowani. Do Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie wpłynął akt oskarżenia. Rozprawa wkrótce.

**(WLJ)**

# Giulio Andreotti o wizycie w Polsce

*(Dokończenie ze str. 1)*

przytoczył przykład Stanów Zjednoczonych, które obecnie, jak powiedział, zadeklarowały, że chcą polepszenia pewnych spraw związanych z finansami Polski na płaszczyźnie międzynarodowej.

W zakończeniu min. Andreotti oświadczył, że „z pewnością Polska jest krajem, który ma jeszcze wiele problemów, ale sama możliwość rozmawiania z wielką lojalnością ze wszystkimi pokazuje, iż istnieje co najmniej poszukiwanie modelu, który by służył zbudowaniu normalizacji. Sądzę, że każdy, kto ma możność pomóc w tym kierunku powinien to uczynić".

## Moskwa żegna D. Ustinowa

Z GŁĘBOKĄ żałobą naród radziecki żegna Dmitrija Ustinowa — wybitnego działacza partii komunistycznej i państwa radzieckiego, członka Biura Politycznego KC KPZR, ministra obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego. Dmitrij Ustinow, zajmując wysokie stanowiska w centralnych organach partii i państwa, był jednym z czołowych organizatorów przemysłu obronnego i dowódców sił zbrojnych ZSRR. W latach II wojny światowej i w powojennym 40-leciu, wniósł znaczny wkład w stworzenie nowoczesnej techniki rakietowej i poznanie kosmosu.

Marszałek Związku Radzieckiego Dmitrij Ustinow zostanie pochowany w poniedziałek na Placu Czerwonym przy Murze Kremlowskim.

PREZYDIUM Rady Najwyższej ZSRR mianowało nowego ministra obrony ZSRR. Został nim marszałek Związku Radzieckiego Siergiej Sokołow.

## Premier Malty złożył dymisję

RZYM PAP. Premier Malty, Dom Mintoff, nieoczekiwanie zgłosił swoją dymisję podczas przemówienia w parlamencie transmitowanego bezpośrednio przez radio i telewizję. Na czele rządu z ramienia partii pracy stał on od 1971 r. Jego następcą zostanie prawdopodobnie dotychczasowy minister oświaty Carmelo Mifsud Bonnici.

◆ SPORT ◆ SPORT ◆

## Pogrom Czarnych

**I liga koszykarek: ŚLĘZA WROCŁAW — CZARNI 88:51 (45:31).**

**ŚLĘZA: Kowalska — 20, Kępka — 18, Pawlak — 22, Sitarz — 2, Zagórska — 7, Jakóbczyk — 6, Wierzbicka — 7, Dębicka — 4, Kowalczyk — 2 i Lenczowska — 0.**

**CZARNI: Wasilewska — 5, Wolska — 8, Bartocha — 2, Maciejewska — 16, Jaworska — 3, Werner — 0, Seroka — 10, Purtak — 2, Michalak — 5 i Kotarska — 0.**

KOSZYKARKI Czarnych przegrały wyjazdowe spotkanie z wrocławską Ślęzą różnicą 37 punktów. Zespół szczeciński zagrał słaby mecz z pretendentem do mistrzowskiego tytułu, który przez całe spotkanie nadawał ton grze. Jedynie w 26 minucie nasze zawodniczki potrafiły zmniejszyć przewagę wrocławianek do 10 punktów (50:40). Od tego momentu, a więc w ciągu 14 minut, szczecinianki zdobyły 11 punktów, a gospodynie aż 31. Na swoim normalnym poziomie w Czarnych zagrały jedynie Maciejewska i Wolska, natomiast pozostałe koszykarki zawiodły. W Ślęzie bardzo dobrze zagrały Kępka i Pawlak. (MK)

## Kalejdoskop

● HOKEIŚCI ZSRR wygrali tradycyjny turniej „Izwiestii". Na drugim miejscu uplasowała się reprezentacja CSRS, a na trzecim drużyna Finlandii. Zespół ZSRR pokonał także (w towarzyskim spotkaniu) reprezentację Europy 7:0

● POLSCY hokeiści stoczyli w Łodzi i Warszawie towarzyskie mecze z Włochami, wygrywając 4:1 i remisując 3:3.

● W ELIMINACYJNYM spotkaniu piłkarskich MŚ (gr. V) Holandia pokonała w Nikozji Cypr 1:0.

● WŁOSKA Federacja Piłkarska wyraziła zgodę na grę Władysława Żmudy w I-ligowym Cremonese.

● ZRZESZENIE Dziennikarzy Sportowych ChRL przeprowadziło plebiscyt na 10 najlepszych sportowców Azji w 1984 r. Zwyciężył Zhu Jianhua (ChRL — skok wzwyż).

● KUBAŃSKA agencja prasowa — „Prensa Latina" — uznała najlepszym sportowcem Ameryki Łacińskiej brazylijskiego biegacza Jaoquima Cruza.

● GRECCY kajakarze zakończyli swój pobyt w Polsce. Przez kilkanaście dni grudnia przebywało w Zakopanem i w Warszawie sześciu zawodników i dwie zawodniczki. Grecy postanowili uczyć się arkanów tej dyscypliny od naszych kajakarzy i trenowali pod kierunkiem Cyryla Talarowskiego.

*FIŃSKI św. Mikołaj odwiedza dzieci podróżując saniami zaprzężonymi w renifery. Niedawno wybrał się jednak aż do Japonii i USA, korzystając z samolotu fińskich linii Finnair. Jak widać z napisu na kabinie pilotów linia ta jest oficjalną linią lotniczą św. Mikołaja, a on sam dobrze czuje się w fotelu pilota!*

*CAF—Lehtikuva*

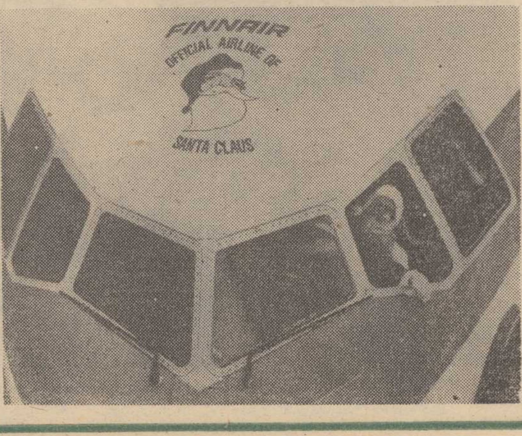


## „Wega-2" w kosmosie

**MOSKWA PAP. W piątek w ZSRR nastąpił start w przestrzeń kosmiczną automatycznej stacji międzyplanetarnej „Wega-2". Stacja „Wega-2" jest analogiczna pod względem konstrukcji i przeznaczenia do stacji „Wega-1", która została wystrzelona w kosmos 15 grudnia br.**

Zgodnie z programem badań przestrzeni kosmicznej i planet układu słonecznego, w trakcie lotu stacji zostaną przeprowadzone naukowe badania planety Wenus i komety Halleya. W pierwszej fazie lotu „Wega-2" spuści na Wenus aparat lądujący i sondę aerostatyczną, a następnie skieruje się w stronę komety Halleya.

Stacja „Wega-2" podobnie jak „Wega-1", dotrze w okolice Wenus w połowie czerwca 1985 r., a w marcu 1986 r. znajdzie się w pobliżu komety Halleya.

## „Głos Ameryki" z Izraela...

STANY ZJEDNOCZONE zwróciły się do rządu izraelskiego o umożliwienie nadawania z Izraela audycji „Głosu Ameryki" emitowanych na Związek Radziecki. Informując o tym w niedzielę, izraelski minister łączności Amnon Rubinstein oświadczył: „Prowadzimy w tej sprawie pertraktacje, jednak z powodu naszej sytuacji gospodarczej mamy bardzo nikłe pole manewru i żadnej właściwie siły, by odmówić konkretnym prośbom Stanów Zjednoczonych".

## Ofiary katastrofy górniczej w USA

NOWY JORK PAP. W nocy z piątku na sobotę odnaleziono zwłoki dalszych czterech ofiar gwałtownego pożaru jaki wybuchł w kopalni węgla kamiennego Wilberg w stanie Utah. Łączna liczba zabitych wzrosła w ten sposób do trzynastu, istnieją jednak poważne obawy co do losu dalszych czternastu górników, których wciąż poszukują ekipy ratownicze. Wśród ofiar katastrofy znajdują się dyrektor kopalni oraz wiceprezes macierzystej firmy, którzy przybyli, aby być świadkami próby bicia rekordu wydajności produkcji.

## Prognoza gospodarcza OECD

# Japonia — „lokomotywą" napędzającą koniunkturę

**BRUKSELA PAP. Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) ogłosiła prognozę o koniunkturze gospodarczej na rok 1985. Główny wniosek, to stwierdzenie, że „lokomotywą" ciągnącą gospodarkę świata kapitalistycznego przestaną być Stany Zjednoczone, które — zdaniem większości ekspertów gospodarczych — roli tej w zasadzie nie spełniły w ostatnich dwóch latach.**

EKSPERCI nie ukrywają, że ożywienie gospodarki USA odbyło się kosztem Europy Zach. i innych partnerów z tego systemu gospodarczego. Windując wszelkimi dostępnymi i innymi metodami kurs dolara w górę, Reagan zapewnił sobie powodzenie wyborcze, natomiast niemal żaden z problemów wynikających z kryzysu gospodarczego nie został rozwiązany wśród sojuszników i partnerów gospodarczych USA.

Z prognozy OECD wynika, że naciskowi rządu Reagana „żywiącego się krwią swoich partnerów" pierwsza oparła się Japonia, która nie dała się podporządkować. Ta właśnie Japonia ma się wysunąć w przyszłym roku na pierwsze miejsce w wysokości wzrostu wytworzonego dochodu narodowego. Prognozy dla USA nie są jeszcze najgorsze, ale — jak się powszechnie sądzi — państwo to straci dotychczasowe tempo. Dochód w USA będzie spadał w miarę jak jego sojusznicy znajdą metody przeciwstawiania się eksploatacyjnej polityce rządu Reagana w stosunku do nich.

Raport OECD stwierdza, że w gospodarce uprzemysłowionych państw kapitalistycznych utrzyma się tendencja pozytywna. Wzrastać będzie wytworzony dochód narodowy, ale nadal nie będzie można przystąpić nawet do zmniejszenia wysokiego bezrobocia. Bezrobotni i żyjący poniżej poziomu socjalnego płacić będą cenę ożywienia gospodarczego.

Najwyższą stopę wzrostu — o 5 proc. — OECD przewiduje dla Japonii. Natomiast przyrost w Europie Zach. i USA ma się wahać między 3—4 proc., przy czym mniejszy wskaźnik dotyczyć ma raczej USA.

W każdym razie przewiduje się, że między tempem amerykańskim a japońskim może wystąpić duża różnica na korzyść Kraju Kwitnącej Wiśni.

### Thatcher — Reagan

## Zbrojenia jądrowe i kosmiczne

LONDYN PAP. Premier Margaret Thatcher powróciła w niedzielę do Londynu po sześciodniowej podróży, w czasie której przebywała w Chinach (gdzie podpisała porozumienie w sprawie przyszłości Hongkongu) i w Stanach Zjednoczonych. Rozmowy z prezydentem Ronaldem Reaganem w Camp David dotyczyły w szczególności problematyki związanej z przygotowaniami do wznowienia radziecko-amerykańskich negocjacji w kwestii zbrojeń jądrowych i kosmicznych.

Na konferencji prasowej przed odlotem z Waszyngtonu premier Thatcher powiedziała w niedzielę, że podzieliła się z prezydentem Reaganem wrażeniami na temat zakończonej w tych dniach wizyty w Wielkiej Brytanii delegacji Rady Najwyższej ZSRR pod przewodnictwem Michaiła Gorbaczowa. Oświadczyła, że rozmowy z radzieckim politykiem były konstruktywną, realistyczną, rzeczową i przyjacielską wymianą poglądów.

### W Republice Federalnej

## Uciekinier z Polski zasztyletowany

BONN PAP. W przededniu świąt został zasztyletowany i doszczętnie ograbiony 53-letni Polak Janusz B. Zwłoki jego znaleziono na publicznym parkingu w miejscowości Lebach.

Jak poinformowała miejscowa policja, czynu tego dopuściło się dwóch młodocianych bandytów w wieku 18 i 20 lat, którzy napadli na Polaka w momencie, kiedy wychodził z jednej z restauracji. Mięli nadzieję, iż znajdą przy nim większą ilość pieniędzy.

Po napadzie obaj udali się do knajpy, gdzie posprzeczali się o podział łupu.

## Dziś wybory w Indiach

W NIEDZIELĘ zakończyła się w Indiach półtoramiesięczna, burzliwa kampania przedwyborcza, której temperaturę określał w dużej mierze stan nie uspokojonych jeszcze emocji po zamachu na Indirę Gandhi.

Wyborcy — w sumie ok. 360 milionów — będą głosować w dwóch terminach: 24 i 27 grudnia, rozstrzygając o obsadzie 510 mandatów w 544-osobowej Izbie Ludowej parlamentu. Reszta miejsc pozostanie nieobsadzona do dnia, w którym można będzie przeprowadzić wybory w Pendżabie i Asamie. Stany te, jak wiadomo, wyłączono z terminarza wyborów ze względu na wybuchową sytuację wewnętrzną.

W wyborach kandyduje premier Indii Rajiv Gandhi, 22 członków gabinetu i 509 członków jego partii, Kongresu (I). Wzywają oni obywateli Indii do opowiedzenia się za jednością, porządkiem, równością, siłą, dostatkiem, rozwojem i postępem

## Samosąd

MEKSYK PAP. W brazylijskim mieście Araras, położonym ok. 200 km od Sao Paulo, miejscowa ludność dokonała w piątek samosądu na czterech oskarżonych, podejrzanych o zamordowanie dwóch taksówkarzy. W chwili kiedy oskarżeni składali w sądzie zeznania, tłum liczący około 500 ludzi wtargnął na salę i rzucił się na nich. Oskarżeni zostali zabici uderzeniami pięści i kopniakami, zanim nieliczni strażnicy i policjanci byli w stanie cokolwiek uczynić. Morderstwo popełnione na dwóch taksówkarzach wywołało w mieście wyjątkowo silne wzburzenie, gdyż w jednym wypadku zwłoki zostały strasznie okaleczone.

**Jak podały władze, jest to trzeci przypadek samosądu w tym miesiącu w małych miejscowościach Brazylii. Łącznie straciło w ten sposób życie 10 osób.**

### Program naukowy roku 2010

## Gigantyczne elektromagnesy rozwiążą problemy energetyczne?

WASZYNGTON PAP. W narodowym laboratorium w Oak Ridge (Tennessee) przeprowadzone zostaną wkrótce próby z gigantycznym, 45-tonowym elektromagnesem o wysokości 8 metrów. Zdaniem jego zachodnioniemieckich konstruktorów, w przyszłości takie elektromagnesy pozwolą zaspokoić potrzeby energetyczne świata.

Elektromagnes w kształcie litery „D" jest czwartym z sześciu, które wypróbowywane są w Oak Ridge. Dotychczas zainstalowano tam trzy takie kolosy, a w budowie są dwa następne z przeznaczeniem dla tego ośrodka.

Elektromagnesy posłużą jako główny obiekt badawczy w ramach długofalowego programu naukowego, który — jak ocenia John Rehak, wiceprezes ośrodka badawczego przy zakładach Siemensa — powinien zaowocować w 2010 roku.

Badania naukowe koncentrują się głównie nad zjawiskiem tzw. fuzji. Polega ona na łączeniu jąder dwóch atomów, które tworzą w ten sposób cięższe pierwiastki (na przykład z dwóch atomów wodoru powstaje atom helu). Jest to proces odwrotny w stosunku do tego, który zachodzi w przypadku rozbicia jąder, ciężkich atomów uranu i plutonu z wydzieleniem ogromnych ilości energii.

Proces wytwarzania energii przy użyciu wielkich elektromagnesów wygląda następująco. W środku każdego z nich umieszczone są tuby z wodorem, który podgrzewany jest do temperatury rzędu milionów stopni. Pod wpływem tak olbrzymiej temperatury wodór przemienia się w hel, ale jednocześnie powstają ogromne ilości energii, znacznie większe niż zużyte do ogrzania gazu. Elektromagnes powstrzymuje wydostawanie się rozgrzanych gazów na zewnątrz. Celem osiągnięcia maksymalnego przewodnictwa elektrycznego, elektromagnes umieszczony jest w pojemniku ze stali nierdzewnej, oziębiony z kolei do bardzo niskiej temperatury, dzięki czemu opór elektryczny maleje niemal do zera.

W krajach zachodnich w trakcie budowy jest obecnie kilka takich elektromagnesów. Trzy konstruują firmy amerykańskie, jeden firma Hitachi z przeznaczeniem dla japońskiego instytutu badania energii atomowej, a pozostałe egzemplarze budują zakłady Siemensa pod patronatem rządu Szwajcarii dla potrzeb europejskiej organizacji Euratom.

## Na kartach niezapomnianych książek

**BOŻE NARODZENIE, choinka, prezenty... Najbardziej oczekiwane święta już od dzieciństwa. Tak jest nie tylko w Polsce, wieczór wigilijny gromadzi przy wspólnym stole rodziny w wielu krajach świata. Różne są tradycyjne potrawy: w Polsce karp, w Anglii indyk lub gęś, podobnie w Skandynawii, ale wszędzie ubiera się choinkę i rozdaje podarunki. Opis świątecznego wieczoru znajdziemy u wielu pisarzy. Zabawmy się więc w wigilijną podróż po literaturze.**

# Gwiazdka, święta, choinka...

**ZACZNIJMY od Wigilii rodzimej, wiejskiej, uwiecznionej przez Władysława Reymonta w „Chłopach":**

*„W KAŻDEJ chałupie, zarówno u bogacza, jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy. (...) Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami cały mi, potem przyszły śledzie w mące obtaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, ole jem również omaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki z miodem zatar te i w makowym oleju uprażone. a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego"*

**W ANGLII, Danii czy w państwach niemieckich kolacja jest równie uroczysta, z tym że w krajach protestanckich najważniejszy jest Wieczór 25 grudnia. Zajrzyjmy więc do „Opowieści wigilijnej" Karola Dickensa:**

*„PANI Cratchit zagrzała przy kominku zawczasu przygotowany sos do pieczystego; pan Piotr tłukł kartofle z nie dającym się opisać zapałem; panna Belinda słodziła sos jabłeczny. (...) Wreszcie wniesiono potrawy i odmówiono modlitwę Potem nastą piła pauza, w czasie której wszy scy wstrzymali oddech w piersiach, a pani Cratchit, przyjrzawszy się okiem doświadczonym ostrzu noża, zabrała się do podzielenia gęsi na kawałki (...) Halo! Chmura pary. Pudding wy jęty z kociołka... Zapach taki, jak w dzień prania!... To z serwety, w którą go zawinięto! W powietrzu unoszą się apetyczne wonie, jakby znajdowała się tu restauracja, a obok cukiernia... i pralnia na dodatek! Oto jest pudding!"*

**CZYM byłaby Gwiazdka bez choinki? Nic dziwnego, że znajdziemy ją na kartach wielu książek. Choćby w „Historii o Dziadku do Orzechów i Królu Myszy" E. T. A. Hoffmanna:**

*„WIELKA choinka, stojąca po środku pokoju, obwieszona była mnóstwem złotych i srebrnych jabłek, a ze wszystkich gałązek zwisały na kształt pąków i kwia tów migdały cukrzone, kolorowe cukierki i wiele innych łakoci. Ale najbardziej pochwalić należy mnóstwo małych świeczek, które jak gwiazdki błyszczały pomiędzy igłami cudowne go drzewka; a ono, rozsiewając blask dokoła, zapraszało dzieci serdecznie, aby zrywały jego owoce i kwiaty".*

**NAJPRZYJEMNIEJ jednak ubierać choinkę starymi, znanymi od lat świecidełkami, które kojarzą nam się z Gwiazdką. Astrid Lindgren tak o tym pisze w „Zwierzeniach Britt-Mari":**

*„Mama i Majken wydobyły wszystkie te rzeczy, które związane są ze świętami i pojawiają się rokrocznie jak: czerwone lichtarze, koziołki ze słomy, śmiesznego krasnoludka z papier-mâché, który pochodzi z czasów, gdy tatuś był mały, aniołki, gołąbka, którego wieszamy na żyrandolu, żłobek z Dzieciątkiem, krótko mówiąc wszystko to, co pamiętam od najwcześniejszego dzieciństwa."*

**NIE zawsze Wigilia była okresem radości, z choinką, tradycyjnymi potrawami, obchodzona w gronie najbliższych. Bywały święta ciężkie, a nieraz tragiczne — wojenne. Zajrzyjmy do obozowych wspomnień Stanisława Grzesiuka „Pięć lat kacetu":**

*„ZBLIŻAŁY się pierwsze święta Bożego Narodzenia w obozie. (...) Umówiliśmy się, że kolację tego dnia zjemy w większym gronie. W nasze miski wsypaliśmy ciasteczka, cukierki i kilkanaście maleńkich kanapek z domowego chleba z domowym tłuszczem i wędliną. Gdy przyszedł moment, że różni ludzie przy stołach zaczęli składać sobie życzenia, nastąpiło załamanie. Wielu zaczęło płakać, inni siedzieli z minami skazańców na chwilę przed wykonaniem wyroku. Jeden Zygmunt Jaczewski trzymał fason. Zaczął nawoływać do uspokojenia się, znalazł się chociaż na chwilę przy każdym stole — w końcu wezwał do zaśpiewania kolędy i sam pierwszy zaczął śpiewać. Za nim zaśpiewali inni i nastrój żałoby minął".*

**BOŻE Narodzenie to święto rodzinne. Obyśmy zawsze mogli spędzać je wśród bliskich, przy iskrzącej się wszystkimi barwami choince. Jak bohaterka norweskiej powieści „Nad dalekim cichym fiordem" Agot Gjems-Selmer:**

*„Gwiazdy na niebie nigdy nie iskrzą się tak i nie świecą, jak w wieczór wigilijny. Nigdy śnieg nie pada tak miękko. Powoli przytulnie i cicho. Pokrywa każdy czarny kamień przydrożny po to, aby stało się wszędzie jasno i niepokalanie biało, gdy tysiące dzwonów zabrzmi i zwoła ludzi do kościoła. (...) W takiej chwili zdarza się, że naraz zajaśnieje zorza polarna. Nigdy żaden malarz nie potrafi wydobyć takich odcieni czerwoności, zieleni, błękitów i fioletów; w kaprysznych ruchach rozbiegają się one tysiącem promieni po całym niebie — barwy, światła, promienie, cichy szelest w powietrzu, przytłumione westchnienie fal na pustym wybrzeżu ..*

*Boże Narodzenie to święto światła, pokoju i radości — pośród chłodów i ciemności zimy."*

**Wybrała Lidia BŁASZCZYK**

**Maria Łopatkowa — przewodnicząca**

**Zarządu Krajowego Komitetu**

**Ochrony Praw Dziecka**

## Życzenia pod choinkę dla rodziców i dzieci

— ŻEBY rodzice codziennie tylko dla dziecka znaleźli trochę czasu i kilka ciepłych słów.

— Żeby mama nie płakała i żeby tata nie przychodził pijany.

— Żeby rodzice nie mówili o sobie źle — nawet jeśli się rozwiodą. Żeby pozwalano dziecku kochać ojca i spotykać się z nim, choć przestał być mężem matki, i z babką, która przestała być teściową ojca.

— Żeby nikt wbrew jego woli i woli tych, którzy go kochają, nie oddawał dziecka ludziom obcym — nawet jeśli ci ludzie kiedyś go poczęli i sprowadzili na świat

— Żeby nie przerzucać go bez jego zgody z rąk do rąk, z grupy do grupy, z placówki wychowawczej do innej placówki.

— Żeby w domu, w szkole, na podwórku i na obozie uznawano jego przyjaciół — nawet wówczas, jeśli nie odpowiadają gustom rodziców czy opiekunów.

— Żeby nie oddzielać go od siostry brata, zwłaszcza gdy nie ma poza nimi nikogo bliskiego na świecie.

— Żeby poważnie traktować i chronić jego miłość do psa, kota, chomika, a także pluszowego misia, bez którego nie może zasnąć.

— Żeby nie zostawiać go nagle samego wśród obcych, w zupełnie nowym miejscu, kiedy się strasznie bo wszystkich i wszystkiego, kiedy trwogę pierwszych dni w żłobku, przedszkolu, w szpitalu zwiększa nieobecność najbliższych

— Żeby nie bał się codziennych lekcji, nauczycieli, kolegów i nie czuł się zagubiony w tempie i w tłumie wielkiej szkoły

— Żeby nikt go nie bił, nie upokarzał, nie oszukiwał

— Żeby był — blisko i stale — bodaj jeden człowiek, który go naprawdę kocha, rozumie i szanuje

*MALARSTWO na szkle Adama Słowińskiego z wystawy w Galerii Grażyny Hase w Warszawie*

*CAF — I. Radkiewicz*

## ◆ Religia ◆ Obrzędy ◆ Magia

# Gdy rodzi się człowiek...

KAŻDY muzułmanin chce pomóc swojej żonie podczas porodu i wierzy że potrafi. W różnych krajach robi to inaczej ale nigdy biernie nie czeka na przyjście potomstwa.

**W AFRYCE** Północno-Wschodniej mąż położnicy wyrzuca buty przez okno i boso biega wokół domu, trzymając w ręku jakieś ostre narzędzie. Nameczy się przy tym podobno nie mniej niż żona, zwłaszcza gdy poród trwa długo. bo biega bez przerwy. aż do jego zakończenia.

W niektórych krajach muzułmańskich, przyszła matka musi wypić wodę z mężowskiego buta, albo taką, w której ten uprzednio wymoczył prawą nogę. Ma to ułatwić kobiecie rozwiązanie, bo do jej wnętrza zostanie przekazany ruch, z którym nieodłącznie związana jest noga.

Dziecko muzułmańskie zazwyczaj rodzi się w domu i jest przyjmowane z dużą radością. Mówi się już wówczas o głowie rodziny np. „ojciec Mahmeda". pomijając jego właśne imię, co zresztą napawa go wielką dumą. Są jednak plemiona w Afryce Północnej, które bardziej cieszy przyjście na świat dziewczynki, uważanej za podstawę rodziny.

Każdy noworodek. tuż po przyjściu na świat musi otrzymać to, co zachowa jego duszę i ciało. Dlatego też matka lub ktoś z opiekunów szepce mu do prawego ucha, że „Allach jest największy", a odbierająca poród wkrapla do oczu sok cytrynowy, który uchroni je przed chorobą i wlewa do ust miód lub mleko, aby ustrzegły malca przed głodem i niedostatkiem w życiu. Uwolnienie ostateczne dziecka od wszystkiego, co nieczyste, następuje przez postrzyżyny po 7 dniach od urodzenia. Z tej okazji rodzice muszą wydać ucztę dla przyjaciół, a jeśli są zamożni, powinni obdarować biednych pieniędzmi.

• • •

**W JAPONII** buddyzm nakazuje wierzyć, że dziecko jest duchowym powtórzeniem poprzedniej „jaźni". Jeżeli jest podobne do dziadka. potwierdza to przekonanie. że zawsze następuje wcielenie przodka w jakiegoś potomka.

DZIECKO „przyjmuje się" do rodziny już na 4 lub 2 miesiące przed porodem. Odbywa się to poprzez ceremonię przepasania brzucha matki jedwabiem, który ma zapewnić zdrowie jeszcze nie narodzonemu. Wybiera się na tę okoliczność dzień spod znaku psa, jako wróżący szczęście i pomyślność.

W wielu regionach wiejskich Azji do dzisiaj kultywuje się tradycje budowania oddzielnego szałasu kobiecie na czas porodu. Według wierzeń Japończyków bogowie nie pomogą położnicy, bo rozwiązanie jest aktem nieczystym, zbrukanym krwią. Może ona liczyć jedynie na „Ubugami" — bóstwo kobiece. Kiedy więc żona zaczyna rodzić. wieśniak wypuszcza z obejścia konia na poszukiwanie „Ubugami" A jeśli zwierzę gdzieś się zatrzyma oznacza to, że już dosiadło je bóstwo. Wtedy gospodarz sprowadza konia do domu i ma pewność. że poród zakończy się szczęśliwie.

Siódmy wieczór urodzin obchodzi się bardzo uroczyście. Noworodek zostaje zaprezentowany rodzinie i przyjaciołom, a ojciec nadaje mu imię. Matka nie bierze udziału w uroczystościach. Po odesłaniu do niej maleństwa rozpoczyna się biesiada da dla gości w czasie której każdy musi zjeść rybę w całości — razem z głową — aby nie sprowadzić nieszczęścia na dziecko.

• • •

WYDARZENIEM radosnym w życiu **rodziny żydowskiej** jest przyjście na świat męskiego potomka. Aktowi rozwiązania, poza napięciem oczekiwania, nie towarzyszą specjalne obrzędy. W ósmym dniu od urodzenia poddaje się chłopca obrzezaniu, będącemu symbolem przymierza zawartego między Bogiem a Izraelem

JEST to uroczysta ceremonia, nie tylko dla rodziny, ale i dla całej okolicznej społeczności. W czasie tego obrzędu dziecko przechodzi „z rąk do rąk" przy zachowaniu ścisłego rytuału. Najpierw kobieta (nie matka) wnosi chłopca do pomieszczenia, gdzie odbiera go ojciec i oddaje mohelowi (specjaliście dokonującemu obrzezania), a ten z kolei, położywszy najpierw niemowlę na „tronie Eliasza", przekazuje potem Sandakowi (drugiemu ojcu, zastępcy). Na jego kolanach dokonywany jest zabieg. Uroczysty posiłek po akcie obrzezania kończy w zasadzie rytualne obrzędy związane z przyjściem na świat żydowskiego syna. Następna ceremonia odbędzie się dopiero po upływie 13 lat jego życia. bo wówczas zostanie przyjęty do grona dorosłych, zgodnie z prawem talmudycznym. A kiedy skończy 13 lat i 1 dzień, będzie już mógł, według tego samego prawa, zawrzeć związek małżeński z panną, która może mieć 12 lat i pół roku i 1 dzień. I będą oczekiwać potomstwa...

Bo życie. niezależnie od religii, obyczajów czy obrzędów, odradza się, i powtarza wszędzie tak samo w postaci nowych istnień, które łączą przeszłość z teraźniejszością, po to by trwało ŻYCIE.

**Anna BORKOWSKA**

# Komunikacja miejska w Szczecinie — jaka będzie w przyszłości?

# Szybka kolej zamiast metra

TYLKO malkontenci i konserwatyści wynajdują tysiące argumentów przeciw modernizacji układów komunikacyjnych w wielkich aglomeracjach miejskich. Tak było w dobie dorożek i pierwszych linii tramwajowych. Podobne reakcje odnotowała historia kiedy zaczęto budować pierwsze odcinki metra w wielu stolicach świata. Dziś też zabierają głos ludzie, kiedy mowa o budowie metra warszawskiego, czy szybkiego tramwaju w Szczecinie. Dyskutują i utyskują. Wynajdują dziesiątki argumentów na nie. Ale czy mają rację?

Opracowania wybitnych specjalistów — dokonane na zlecenie Organizacji Narodów Zjednoczonych — wykazują wyraźnie, że masowa komunikacja w aglomeracjach liczących ponad milion mieszkańców winna odbywać się tylko za pośrednictwem metra. Półmilionowe miasta winny być natomiast wyposażone w sprawną, szybką trakcję tramwajową, autobusową i trolejbusową. Tak też rozumieją i tak traktują ten problem w większości przypadków gospodarze wielkich miast. Dziś koszty budowy takich inwestycji są ogromne. W ogólnym rachunku ekonomicznym, a przede wszystkim społecznym, są one jednak opłacalne i ze wszech miar potrzebne.

Doczekaliśmy się wreszcie początku budowy metra dla Warszawy. Co to jest i czym jest metro dziś praktycznie wie każdy. Przypomnijmy jedynie źródłosłów tej nazwy. Pochodzi ona od słowa francuskiego m è t r o, które jest skrótem od **metropolitain,** dosłownie stołeczny. Tak więc dziś tym słowem niemal na całym świecie określa się szybką miejską kolej podziemną przebiegającą czasem odcinkami i nad ziemią na estakadach, środek masowej komunikacji miejskiej. Warto w tym miejscu przypomnieć także, że metro, jak wynika z doświadczeń innych krajów, gwarantuje tańsze przewozy, zmniejszenie stanu taboru autobusów, a zatem i zużycia paliwa. Już dziś 71 dużych aglomeracji na świecie korzysta z powodzeniem z tego środka lokomocji. 23 duże miasta europejskie już od lat są wyposażone w metro. I jeszcze jedna uwaga. Mimo wielu prób i doświadczeń w zakresie budowy supernowoczesnych trakcji dla masowej komunikacji (jednoszynowce, estakadowce itp.) nadal metro jest najbardziej prawidłowym rozwiązaniem dla wielu miast.

## Trochę historii

wiążącej się z początkami zamysłów budowy metra w Warszawie. Otóż już w 1927 roku Zarząd Tramwajów Miejskich opracował pierwszy projekt. W tymże roku specjalna Komisja do Spraw Budowy Kolei Podziemnej zatwierdziła ogólny plan pierwszych dwóch linii i zleciła wiercenia geologiczne. Skończyło się jednakże na planach, bo brakowało funduszy na dalsze prace. Do tematu powrócono w 1938 roku. Nowe Biuro Studiów Kolei Podziemnej prowadziło dalsze badania i to dość intensywnie. Niestety wojna przerwała tok dalszych prac. Większość gotowej dokumentacji uległa zniszczeniu w czasie działań wojennych i w Powstaniu Warszawskim.

W 1945 roku prace nad Szybką Koleją Miejską włączono do prac programowych Biura Odbudowy Stolicy. Pierwszy projekt koncepcyjny został zatwierdzony w 1948 roku. Pierwszy etap budowy obejmował odcinek liczący 21 kilometrów z 24 stacjami. Część tej kolei miała biegnąć w tunelu, część w wykopie. Już w 1950 roku powołano biuro „Metroprojekt", któremu zlecono zaprojektowanie metra głębokiego. W pięć lat później był gotowy projekt techniczny i rysunki robocze wielu obiektów. Koncepcja zakładała budowę 3 linii z kierunków północ—południe i 2 linii z kierunku wschód—zachód. Na stacjach przewidziano ruchome schody o zdolności przepustowej 30 000 pasażerów na godzinę. Pociągi miały się składać z 2—6 wagonów, których szybkość maksymalna miała osiągać około 70 km na godzinę. I znów przerwano prace, by powrócić do koncepcji metra płytkiego. Te zmiany decyzji, koncepcji towarzyszyły przez dalsze lata, aż po rok 1975. Tak skrótowo przedstawia się historia związana z planami budowy metra.

## Metro warszawskie

jest już w budowie. Są zaawansowane prace ziemne, inżynierskie, hydrogeologiczne, a przede wszystkim znana jest koncepcja i projekt w pełni akceptowany pierwszej linii metra. Wykorzystano na szczęście wszystkie dotychczasowe opracowania (te pozytywne i te negatywne), przydały się także wykonane w latach poprzednich badania geologiczne. Łatwiej więc było projektantom i całym nowym zespołom rozpocząć prace nad urzeczywistnieniem wizji metra, na które Warszawa czeka od 60 lat. Prace rozpoczęło ponownie biuro „Metroprojekt". Jest gotowa koncepcja architektoniczno-plastyczna pierwszej linii metra, opracowana przez liczny zespół pod kierownictwem głównego projektanta architekta Jasna Strzałkowska-Ryszka.

Opracowanie tej koncepcji rozpoczęto pod koniec 1982 roku, w kwietniu 1984 roku zakończono prace. Projekt uzyskał aprobatę i zatwierdzenie przez architekta Warszawy i komisję powołaną przez ministra kultury i sztuki. A oto kilka danych technicznych. Długość pierwszej linii, która prowadzić będzie od południowych krańców stolicy na północ wyniesie 23 kilometry z 23 stacjami. Przewidziano prędkość komunikacyjną pociągów 36 km na godzinę przy częstotliwości 90 sekund, zaś zdolność przewozowa — 38 tys. pasażerów. Zagłębienie torów wyniesie od 9 do 15 metrów w zależności od terenu. Przewidziano bardzo obszerne i funkcjonalne stacje do których prowadzić będą potrójne schody ruchome.

Stacje metra są dwupoziomowymi obiektami podziemnymi. W pierwszym poziomie znajdują się dwa przejścia poduliczne dla pieszych, usytuowane poprzecznie w stosunku do trasy metra. Przejścia wiążą stacje z poziomem terenu doprowadzając bezkolizyjnie pasażerów do stacji, jak również służą pieszym nie korzystającym z metra. Dwie hale odpraw metra są powiązane z przejściami podziemnymi i halą peronową. W drugim podziemnym poziomie znajduje się hala peronowa stacji oraz pomieszczenia techniczne. Poziom peronu jest zagłębiony w stosunku do poziomu ulicy przeciętnie o 8,5 metra.

## Szczecińskie rozwiązania

idą w innym kierunku, bo czas najwyższy działać na rzecz usprawnienia masowej komunikacji miejskiej. Ani nam potrzebne, ani nas stać na metro. Dlatego rozwiązanie idzie w kierunku budowy SSK czyli Szczecińskiej Szybkiej Kolei. Już przed dziesięciu laty zapoczątkowano prace studialne nad tym tematem. Mobilizowały do takiego działania przede wszystkim plany perspektywiczne rozwoju aglomeracji szczecińskiej. Kierunek zabudowy pasmowej na linii południowo-wschodniej i północno-zachodniej wydłuża już dziś miasto do kilkudziesięciu kilometrów. Powstają wielkie „sypialnie" na osiedlu Słonecznym, w Zdrojach i Dąbiu. W perspektywie budownictwo mieszkaniowe powstawać będzie na terenach północnych, zbliżając się stopniowo do granic Polic. Jak więc można w takiej sytuacji i przy takiej perspektywie rozwojowej nie myśleć o masowej komunikacji miejskiej?

Od prac studialnych liczna grupa inżynierów, projektantów i planistów przeszła do konkretnego działania. Generalnym biurem projektowym i wiodącym wyznaczono Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Szczecinie. Już wcześniej powiedziano publicznie, że dla Szczecina istnieje potrzeba zbudowania nowej trasy szybkiego tramwaju. Dziś przyjęto nazwę Szczecińska Szybka Kolej. Jak już podkreśliliśmy wytyczono główny kierunek tej linii od Słonecznego aż po północne granice miasta. Prace ograniczają się obecnie do pierwszego etapu, najważniejszego i najpotrzebniejszego w naszej konkretnej sytuacji szczecińskiej.

**Daleko zaawansowane są prace w opracowaniach technicznoekonomicznych siedmiokilometrowego odcinka prowadzącego od osiedla Słonecznego do Base nu Górniczego.** Już niebawem w tej nowej dzielnicy Szczecina zamieszka prawie 100 tys. osób. Przetransportować tylu pasażerów do pracy i do centrum miasta nie będą w stanie ani autobusy, ani inne środki lokomocji poza SSK. Na jakim więc są etapie autorzy tego projektu? Zakończono już prace wiążące się z odcinkiem trasy od osiedla do rzeki Regalicy. W grudniu br. przekazano generalnemu inwestorowi dalsze opracowania założeń, obejmujących budowę centralnej zajezdni na obrzeżach osiedla Słonecznego. Pod koniec pierwszego półrocza 1985 r. będą zakończone i przekazane założenia techniczno-ekonomiczne ostatniego podetapu tej linii. Dotyczą one przeprawy mostowej przez Regalicę i odcinka estakady.

## Jaka będzie SSK?

Ma to być **nowoczesny środek komunikacji masowej, zbliżony parametrami do metra.** Przez Słoneczne i osiedla satelitarne SSK biegnie wydzielonym, bezkolizyjnym torowiskiem na długości ponad 2,5 km. Wszystko w wykopie otwartym na głębokości 6—7 metrów. Ponad torami znajdą się przejścia i przejazdy bezkolizyjne. Dalej SSK „wjedzie" na estakady i nowy most drogowo-szynowy z samodzielnymi pasmami trakcyjnymi. Ten odcinek liczyć będzie prawie 1,5 km. Zagłębienie torowisk ma nie tylko istotne znaczenie dla sprawności i bezkolizyjności przebiegu SSK przez osiedla gęsto zaludnione, ale także ma istotny wpływ na ochronę środowiska, na wytłumienie hałasu.

Zakłada się, że tędy będą jeździe trzywagonowe pociągi tramwajowe ze średnią szybkością podróżną 30 km na godz. (dla przypomnienia: szczecińskie tramwaje osiągają dziś średnią szybkość 11 km na godz.). Zajezdnia będzie nowoczesnym zapleczem techniczno-usługowym i naprawczym dla 120 jednostek. Będzie to jednocześnie baza dla prawobrzeżnej części Szczecina. Do prac przygotowawczych i opracowań założeń wiodące biuro BPBK w Szczecinie zjednało sobie i zaangażowało wiele liczących się specjalistycznych biur i placówek z całego kraju. A więc z Gdańska, Łodzi, Wrocławia oraz z Poznania. Współdziała w tym przedsięwzięciu także liczne grono konsultantów z dziedziny urbanistyki, architektury, planowania i plastyki. Generalnym inwestorem jest Dyrekcja Budowy Tras Komunikacyjnych, mająca już olbrzymie doświadczenie przy budowie Trasy Zamkowej.

Opracowania wspomnianego odcinka linii SSK są wizją dla konkretnych działań na dziś i na wiele dziesiątków lat. **Jest to jedyna szansa na usprawnienie masowej komunikacji w naszym mieście.** Autorzy wielu szczegółowych projektów dopracowali je z iście pedantyczną dokładnością. Jest także zarezerwowany teren dla tego odcinka SSK.

Co stoi więc na przeszkodzie? **Brak decyzji centralnych i pieniędzy.** Wprawdzie Szczecin znalazł się w programie resortowym, jako jedno z siedmiu wielkich miast, w których potrzeba budowy nowoczesnego środka masowej komunikacji jest traktowana jako niezmiernie ważkie zadanie w latach najbliższych. **Dobrze więc się stało, że szczecińskie opracowania wyprzedzają ostateczną decyzję, która powinna zapaść już w ciągu najbliższych lat.**

Nie potrzeba w tym mieście nikogo przekonywać i agitować za pilną potrzebą budowy SSK. **Wymaga tego konkretna sytuacja, interes gospodarczy i społeczny.** Budowa, nawet niewielkimi etapami SSK, nie wynika także z partykularnych interesów ani z kompleksów prowincji. Jest to dojrzała koncepcja zrodzona w wyniku wnikliwych badań nad strukturą demograficzną, tendencjami rozbudowy miasta, a nade wszystko żywotnymi potrzebami społecznymi.

**A. ZBOROŃ**

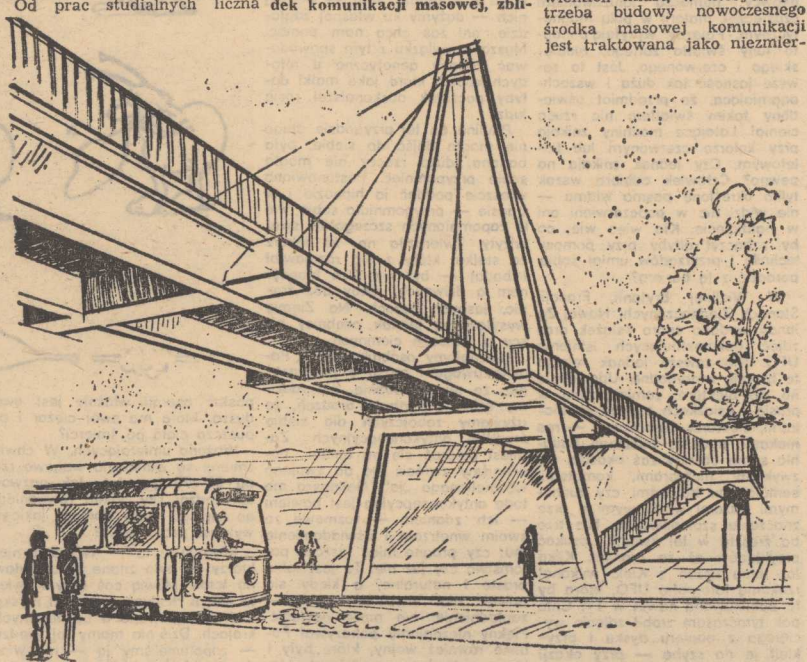

*SZCZECIŃSKA Szybka Kolej. Jest to jeden z fragmentów estakady-wiaduktu prowadzącego do peronów na osiedlu Słonecznym przy ul. Łubinowej.*

## • Niezbadane zjawiska • Nieznane siły • Tajemnicze przekazy

# Człowiek i UFO

OGÓLNOPOLSKI Zjazd Ufologiczny, który odbył się w listopadzie br. w Szczecinie — spowodował wzrost zainteresowań niezbadanymi zjawiskami w przyrodzie. Zarówno ci, którzy przeczytali mnóstwo publikacji na temat przeszłości i przyszłości Ziemi, jak też zupełni laicy w tej materii — wymieniali poglądy, stawiali hipotezy, dzielili się własnymi podejrzeniami i przybliżali opisy dziwnych zjawisk zamieszczone w zagranicznych pismach, nie tylko naukowych.

Dziś postaram się zaprezentować Czytelnikom niektóre omawiane tam zagadnienia. Niekoniecznie trzeba w nie wierzyć. Sądzę, że trzeba mieć raczej dużo dystansu do tego typu wiedzy, gdzie więcej jest przypuszczeń, hipotez i teorii niż udokumentowanych faktów i naukowych wyjaśnień. Marzyć jednak lubimy wszyscy bez wyjątku. Dobrze jest więc pospekulować od czasu do czasu o przyszłości naszej planety, innych światach, odwiedzinach obcych cywilizacji i śladach, jakie nieznani sprawcy pozostawiają po sobie.

## Mistyfikacja, fałszerstwo czy prawda?

CHODZI oczywiście o UFO, zwane po polsku Niezidentyfikowanymi Obiektami Latającymi. Na całym świecie sporo jest przekazów dotyczących spotkań z człekokształtnymi istotami, pojazdami przypominającymi spodki o dziwacznej konstrukcji. Aparaty latające poruszają się w oparciu o niewytłumaczalne dotąd człowiekowi techniki. Wokół NOL występuje zawsze poświata, którą niektórzy nazwali ukowcy tłumaczą jonizowaniem cząsteczek materii w polu magnetycznym. Pojazdy wysyłają ponadto tuny światła żółtego, niebieskiego i czerwonego. Jest to zawsze jasność tak duża i wszechogarniająca, że przedmiot oświetlony takim światłem nie rzuca cienia! Latające machiny znikają przy kolorze czerwonym lub fioletowym. Czy jednak znikają na pewno? Człowiek odbiera wszak tylko określone pasmo widma — nie widzi nic w podczerwieni ani w nadfiolecie. Kto więc wie, co by zobaczył gdyby przy pomocy techniki i przyrządów umiał sobie poradzić z tą barierą?

W Wielkiej Brytanii, Francji, Stanach Zjednoczonych, Nowej Zelandii wydano sporo książek oraz zdjęć dokumentujących istnienie UFO. Nie zawsze jednak relacje te bywają wiarygodne. Udowodniono, że niektóre, zamieszczone w prasie i książkach zdjęcia, są trickami, niektórzy świadkowie — mianiami, podczas bliższego badania same obiekty zaś okazują się zwykłymi meteorami, kometami, samolotami, balonami czy ruchomymi bazami wojskowymi o przeznaczeniu szpiegowskim. Nie trzeba zresztą w tej kwestii szukać przykładów aż za granicą. Kilka lat temu uczeń z Kielc wykonał rzekomą fotografię UFO, która była publikowana nawet w TV. Chłopak tymczasem zrobił zdjęcie wyciętego z papieru dysku i przykleił je na szybę — przy okazji uwiecznił więc piękny krajobraz widoczny z jego okna, a na odbitce wszystko wyglądało jakby naprawdę działo się w plenerze! Inni „pasjonaci" — fotografowali podświetlone krople wody, także dające na fotografii nadspodziewane efekty „nie z tego świata". Jeszcze inni podrzucali talerzyki i uwieczniali ów fakt na papierze fotograficznym.

Kłamstwa — jak dotąd — nie udowodniono jednak Janowi Wolskiemu z Emilcina koło Lublina, który, jak twierdzi, widział UFO. W sposób telepatyczny porozumiewał się ponadto z załogą latającego statku, w którym robiono z nim jakieś eksperymenty medyczne.

Lekarze, którzy dogłębnie zajęli się przypadkiem J. Wolskiego, nie stwierdzili u niego odchyleń psychicznych. Mężczyzna jest najzupełniej normalny, poważny, ma opinię prawdomównego, nigdy przedtem nie interesował się życiem poza Ziemią, techniką kosmiczną i cywilizacjami nie z naszego świata. Jego zagadka pozostaje wciąż otwarta...

## Pod szczególnym nadzorem

W NOWEJ ZELANDII w roku ubiegłym miało miejsce dziwne zdarzenie. Pauline Jakobson — młoda dziewczyna, przebywała u krewnych na wakacjach, pomagając im w polu. Tamtejsi farmerzy wybudowali sobie piramidę, która miała zmęczonych pracą relaksować w przyspieszonym tempie. We wnętrzu jej wypoczywano i tam również udała się Pauline. Gdy położyła się i chciała zasnąć — pojawiło się dziwne światło, które przeniosło ją do statku kosmicznego. Tam zajęli się nią medycy. Kontakt odbywał się na drodze telepatycznej, bez używania słów. Dowiedziała się, że obcych interesują Ziemianie i Ziemia. Są istotami inteligentniejszymi od nas, obserwują pilnie, co się dzieje na naszej planecie. Niepokoi ich nasza agresywność i raptowność, brak wyobraźni i przemyślności w działaniu. Sami — według nich — dążymy ku własnej zagładzie, oni zaś chcą nam pomóc. Muszą w związku z tym spowodować zmiany genetyczne u młodych kobiet, które jako matki dałyby początek doskonalszej rasie ludzi.

Pauline po tej przygodzie długo nie mogła dojść do siebie, była badana, dużo rzeczy nie mogła sobie przypomnieć. Postanowiono wreszcie poddać ją hipnozie i w transie — przypomniała sobie wiele zapomnianych szczegółów swej wizyty. Twierdziła np. że lekarz ze statku, który z nią rozmawiał i badał — był wysokim blondynem o dziwnych, jakby bez źrenic, jasnych oczach. Na Ziemię wysyłani są jednak osobnicy niscy o włosach ciemnych.

Nieznajomy osobnik zwrócił Paulinie uwagę i prosił o przekazanie, że my, Ziemianie, nie radzimy sobie z kontrolą urodzeń, że używamy zabójczych dla siebie środków antykoncepcyjnych. Zamiast opierać się na chemii, powinniśmy zwrócić się do swojego wewnętrznego „ja". Najlepszą metodą antykoncepcyjną jest bowiem — ich zdaniem — rozmowa ze swoim wnętrzem i uświadomienie mu: czy pragnę mieć jeszcze potomstwo czy już nie. To jest takie proste i naturalne, a kiedy się powie „nie" męskiej energii — zapłodnienie nie może nastąpić. Piękny nieznajomy pokazywał Paulinie również wojny, które były i które mają jeszcze nastąpić. Nawoływał do opamiętania. Swoje zainteresowanie sprawami naszego świata tłumaczył własną wiedzą, która zawsze jest odpowiedzialnością. Inne, potencjalne matki, mogą liczyć na odwiedziny UFO, bo one właśnie znajdują się pod szczególnym nadzorem.

## Co to za energia?

KAŻDY przypadek pojawienia się czy tylko spekulacji na temat niezidentyfikowanych pojazdów wywołuje od razu pytanie: jakim napędem kierowane są takie wehikuły? Dlaczego pojawiają się prawie bezszelestnie, startują pionowo w górę z dużą szybkością. Skąd te zmiany barwy światła?

Jedni twierdzą, że aparaty latające pojawiają się pojedynczo, inni znowu mówią, że istnieją statki-bazy i statki-lądowniki (jakby zwiadowcze). Edward Mayer ze Szwajcarii, który w swej książce przyznaje się do kontaktów z UFO (książka była demonstrowana na zjeździe, jest pięknie ilustrowana) pisze, że rozmawiał z humanoidami z gwiazdozbioru Plejad, żyjących w odległości 500 lat świetlnych od Ziemi. Tę odległość obcy pokonują w ciągu... 7 godzin. Jest to zatem prędkość większa od prędkości światła. Ponoć nieznani podróżują przez „czarne dziury", które napędzają ich pojazdy energią niczym wiatr wydymający żagle statku. Inne teorie mówią o napędach związanych ze zmiennością pól magnetycznych. Taki magnetyczny statek kosmiczny ma nawet swoją specjalną nazwę — magnotrakt. Istnieje też inna hipoteza — związana z człowiekiem...

Jaka energia drzemie w każdym z nas? Co się z nią dzieje, gdy umieramy? Czy to nie ona postać energii właśnie jest ową duszą, która ma swój ciężar i opuszcza ciało po śmierci?

Ważono umierających. W chwili śmierci są wahnięcia wagowe rzędu 50—70 gramów. Jak nazwać ten rodzaj siły, jakim równaniem go zapisać i przy pomocy jakiego wykresu przedstawić?

Równanie to — twierdzą niektórzy — było znane bardzo dawno temu. Mówią coś o tym święte księgi Hindusów, rysunki na skałach odnajdowane w egzotycznych krajach. Dziś nie mamy tej wiedzy — zapomnieliśmy ją — nie wiadomo z jakich przyczyn czy kataklizmów. Rodzajem energii na podobieństwo tej, którą posiada człowiek — twierdzi jedna z hipotez — napędzane są statki UFO.

## Trasy UFO

DLACZEGO UFO niepokoi ludzi? Czy chodzi wyłącznie o udoskonalenie genetyczne człowieka, wykształcenie w nim innej skali wrażliwości i zwrócenie jego uwagi na wartości egzystencji dotychczas pomijane? UFO — stwierdzają mówcy na zjeździe — obserwuje ludzi i pojawia się w większym natężeniu zawsze tam i wtedy, gdy coś ma się wydarzyć. A skąd ci obcy mogą wiedzieć, że coś się wydarzy? Może mają inną skalę widzenia i odczuwania. Może ludzie emitują wówczas jakąś specjalną energię o charakterystycznym kolorze widma?

Ufolodzy sugerują, że notowano zwiększoną aktywność NOL nad Polską w latach 1955—56, 1967—68, 1970—71, 1979—80. UFO pojawia się podobno także tam, gdzie wystąpić mają trzęsienia ziemi czy wybuchy wulkanów, a nie tylko konflikty społeczne i wojny. Przy pomocy różdżki i wahadełka badano anomalie magnetyczne Ziemi, a także naszego kraju. W myśl tej koncepcji Polskę przecinają duże trakty magnetyczne, po których łatwo mogą poruszać się pojazdy pozaziemskie. Na podstawie odchyleń wahadełka można również wykreślić... lądowiska pojazdów kosmicznych. W naszym kraju jest ich ponoć około dwóch tysięcy. Do Szczecina prowadzą 2 duże trakty magnetyczne; do Poznania, Warszawy i Kalisza — 3 ogromne magistrale, do Krakowa tyleż samo. Na południu Polski magnetycznych żył jest więcej, na północy — mniej. Cała jednak Europa jest nimi pocięta niczym pomarszczona twarz starca.

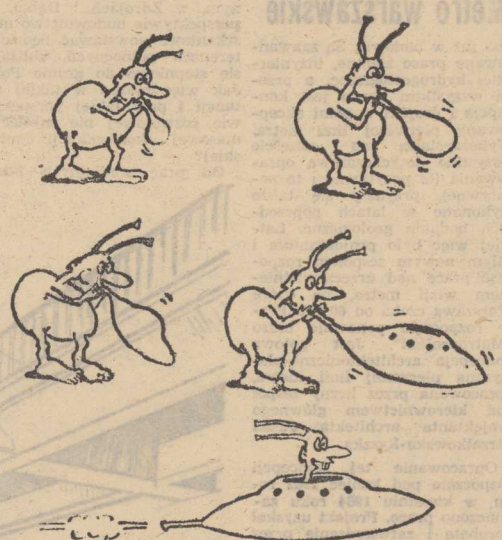

Na magnetycznych trasach, które często pokrywają się z drogami i szosami zbudowanymi przez ludzi — lubią lądować UFO. Znajdują się też na skrzyżowaniu szlaków dziwne kamienie. Ludzie, od wieków, nazywają je „diabelskim:". Jeden leży w Emilcinie, inne w Bałtowie i Klimontowie, znajduje się je również w pobliżu Lublina oraz Krakowa. Mają one czarne, jakby maźnięte diabelskim ogonem otwory, z których wydobywa się nieznane promieniowanie. Klisza rentgenowska położona na takim głazie pokrywa się dziwnym rysunkiem. Legenda głosi, że kto rozbije kamień — w ciągu roku umrze — rażony nieuleczalną chorobą. Taki śmiałek podobno się znalazł i faktycznie zmarł w ciągu 12 miesięcy na chorobę podobną do popromiennej. Badania radiestezyjne trwają. Na razie wyników jeszcze nie ma. Takie diabelskie kamienie leżą zresztą nie tylko w Polsce, ale również w południowej Europie. Kto i w jakim celu je zostawił? Co one oznaczają? Dlaczego ludzie się ich boją, jak długo już leżą, bo legendy dotyczące ich pochodzenia na obszarze Polski sięgają średniowiecza.

## Między wiarą a wiedzą

JUŻ Empedokles — grecki filozof i lekarz z IV w p.n.e. twierdził, że wszystko jest tajemnicą i niczego nie da się ustalić bezsprzecznie. Ten pogląd sceptyka — nie stracił na aktualności i w naszych czasach. Dziś człowiek, jeszcze bardziej niż kiedyś, przeświadczony jest o swojej niewiedzy. Zdaje sobie sprawę z ogromu dziedzin, których jeszcze nie zgłębił, które wciąż czekają na odkrywców. Szczególnie wiele znaków zapytania rodzą właśnie zjawiska rzadkie, nie do końca zbadane, których nie da się dzisiaj wyjaśnić w sposób naukowy. To co dziś jednak wydaje się dziwne — za 500 lat może już być normalne, bo postęp wiedzy jest ogromny, a chęć wytłumaczenia tego, co osnute mgłą tajemnicy — wielka.

Osób, które pasjonują się koncepcjami z pogranicza wiary i wiedzy — przybywa. We wszystkich większych miastach Polski działają już towarzystwa i kluby grupujące takich ludzi. Istnieje: Gdańska Grupa Ufologiczna, Rzeszowski Klub Badań i Popularyzacji Nieznanych Fenomenów Natury, Poznański Klub Popularyzacji i Badań UFO, Lubelski, Wrocławski, Grudziądzki, Koszaliński, Łódzki Klub UFO, Krakowskie Towarzystwo Badań NOL. W Szczecinie działa natomiast Pomorskie Towarzystwo Parapsychologiczne z prężnym Klubem Popularyzacji i Badań NOL. Sekcje grupują tych, którzy zajmują się obiektami latającymi, parapsychologią, psychotroniką, radiestezją, akupunkturą, medycyną niekonwencjonalną, technikami relaksacyjnymi, astrologią, irydologią, filozofią. Zainteresowani wymieniają między sobą literaturę przedmiotu, prowadzą prace dokumentacyjne i eksperymentalne, dokształcają się, słuchają wykładów.

Można się z tego śmiać, można drwić, bo członkowie tych towarzystw są różni: od sceptyków do maniaków, od naukowców do samouków, od uczniów do osób bardzo dojrzałych. Twierdzę jednak, że zawsze człowiek, który działa pod wpływem namiętności — traci mniej niż ten, który jej nigdy nie zaznał...

**Danuta WYSOCKA**

## Kalendarz z Kosmosu?

AMERYKAŃSKI GEOGRAF, Vincent Malmstrom prowadząc badania na półwyspie Jukatan dokonał niezwykłego odkrycia. Odnalazł ponoć **najstarsze obserwatorium** księżycowe świata, znajdujące się w wiosce Majów, Edznie, 48 km od miejscowości Campeche. W źródłach historycznych niewiele można znaleźć informacji o Edznie, a tymczasem tam właśnie — zdaniem Malmstroma — bił puls ówczesnej kultury.

Zagadką nie wyjaśnioną do dnia dzisiejszego jest **zmodyfikowany kalendarz Majów**, który wprowadzili oni w pierwszym wieku naszej ery. Według niego, nowy rok zaczynał się 26 lipca (według starego, od 13 sierpnia), tj. od dnia, w którym Słońce znalazło się w zenicie. Przeglądając dokładnie mapy, Malmstrom obliczył, że właśnie Edzna jest takim miejscem, w którym 26 lipca Słońce osiąga maksymalny pułap. Zwiedzając ruiny Edzny w 1978 r. odkrył u stóp kilkudziesięciometrowej piramidy kamienną strzałkę, która tylko raz w roku nie rzuca cienia — właśnie 26 lipca. Gdy wdrapał się na szczyt piramidy, zauważył że w pobliżu znajdowała się jeszcze jedna kamienna budowla, będąca prawdopodobnie obserwatorium księżycowym. Jej usytuowanie w stosunku do horyzontu (na tle którego była najwyższym punktem) świadczyło niezbicie o jej przeznaczeniu. Ona bowiem wyznaczała dokładnie punkt, w którym mniej więcej co 18 lat zachodził Księżyc. **To z kolei** umożliwiało kapłanom Majów dokładne obliczanie całkowitego zaćmienia Słońca.

# Marynarskie opowieści

**MARYNARSKIE święta. Najczęściej spędzane na statku — w morzu lub zagranicznym porcie. Choinka, opłatek, wigilijne potrawy — wszystko przypomina najbliższych i rodzinny dom. Nastrojowy wieczór sprzyja refleksjom i zadumie. Ktoś puści kolędy z magnetofonu i wtedy oczy robią się dziwnie wilgotne. Piekielnie smutno.**

**Załogę „Uniwersytetu Gdańskiego" święta zastaną na Atlantyku, w drodze do Tubarao. „Ziemia Kielecka" będzie w tym czasie w Murmańsku, „Ziemia Suwalska" znacznie bliżej, bo w Leningradzie. „Ziemia Białostocka" zawinie akurat do Tampy na Florydzie, „Kopalnia Piaseczno" — do Casablanki. „Kopalnię Marcel" zagoniło aż do nigeryjskiego Port Harcourt, zaś „Ziemia Szczecińska" wpłynie dziś do Narwiku. W każdym zakątku kuli ziemskiej są polskie statki. Na każdym, choć o różnych porach, brać marynarska zasiądzie do wigilijnej wieczerzy.**

## Mieli być w domu

PLANOWANIE w trampingu jest utopią, przynajmniej dla marynarzy. Wystarczy nieprzewidziany postój na redzie, zmiana relacji wykonicypowana przez eksploatację, bo akurat jest ekstra ładunek, i najbardziej precyzyjne wyliczenia biorą w łeb. Tak było i tym razem.

**— Mamy wyjątkowego pecha. Święta bankowo w morzu. A tak się dobrze zapowiadało** — asystent maszynowy podsumował krótko dyskusję o blaskach i cieniach marynarskiego żywota.

**— Gamoniu, akurat ty masz najmniej powodów do narzekań** — stwierdził I elektryk Heniek Kluj. **— Zabierasz przecież żonę w rejs.**

„Górny Śląsk" już drugi dzień kiwał się na redzie Gdańska. Dmuchało solidnie, żadna motorówka nie miała jakoś ochoty przyjechać z odprawą, zabrać pasażerów. Paskudny listopadowy wiatr przyhamował pracę w porcie. Ładny finał dwumiesięcznego rejsu, nie ma co. Zresztą niczego innego nie można było się spodziewać. Co port — to reda. W Kokkoli, w Wenecji, no i teraz...

**— Postoimy pewnie do przyszłego tygodnia. „Walka Młodych" jeszcze nie weszła do portu, a przecież mają rozładowywać ją przed nami** — Zbyszek Nowak schodząc z wachty przyniósł najświeższe wieści.

**— Jooo** — przeciągle skwitował te rewelacje Staszek Langowski. Kaszub stał się dziwnie małomówny. Zerkał tylko przez bulaj w stronę lądu. Do domu było tak blisko...

Pięciodniowy postój na redzie w Gdańsku opóźnił wyjście w kolejny, przedświąteczny rejs. „Górny Śląsk" wypłynął z węglem do Włoch dopiero 28 listopada.

Savona, Civitavecchia, załadunek fosfatów w Sfaxie. W poniedziałek, 17 grudnia statek wyrusza w drogę powrotną do kraju.

Gdy na polskim niebie zabłyśnie pierwsza gwiazdka i rozlegną się kolędy, „Górny Śląsk" będzie przemierzał ostatni odcinek burzliwej Zatoki Biskajskiej. A może będzie bliżej — jeśli Neptun był łaskaw i udało się utrzymać ekonomiczną prędkość.

Ciekawe jaką mają pogodę na Biskaju? Sztorm czy martwa fala?

Jeden z marynarzy, Włodek Kominkiewicz powiada, że ilekroć płynie przez Biskaj, jest piękna pogoda. Taki szczęściarz. I rzeczywiście, w poprzednim rejsie przejście przez zatokę odbyło się bezboleśnie. Sztorm dopadł „Górny Śląsk" na Atlantyku, zaraz po wyjściu z Safi.

Wigilia na Biskaju. Tak wyliczył Marek Stachyra, który na „Górnym Śląsku" był za chiefa. Cała załoga wolna od wacht spotka się w mesie, wspólnie zasiądzie do wieczerzy. Potem wszyscy rozejdą się do kabin, by w samotności myśleć o najbliższych, przeżywać rozłąkę. Pocieszą się myślą o rychłym powrocie do kraju i wieczorem ustawią się w ogonku przed radiokabiną.

**— Kiedy wreszcie będzie to połączenie?** — niektórzy zaczną okazywać zniecierpliwienie.

Radiooficer Staszek Słoczyński ze stoickim spokojem czeka na swoją kolejkę. Jest wreszcie.

**— Górny Śląsk, Górny Śląsk — Gdynia Radio.**

**— Gdynia Radio — Górny Śląsk. Proszę Szczecin numer telefonu... Jeszcze raz Szczecin i potem Gdańsk...**

Nareszcie oczekiwana rozmowa. I najważniejsza wiadomość.

**— Kochanie, w kraju będziemy dwudziestego ósmego.**

Potem znowu samotne godziny w kabinie. Niektórzy spotkają się w gronie statkowych przyjaciół. Smutne marynarskie święta.

## O świętach myślał już w listopadzie

WIGILIJNY wieczór. Szef kuchni Jan Podgórski może wreszcie odpocząć. Ma na pewno oczy zaczerwienione z niewyspania. Zmęczony jest też młodszy kucharz Jacek Więckowski. Od tygodnia przygotowywali się do uroczystej kolacji i do świąt.

Normalny dzień pracy statkowych kucharzy liczy jedenaście godzin, niezależnie od tego czy to piątek czy świątek. Ledwie skończyło się śniadanie, a tu już pora na obiad. Kolacje też bywają zazwyczaj gorące. Zaraz potem trzeba przyszykować nocne porcje. I jeszcze pomyśleć o cieście na podwieczorek, zimnych nóżkach dla nocnej wachty. Kończy się też chleb zabrany z kraju, trzeba więc upiec co najmniej czterdzieści bochenków, by starczyło do najbliższego portu.

Kucharz na statku musi umieć wszystko. W zależności od potrzeb jest cukiernikiem, piekarzem, masarzem. I czasem dokonuje cudów, by prowiantem przewidzianym na miesięczny rejs karmić pięćdziesiąt osób przez dwa miesiące. Tak właśnie było w poprzednim rejsie.

Przedświąteczny tydzień. W kuchni światło paliło się do późnej nocy. Przygotowywano dania wigilijne. Świąteczne schaby, drób i ciasta.

**— Jedzenie na statku musi być dobre, domowe. W naszej pracy nie ma żadnej ulgi, kulinarne efekty oceniają wszyscy członkowie załogi, każdy według indywidualnego gustu. A święta muszą być przygotowane szczególnie starannie, by choć w ten sposób przybliżyć marynarzom atmosferę Bożego Narodzenia w domu.**

Tym zasadom Janek Podgórski jest wierny już od siedemnastu lat. Tyle bowiem pływa we flocie, cały czas na trampach PŻM.

Znając rozliczne talenty kulinarne szefa z „Górnego Śląska" można mieć pewność, że Wigilia na Biskaju była wyborna. Kiedy rozstawaliśmy się pod koniec listopada, Janek Podgórski myślał już o świętach, choć nie miał pewności, że spędzi je w morzu. Dopilnował zamówienia w „Baltonie", by niczego w kuchni i na stole nie brakło. Karpie, śledzie, indyki, szynki, mak, przyprawy... Bez tego nie ma świąt. Obiecywał też wtedy, że zrobi na Wigilię swoje (rewelacyjne jak twierdzą niektórzy) ulubione potrawy, m. in. szczupaka orlego w sosie kardynalskim oraz pierogi z kapustą i grzybami. Szczupaka robi się tak: mięso należy pokroić w paski jak frytki, panierować i gotować w oliwie.

Pierogi z kapustą i grzybami mają swoją historię. Było to w 1980 roku na „Narwiku II". Święta spędzali na Atlantyku, w drodze z Wenecji do Tampy. Pierogi wcześniej przygotowane zostały zamrożone, a tuż przed samą Wigilią — podsmażone. Niektórzy zjedli ich tyle, że musieli popuszczać pasa i na ryby podane w drugiej kolejności nie mieli już siły.

## Pierwszy statek, pierwsza Wigilia

PIERWSZYM statkiem Jana Podgórskiego była „Warszawa" pływająca regularnie do Afryki Zachodniej. Rejsy 3-miesięczne nie należały wówczas do rzadkości, nic więc dziwnego, że pierwsze marynarskie święta spędził na tropikalnych wodach.

**— Staliśmy akurat w Dakarze. Żar lał się z nieba, nie chciało się wierzyć, że to Boże Narodzenie. Mieliśmy prawdziwą choinkę, która dotarła do nas w chłodni „Modlina". Była ryba w galarecie, barszcz z uszkami, kluski z makiem. Bardzo przeżywałem te święta z dala od kraju, od rodzinnego Przemyśla. Na statku panowała jednak wspaniała atmosfera, śpiewaliśmy wspólnie kolędy. Razem jakoś łatwiej znieśliśmy rozłąkę z najbliższymi.**

Szef kuchni „Górnego Śląska" nie może jednak narzekać — w ciągu siedemnastu lat pływania święta w morzu spędził najwyżej 4—5 razy. Tak się jakoś składa, że w tym czasie jest albo na urlopie, albo na statku cumującym w którymś z krajowych portów. Inaczej rzecz ma się z Wielkanocą. Tę z reguły spędza z dala od rodzinnego domu.

Pierwsze święta na statku utkwiły w pamięci Jana Podgórskiego także z innego powodu. Właśnie wtedy, w Dakarze, gościli na pokładzie „Warszawy" pierwszego polskiego żeglarza — samotnika opływającego kulę ziemską, Leonid Teliga kończył już swój rejs, do Casablanki pozostało już niewiele mil. Żeglarz odczuwał trudy samotnego pływania, dawała znać o sobie nieuleczalna choroba. Mimo to przez cały czas pobytu na statku, goszczony przez załogę, potrafił zachować pogodę ducha, mieć uśmiech dla każdego.

W książce „Samotny rejs Opty" jest taki fragment:

*„Nasza marynarska brać od powstania „Opty" polubiła ten jacht. Odczuwałem to zawsze, nawet wtedy, kiedy sam jeszcze nie byłem taki pewien, czy zasłużymy z nim na jakąś pochwałę. W Dakarze czułem się mocno związany z każdą załogą naszych statków. Wydawało się, że to ich dobre chęci umożliwiły nasze spotkanie. W praktyce rzecz sprowadzała się do kilku minutowych, a czasami i godzinnych wspomnień, często uzupełnianych rubasznymi żartami. Nie wiem, co z tego zostało w pamięci załóg mt. „Granic", ms. „Swidnica", mt „Wieczno", ms. „Warszawa" i innych, z którymi miałem zaszczyt i przyjemność spotkać się w Dakarze".*

W pamięci Jana Podgórskiego pozostało wspomnienie o spotkaniu z niezwykłym człowiekiem podczas pierwszych świąt spędzonych na statku z dala od kraju.

## Z łezką w oku

BOSMAN „Górnego Śląska" Marian Mikołajewski pływa już ponad trzydzieści lat. Nie potrafi policzyć świąt spędzonych na statku. Było ich dużo, bardzo dużo. Chętnie wspomina dawne dzieje, godzinami snuje marynarskie opowieści. Któregoś dnia, gdy staliśmy na redzie Wenecji, odpowiedział o Wigilii we Francji.

**— Było to w latach sześćdziesiątych, pływałem wtedy na „diabelskim" statku — na „Borucie". Miał on taki przydomek nie tylko ze względu na nazwę. Także ładunek, który w tym czasie woziliśmy, przyczynił się do tego. Woziliśmy mianowicie rzeźne konie — z Kłajpedy do francuskiego portu Le Treport. Ładunek bardzo kłopotliwy, wymagający wyjątkowej troskliwości. Dla jednych było to prawdziwe utrapienie, inni z przyjemnością — bez względu na pogodę — opiekowali się końmi umieszczonymi w ładowniach. I właśnie z końmi przypłynęliśmy do Francji rano 24 grudnia. Rejs był wyjątkowo męczący, cały czas sztorm...**

W drodze ożrebiła się jedna z klaczy, ulubienica załogi. Wszyscy ze ściśniętym sercem obserwowali, jak malec stawał na nogi, próbował pierwszych kroków. Patrzyli na miłość matki do syna wiedząc, jaki los czeka ich po zawinięciu do portu. Przeczuwała to także klacz, nie chciała zejść po trapie na ląd. Szarpała głową, wyrywała się...

Jeden z marynarzy zaczął pertraktować z hurtownikiem doglądającym wyładunku. Ten jednak nawet nie słuchał go do końca. Klacz i źrebak trafią do rzeźni, tak jak inne konie — powiedział. Business jest tylko businessem.

**— Tego samego dnia wychodziliśmy w morze. Wczesną z tego względu kolację wigilijną jedliśmy w paskudnych nastrojach. Niejednemu matrosowi łza kręciła się w oku na wspomnienie tej historii.**

* * *

I TAKIE, to już są marynarskie święta. W tropiku albo na dalekiej północy, w sztormie. Odmierzają lata spędzone na morzu, utrwalają się w pamięci przeróżnymi wydarzeniami. Za każdym razem inne, a jednak zawsze takie same. Z dala od najbliższych...

**Jacek JASIEWICZ**

*JEDEN z najstarszych masowców szczecińskiego armatora. Do kraju zawinie dopiero po świętach...*

## Polskie klimaty świąteczne

# Pod jałowcem, pod jodłą...

**BARDZO LUBIĘ JAŁOWIEC. Jest w naszym polskim krajobrazie czymś tak bardzo naturalnym jak wierzba i brzoza, jak polna grusza i olchowe zarośla nad rzeczkami. Moja sympatia do jałowca wzrosła kiedy dowiedziałem się z wykładu botanika, iż ten krzew potrafi wytwarzać wokół siebie coś w rodzaju ochronnej strefy nie pozwalającej rozwijać się groźnym bakteriom. Jałowiec jest więc nie tylko swojski i piękny, ale można zaryzykować twierdzenie, że jest mądry — jeśli można to powiedzieć o roślinach.**

ALE dlaczego w święta o jałowcu? Może dlatego, że przypomina świąteczną choinkę? Przypomina rzeczywiście nie tylko smukłą sylwetką i pachnącymi igłami. Choinka przecież tak samo jak jałowiec tworzy tak lubiany przez nas mikroklimat. I nie chodzi nawet o to żeby było drzewko. Chodzi o świąteczną choinkową atmosferę w naszych domach. Prawda, że te święta i tradycyjne rodzinne zgromadzenia mają klimat niepowtarzalny i niezwykły. Dzieci traktują je często nie mal jak dni czarodziejskie, podczas których na twarzach rodziców i rodzeństwa przeważa uśmiech i życzliwość, zaufanie i szczerość. Być może jest w tym wszystkim jakaś magia tradycji i czary nastroju. Ale jakże nam te czary są potrzebne! Właśnie po to, żeby pielęgnować wokół choinki te wszystkie wartości dla rodziny i dla każdej wspólnoty ludzkiej najcenniejsze. Łatwo te wartości zagubić w krzątaninie powszedniego dnia.

RODZINA. Słowo, które rzadko kto wymawia bez pewnego wzruszenia. Chociaż potrafimy i z niej żartować, chociaż szlagierem była swego czasu żartobliwa podwórkowa piosenka „Grunt to rodzinka", chociaż wielu z prawdziwym czy udawanym cynizmem mówi, że „z rodziną wychodzi się dobrze tylko na fotografii" — wiemy jednak, że w tej najmniejszej komórce społecznej dzieją się sprawy przesądzające o naszych losach i charakterach. Rodzina uczy nas umiejętności rozumienia siebie i innych. Uczy nas sztuki poświęcenia naszego czasu i uwagi innym — akurat tego potrzebującym. W rodzinie poznajemy jakże trudną do rozumienia prawdę, że w życiu musimy stale dokonywać wyboru, że to czego pragniemy zależy od tego co potrafimy. Tu uczymy się — oczywiście z różnym skutkiem — gospodarności i szacunku dla własnej i cudzej pracy.

RODZINA to ten najmniejszy kawałek Polski, którą kochamy, której pomyślności pragniemy. W naszym partiotyzmie, w tym cieple wokół serca, w tym szybszym jego biciu na dźwięk słowa Ojczyzna tkwi przecież zawsze skojarzenie z rodziną. To tutaj zawsze zaczyna się Polska i trwa od dzieciństwa przez całe nasze życie. Ale Polsce należy się od nas coś więcej niż przyspieszone bicie serca i piękne wzruszenia. Tak samo jak i rodzinie. Jest takie powiedzenie „święta, święta i już po świętach...". Właśnie. A może cząstkę świątecznego klimatu życzliwości i troski o innych, o rodzinę, o Polskę udałoby się przenieść na ten czas „po świętach"?

To pytanie stawiam właśnie w czasie kiedy jarzą się choinki, kiedy mamy czas na ludzką refleksję, że oto mija w pędzie zdarzeń codziennych kolejny rok. Może jesteśmy jednak w stanie wpływać na te zdarzenia w ten sposób, żeby coraz lepiej służyły naszym rodzinom i naszej wielkiej rodzinie — Polsce..

**Marek JASTRZĘBSKI**

## Malarze hieroglifów

DWAJ zachodnioniemieccy malarze, należący do czołówki artystów RFN — A. R. Penck i Lothar Baumgarten, mają tak sie stwierdza, coraz więcej podobnych cech, dolegających na sięganiu przez nich, jako do źródła inspiracji twórczej, do prostych znaków i obrazów wymarłych kultur sprzed wieków. Obaj zapełniają swoje obrazy czymś w rodzaju liter-znaków, hieroglifów i przy ich pomocy tworzą własny świat plastyczny, który wielu fascynuje, sprawiając, że twórczość ta tak różna, zarazem tak zbliżna, jest teraz tam szczególnie ceniona.

## Fotografka męskich aktów

TO bardzo odważna artystka — fotografuje męskie aktu. Mieszka i tworzy w Monachium, a nazywa się Herlinde Koelbl. Przed trzema laty postanowiła siegnąć do tematyke, która dotad raczej pomijano, a jeśli zdjęcia się pojawiła to jako element druzoplanowy, czy też ubocznv. przypadkowy, nigdv, czy też prawie nigdv, jako temat sam dla siebie. I choć twórczość Herlindy Koelbl szokuje wielu, zwłaszcza wszystkich „skromnisiów" do patrułacych się często zdrożonego zgorszenia w prezentowaniu obnażonego ciała meskiego, została tednakże uznana i — to dotyczy fachowej krytyki — wysoko oceniona z punktu widzenia walorów artystycznych jej prac. Mnoża się wystawy tej fotografii, dzieła Herlindy Koelbl zakupywane są przez muzea, a ostatnio ukazał się pokaźny album tej fotografiki pod tytułem „Mężczyzna". Koelbl ukazuje meskie ciało odważnie, oczyma autentycznej artystki, odkrywając te jakoś temat tego godny, dla wszystkich wrażliwych odbiorców sztuki fotograficznej. To tak, jak powrót do opuszczonego raju — napisał teden z krytyków — Adam jest ponownie takim, jakim powinien być... Nagi, odkryty, uwolniony od rozumiejących go przedrli i wvrachowania...

## Zmiany w Dwójce

SZEF radiowego programu II Janusz Korman zapowiedział od nowego roku nieco zmian jeśli chodzi o audycje muzyczne. I tak m. in. popularna „Muzyka na 33 i 44 obrotów" będzie nadawana w czwartki nieco później — o godz. 15.10, natomiast w Klubie Stereo znajdzie się więcej światowych nowości,

## Mity kosmiczne

# Gwiazdka

*ASTROLOGIA JEST NAUKĄ tak starą, że nie ma chyba takiej dziedziny życia do której „królowa nauk" nie dodałaby swoich pięciu groszy. Nie więc dziwnego, że i moment tak ważki w tradycyjnym roku obrzędowym jak Boże Narodzenie, znalazł swoją astralną wykładnię.*

*Dla wszystkich ludów starożytnych, a trzeba do nich zaliczyć i pierwszych chrześcijan, nocne niebo usiane gwiazdami było mapą, księgą i obrazem. Gwiazdy i planety odgrywały całe mityczno-kosmiczne Teatrum. Tak więc Droga Mleczna to symbol Drzewa Życia, a cały niebosklon to Raj, szczęśliwa, utracona kraina. Dwanaście znaków Zodiaku to apostołowie, ale każda poszczególna konstelacja ma i dodatkowe wytłumaczenie, inne, gdy szukano na niebie zapisu Narodzin, inne przy rozmyślaniach o Śmierci Zbawiciela. Znak Panny był więc jednocześnie symbolem Maryi z Dzieciątkiem oraz Matki Bolejącej z martwym ciałem syna. Dwie najjaśniejsze gwiazdy w tej konstelacji zwane Kłos i Wino, oznaczały zarówno ofiarę z wina i chleba, jak i Betlejem (po hebrajsku Dom Chleba). Niebo jest i szopką, w której przyszło na świat Dzieciątko, zaś 12 otaczających znaków Zodiaku — to zwierzęta i pasterze kłaniają się Pannie z Dzieckiem na rękach. Jest i żłobek — mgła wica w znaku Raka, a nie opodal dwie konstelacje zwane Osiołkami. Nie zabrakło i św. Józefa (gwiazdozbiór Bootes) ani Trzech Króli — trzech jasnych gwiazd w konstelacji Oriona (tzw. Pas Oriona).*

*Noc bożonarodzeniowa jest długa, to niemal najdłuższa noc w ciągu roku. Ale już niedługo, „na Nowy Rok zacznie dnia przybywać na barani skok". Słońce zwyciężone na chwilę przez mrok, poczne odzyskiwać swoją władzę. Czy możemy się dziwić, że proste umysły łączyły tajemnicę noc Bożego Narodzenia z narodzinami Słońca?*

*(maya)*

Nasz psychotest

# Czy jesteś z nim (nią) szczęśliwa?

1. Twoja znajomość z partnerem(ką) przekroczyła... a) miesiąc (0), b) rok (5), c) pięć lat (10).

2. Związek, w jakim pozostajesz daje ci... a) pełną satysfakcję we wszelkich dziedzinach (10), b) satysfakcję w niektórych sprawach (5), c) nie daje żadnej satysfakcji, wręcz przeciwnie (0).

3. Czy zdarza ci się w sposób tradycyjnie rozumiany zdradzać partnera? a) tak (0), b) rzadko (5), c) nie, nigdy (10).

4. Czym dla ciebie jest zdrada? a) przeżyciem, gdyż niebezpieczniejsza jest „zdrada" psychiczna (5), b) pojęciem takim, jakim była zawsze, gdyż poszukiwanie innego partnera do łóżka świadczy o rozpadzie związku (0), c) ma takie znaczenie jakie nadają mu dwie osoby (10).

5. Czy w waszym związku zdarzają się kryzysy? a) tak (0), b) nie (10), c) bardzo rzadko (5).

6. Czy pośród twoich znajomych znajdują się pary, którym zazdrościsz skrycie harmonii? a) nie (10), b) tak (0), c) czasami (5).

7. Czy seks z twoim partnerem(ką) daje ci zawsze pełne poczucie rozkoszy? a) tak (10), b) nie zawsze, ale często satysfakcję (5), c) poczucie niezadowolenia (0).

8. Czy możesz powiedzieć, że wszystko wiesz o swoim partnerze? a) tak (10), b) niezupełnie, ale sądzisz, że każdy musi mieć jakieś swoje małe tajemnice (5), c) nie (0).

9. Czy masz poczucie szczęścia? a) czasami (5), b) tak (10), c) nie (0).

10. Czy uważasz, że twój partner(ka) jest z tobą szczęśliwy(wa)? a) tak (10), b) nie wiesz (5), c) raczej nie (0).

JEŚLI uzyskałeś 60—100 pkt. — tylko pogratulować, stanowicie udany i chyba szczęśliwy związek. Umiecie skutecznie rozwiązywać własne problemy, jesteście wobec siebie otwarci i lojalni.

JEŚLI uzyskałeś 30—60 pkt. — w waszym związku bywa różnie, ale nic nie jest jeszcze stracone. Warto włożyć chyba nieco wysiłku, aby naprawić to co jest lekko nadwątlone...

JEŚLI uzyskałeś 0—30 pkt. — nie jest dobrze. Po czyjej stronie leży wina że jest tak, a nie inaczej — trudno ustalić. Zresztą sami wiecie chyba najlepiej „co jest grane", może potrzebna jest szczera rozmowa? A może decyzja ostateczna...

bez kartek

# Sam miód i bakalie

PRZYSTĘPUJĘ do najtrudniejszego zadania w roku. Mam napisać coś przyjemnego, kojącego, jednoczącego, zbliżającego i łagodzącego. Panowie! Tyle jest miejsc, instytucji, organizacji i pism gdzie można się do woli bratać i porozumiewać, więc może ten mały kącik utemperowanego anarchisty zostawimy w spokoju? Tym bardziej, że spokój — rzecz ważna, szczególnie podczas tych trzech dni, rzeczywiście wyjątkowych. Są to bowiem dni kiedy wiele urazów, uprzedzeń, złości czy złośliwości jakby zanikało, ustępując miejsca uczuciom całkowicie przeciwstawnym. Nie dajmy się jednak zwieść! Jeśli są to rzeczywiście istotne urazy i uprzedzenia — nie znikną one bez śladu nawet w najmagiczniejszą noc, a jedynie zostaną jakby zawieszone. (Dobre i to, jak powiedział pewien złodziej, dostając 3 lata w zawieszeniu). Uświadomienie sobie tego prostego, ale zapewne i nie dla wszystkich miłego faktu, stanowić może istotny krok na drodze do... Może lepszego zrozumienia rzeczywistości, może utwierdzenia podziałów i uprzedzeń, a może również bardziej autentycznego porozumienia? Wszystko to być może...

TYMCZASEM świat jaki jest — każdy widzi. Jeśli zaś wyobraźnia nie dopisuje, postarałem się o stosowną ilustrację (obok). Ten krasnalek, który podcina gałąź na której siedzi, to właśnie ja. Pozostałych zostawiam do rozpoznania w rodzinnym gronie, licząc na dobrą zabawę. Przy okazji informuję, że telefon pogotowia (straży pożarnej, etc...) znajdziecie, moi mili, na ostatniej stronie naszej bezkonkurencyjnej gazety. W każdym razie różnica, jak widzicie, nie zamierzam zamazywać i na lep fałszywej jedności nigdy się już nabrać nie dam. Zasiądziemy w dowym przy stole porożnieni, ale — zgodnie z nawoływaniami niedzielnych cytatologów z różnych gwiazdków Niedzielnych — będziemy się różnić pięknie.

NATOMIAST jeśli chodzi o moich felietonowych adwersarzy, o wszystkich tych, którym przytrafiło się ostatnio tego niewątpliwego szczęścia jakim było wyszydzenie (wytknięcie, pouczenie...) na tych łamach, otóż tym wszystkim — zgodnie z naszą miłą tradycją — wybaczam. Pozostaje mi tylko ten wspaniałomyślny gest, gdyż na głupotę (główny temat „Bez kartek") nie ma, niestety, lekarstwa...

Mnożąc więc gesty, które nie nie kosztują, rozdając ukłony i uśmiechy, zapalając sztuczne ognie (z prawdziwymi — radzę — ostrożnie!) oraz wystrajając pierwszej gwiazdki pozostaje, przynajmniej do końca roku — później się poprawię — zawsze ten sam.

**Marek DONAT**

## „Bikini" — sierotą...

W WIEKU 87 LAT zmarł w Lozannie Louis Reard, który prowadził we Francji zakład produkcji damskiej bielizny, przeszedł do historii jako twórca dwuczęściowego kostiumu kąpielowego. Model „Bikini" został przez niego zastrzeżony w 1946 r.

Autorzy notatek prasowych jakie ukazały się po jego śmierci, zastanawiają się, czy nazwa kostiumu była aluzją do niszczycielskiej siły broni atomowej, czy do mikroskopijności atolu zagubionego w bezmiarze Oceanu Spokojnego.

# Wybrał mnie film

## Rozmowa z aktorką Grażyną Szapołowską

**— CZY jest pani z siebie zadowolona? Dokładniej — czy tak wyobrażała sobie pani swoją artystyczną karierę?**

— Nie bardzo potrafię odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Z dystansu oceniać można to, co minęło, skończyło się... Mnie to na razie nie grozi, nic się jeszcze nie skończyło. Prawie 8 lat temu ukończyłam Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Warszawie. Mówi się o mnie i pisze, że nadal jestem młodą aktorką. Ale ja już czuję upływ czasu. Dzisiaj jestem zupełnie inna niż wówczas, kiedy pierwszy raz wyszłam na zawodową scenę, w Teatrze Na Woli...

**— Wspomina pani teatr? Dziwię się, bo znana stała się pani przede wszystkim dzięki filmowi. W „zrobieniu" nazwiska pomogła pani jeszcze telewizja, ale teatr... chyba najmniej?**

— To prawda. Dość szybko zdałam sobie sprawę z tego, że to nie w teatrze zrealizuję swoje plany zawodowe. Po szkole szybko znalazłam się w zespole Adama Hanuszkiewicza i nie musiałam grać „ogonów". Ale do pracy w teatrze trzeba mieć cierpliwość, a na efekty trzeba niekiedy czekać całymi latami. Ja wybrałam film, a dokładniej — film wybrał mnie. Je szcze w szkole miałam kilka propozycji, a tuż po dyplomie „rozpruł się worek": grałam w czterech filmach naraz, m. in. w telewizyjnym serialu „Pasmo ostatnich dni". Dostałam też główną rolę w jednym z odcinków „Czterdziestolatka", zaangażowano mnie do filmu w koprodukcji z Jugosławianami...

**— Potem jednak było parę lat „przestoju"...**

— W moim zawodzie, tak bardzo zależnym od różnych mód, to nieuniknione. Ale wcale nie uważam tych lat za stracone. Nie przestałam być aktorką, a zostałam matką. Narodziny mojej córki zmieniły wszystko, przede wszystkim — zmieniły mnie, już nie tylko nie jestem początkującą aktorką, ale jestem zupełnie inną kobietą. Już się tak nie spieszę, już nie gonię za sławą, co jednak wcale nie znaczy, że zrezygnowałam z wielkiej aktorskiej kariery...

**— A jednak zrezygnowała pani z pracy w teatrze...**

— Uważam, że przez jakiś czas należy mi się odpoczynek od teatru. Jeszcze poczekam. Może teatr się zmieni, może pojawi się ciekawszy repertuar? Nie spaliłam przecież za sobą żadnych mostów, zawsze mogę wrócić na scenę. Zresztą, nie jestem wyjątkiem — wielu aktorów decyduje się na taki krok. Potem wracają, albo nie.

**— Nie bała się pani, że rezygnując z teatru popadnie w zapomnienie?**

— Byłam i jestem w tej szczęśliwej sytuacji, że propozycji ról filmowych zawsze miałam więcej, niż mogłam przyjąć. Kiedy wreszcie znalazłam więcej czasu dla siebie, mogłam zacząć wybierać role, które wydawały mi się najciekawsze. I chyba mi się to udało...

**— Który ze swoich filmów ceni pani najwyżej?**

— Decydując się na konkretną rolę, przekonana jestem, że mam swój udział w jakimś ważnym przedsięwzięciu, więc nie mogę powiedzieć: „to było dobre, a tamto złe". Ale są filmy szczególnie ważne dla aktora, z różnych zresztą powodów. Dla mnie takim ważnym filmem jest film węgierski „Inne spojrzenie" Karoly Makka, w którym z Jadzią Jankowską-Cieślak zagrałyśmy dwie główne role. Z „Innym spojrzeniem" pojechałyśmy na festiwal do Cannes i Jadzia dostała nagrodę aktorską. To był pierwszy sukces na skalę międzynarodową. Po roli Livii zaczęłam dostawać propozycje od reżyserów z różnych krajów, wyjeżdżać, lepiej zarabiać... Tego nie mogłby mi zapewnić żaden teatr...

**— W polskim filmie ta moda „na Szapołowską" zaczęła się od powierzenia pani przez Sylwestra Chęcińskiego epizodu, ale znaczącego, w „Wielkim Szu"...**

— Dla mnie to był tylko epizod, ale za to w bardzo dobrym filmie. Równocześnie reż. Rzeszewski zaproponował mi główną rolę w „Latach dwudziestych, latach trzydziestych", z której jestem zadowolona, bo zawsze jest miło być gwiazdą w kasowym filmie...

**— Od 2 lat nie schodzi pani z planu... Nie obawia się pani, że może się widzom — zwyczajnie — opatrzeć?**

— Ależ ja muszę grać w filmach, bo to jest mój zawód! Zapewniam, że gdybym była wobec siebie bezkrytyczna, to grałabym co najmniej dwa razy tyle, ile gram. Trzeba zobaczyć stertę scenariuszy, które mi dano do czytania. Wybrałam to, co mi się wydawało wartościowe. Niedługo wejdzie na ekrany „Nadzór" Wiesława Saniewskiego, moim zdaniem — film bardzo dobry. Gram tam „klawiszkę", wychowawczynię w więzieniu kobiecym. Po artystce w „Latach" to chyba niezłe? Także na początku roku wejdzie na ekrany film Krzysztofa Kieślowskiego „Szczęśliwy koniec". Miło jest również grać w ważnych filmach...

**— Czy ma pani jakieś artystyczne marzenia?**

— Oczywiście, że mam. Ale nie powiem! Przyznam się dopiero wtedy, jak się spełnią...

**Rozmawiał: Janusz ATLAS**

## Alain Delon przeniósł się do Szwajcarii

FRANCUSKI aktor Alain Delon uzyskał prawo pobytu i pracy na terenie Szwajcarii. Przyznała mu te trójstronna komisja (złożona z przedstawicieli władz państwowych, pracodawców i zatrudnionych) która zajmuje się kontrolą sytuacji prawnej obcokrajowców i decyduje czy wykonywany przez nich zawód po pierwsze nie stanowi konkurencji dla miejscowej siły roboczej, a po drugie czy owa profesja może być dochodowa dla skarbu państwa. W przypadku Delona komisja wyraziła zgodę „kierując się względami ekonomicznymi".

Przedsiębiorstwo stanowiące własność A. Delona i Mireille Darc również znanej aktorki działa w Genewie od wielu lat. Nowością jest to, że Delon będzie mógł obecnie przebywać w Szwajcarii i pracować przez wiele miesięcy a jako rezydent korzystać zapewne z finansowych przywilejów. Swą decyzję przeniesienia się z Francji aktor wyjaśnił niechęcią do obecnej orientacji politycznej rządu francuskiego"

## Miss bez futra

ORGANIZATORZY konkursów Miss Uniwersum wydali zakaz noszenia przez kandydatki na „najpiękniejsze" futer zwierząt, będących pod ochroną. I tak, Miss Bolivia, Erika Weise została mocno skrytykowana za przybycie do Londynu w kurtce z kapeluszu z futra leoparda, należącego do gatunków zagrożonych wymarciem.

## „Dozwolone od lat..."

# Co dalej z granicą wieku?

W STANACH Zjednoczonych, po kilkunastu latach, odżyła dyskusja nad ustaleniem granic wieku, od którego młodzież może oglądać poszczególne filmy. Wywołały ją dwa najnowsze bestsellery: Stevena Spielberga „Indiana Jones i Świątynia Zaglady" („Indiana Jones and the Temole of Doom") i Joe Dantego „Zle Duchy Kosmosu" („Gremlins"), w których aż roi się od drastycznych scen. Takie sceny jak wyrywanie serca z żywego człowieka, bądź wkręcanie w maszynkę do mięsa ludzika z kosmosu — muszą wywierać ogromny wpływ na psychikę młodych widzów. Co ciekawe — do protestu rodziców przyłączyli się również właściciele kin: niektórzy z nich powstrzymali się od wyświetlania tych filmów.

Obowiązująca w USA klasyfikacja dzieli filmy na cztery grupy: „G" — „general" — bez ograniczeń; „PG" — „parental guidance suggested" — sugerowane towarzystwo rodziców; „R" — „restricted" — młodzież do lat 17 nie jest wpuszczana na widownię bez dorosłego opiekuna; „X" — młodzieży do lat 17 wstęp wzbroniony.

W praktyce już od kilku lat klasyfikacja ta jest w istotny sposób zubożona — zarzucono oznaczanie filmów literką „G" gdyż wielu widzom kojarzyła się ona z rodzinną nudą na ekranie. Unikano również drugiej skrajności (czyli oznaczenia „X") w obawie utraty szerokiego audytorium, a więc i pieniędzy. Z 342 filmów klasyfikowanych w 1983 r. ani jeden nie otrzymał tego oznaczenia.

Oczywiście producenci potrafią robić uniki — albo lekko korygują drastyczne sceny i uzyskują łagodniejszą ocenę „R". albo wpadają w drugą skrajność i wprowadzają na ekrany film niesklasyfikowany. Tak jest tego lata z supereerotycznymi przygodami Bo i Johna Dereków w filmie „Bolero". Z tym jednak, że niesklasyfikowane filmy nie mogą być reklamowane w telewizji i wielu gazetach.

Do pracy nad nową klasyfikacją ma przystąpić 22-osobowa komisja, składająca się z dystrybutorów, właścicieli kin i przedstawicieli przemysłu filmowego. Rozważy ona propozycje wprowadzenia dodatkowej grupy klasyfikacyjnej. Na filmy oznaczone symbolem „PG-13" nie wpuszczano by dzieci poniżej lat 13, bez towarzystwa dorosłego opiekuna.

Przełożyła Zofia Zinserling

127

— *Co to było takiego?*

— *Och, nic... coś tam.*

— *Ma pani na myśli herbatę czy kakao, czy coś w tym rodzaju?*

— *Nie... różne składniki chemiczne — odrzekła, niechętnie cedząc słowa.*

— *Przeprowadzała pani doświadczenia?*

— *Tak... trochę eksperymentowałam, tylko dla zabawy... wie pan, taki konik. Teraz to zarzuciłam. Zaniosłam brandy na górę...*

*Chęć przekoczenia tematu chemii przezwyciężyła jakby jej opory i gotowa była podjąć opowieść.*

— *Przeprowadzała pani eksperymenty chemiczne... mimo tak ciężkiej choroby lady Dormer? — zapytał Parker surowo.*

— *Chciałam się po prostu czymś zająć — wymamrotała.*

— *Na czym polegał eksperyment?*

— *Nie pamiętam.*

— *W ogóle pani nie pamięta?*

— *NIE! — Prawie na niego krzyknęła.*

— *Mniejsza z tym. Zaniosła pani brandy na górę?*

— *Tak... a właściwie to wcale nie jest na górze. Wszystko znajduje się na tym samym poziomie, tyle że do pokoju cioci prowadzi sześć schodków. Siostra Armstrong podeszła do drzwi i powiedziała: „Już mu lepiej", a ja weszłam i zobaczyłam generała Fentimana siedzącego w fotelu, wyglądającego bardzo dziwnie i szaro. Był ukryty za parawanem, żeby ciocia nie mogła go widzieć, bo to byłby wielki szok dla niej. Siostra powiedziała: „Dałam mu jego kropelki i myślę, że odrobina brandy postawi go na nogi". Więc dałyśmy mu brandy — tylko troszkę — i po jakimś czasie ustąpiła ta trupia bladość i zaczął oddychać z mniejszym trudem. Powiedziałam mu, że wzywamy doktora, a on odparł, że wolałby poiechać na Harley Street. Mnie się to wydało nierozsądne, ale siostra Armstrong stwierdziła, że chyba naprawdę już mu lepiej, nie należy zaś go denerwować i zmuszać do czegoś wbrew woli. Więc kazałam Nellie uprzedzić doktora i posłać Williama po taksówkę. Generał Fentiman sprawiał wtedy wrażenie silniejszego, toteż pomogłyśmy mu zejść ze schodów i odjechał.*

*Z tego potoku słów Parker wyłowił jedno, o czym przedtem nie słyszał.*

— *Jakie krople dała mu pielęgniarka?*

— *Jego własne. Miał je w kieszeni.*

— *Sądzi pani, że mogłaby przypadkiem dać mu za dużo? Czy dawkowanie było zaznaczone na butelce?*

— *Nie mam pojęcia. Niech pan lepiej ją spyta.*

128

— *Tak. Będę chciał ją zobaczyć, jeśli łaskawie powie mi pani, gdzie jej szukać.*

— *Mam adres na górze. Czy to wszystko?*

— *Jeśli można, pragnąłbym tylko zobaczyć pokój lady Dormer i studio.*

— *W jakim celu?*

— *To zwykła procedura. Mamy nakazane oglądać wszystko, co jest do zobaczenia* — rzekł Parker uspokajająco.

*Poszli na górę. Drzwi na pierwszym piętrze, dokładnie na uprost schodów, prowadziły do miłej, wysokiej, po staroświecku umeblowanej sypialni.*

— *To pokój mojej ciotki. W rzeczywistości wcale nie była moją ciotką, ale tak ją nazywałam.*

— *Pewnie. Dokąd prowadzą te drugie drzwi?*

— *To garderoba. Siostra Armstrong spała tam w czasie choroby cioci.*

*Parker zajrzał do garderoby, ogarnął wzrokiem urządzenie sypialni i dał wyraz swemu zadowoleniu.*

*Otworzywszy drzwi przepuścił ją przodem, co przyjęła bez podziękowania. Była silnie zbudowaną dziewczyną, lecz w niemiły dla oka sposób ociężałą w ruchach — rozlazłą, wyzywająco wręcz nieponętną.*

— *Chce pan zobaczyć studio?*

— *Proszę.*

*Poprowadziła go w dół po schodach i dalej krótkim korytarzem do pokoju zbudowanego, jak wiedział, na tyłach domu, nad pomieszczeniami kuchennymi. Po drodze Parker obliczał w myślach odległość.*

*Studio było duże, dobrze oświetlone, bo miało szklany dach. W jednym końcu urządzono jak gdyby salon; drugi, pusty, służył według słów Nellie do „paskudzenia". Bardzo brzydki (zdaniem Parkera) obraz stał na sztalugach. Inne płótna podpierały ściany. W kącie, na stole przykrytym ceratą, znajdował się palnik gazowy na cynowej blasze i palnik bunsenowski.*

— *Poszukam tego adresu* — powiedziała obojętnie panna Dorland. — *Mam go gdzieś tutaj.*

*Zaczęła grzebać w papierach rozrzuconych na biurku. Parker powoli przeszedł do pracowni i badał ją wzrokiem, węchem i dotykiem.*

*Brzydki obraz na sztalugach został świeżo namalowany; wskazywał na to zapach i jeszcze miękkie, lepkie mażnięcia farby na palecie. Na pewno w ciągu ostatnich dwóch dni trwała tu praca. Była jak poutykane pędzle tkwiły w małym naczynku z terpentyną. Parker je wyciągnął; nadal lepiły się od farby. Sam obraz wydał mu się pejzażem, prymitywnym w rysunku, o barwach ostrych i niespokojnych. Parker nie znał się na sztuce; chętnie by wysłuchał opinii Wimseya. Badał dalej.*

*(cdn)*

# Drapieżny popyt

## czyli jak zdobyć Wisłocką

NA PYTANIE zawarte w tytule — odpowiedź mamy od ręki. „Sztuka kochania" pani doktor Michaliny Wisłockiej jest do kupienia na Turzynie. No może nie zawsze... Wszak handel książką i do tego niezbyt legalny to jednak nie sprzedawanie pietruszki, ale Wisłocka jest do zdobycia na czarnym rynku — już bez większych zachodów. Tydzień temu była na Turzynie za jedyne 1200 zł. Staniała. Jeszcze rok temu za „Sztukę kochania" żądano 2,5 tys. zł przy cenie nominalnej 250 zł.

Czyżby sprawdzały się prognozy księgarzy, którzy domagając się wznowień najbardziej poszukiwanych pozycji głoszą tezę, iż tylko możliwie duża podaż ograniczy spekulację? Prawda to zresztą ogólnie znana i odnosząca się do każdego towaru, którego jest za mało. Przykład „Sztuki kochania" (mającej już kilka wznowień) tylko to potwierdza.

Z drugiej jednak strony taka np. „Kuchnia polska" (której to już mamy jej wydanie?), teoretycznie kosztująca 500 zł — na czarnym rynku osiąga ceny zawrotne. Ostatnio na Turzynie zagadnięty o cenę młodzieniec (oferujący do sprzedaży jedną jedyną książkę, właśnie „Kuchnię polską") skromnie zaśpiewał: 4,5 tys. zł.

I tak oto biorą w łeb teoretyczne rozważania. „Kuchnia polska" wydawana jest niemal co roku (w roku 1983 wszystkie jej egzemplarze idące do Szczecina zginęły po drodze — kradzieże książek w transporcie to cały obszerny temat), a normalnie jest nie do zdobycia. Tacyśmy smakosze! Tu aż ciśnie się pod pióro złośliwe pytanie o praktyczną przydatność tego wiekopomnego dzieła w naszych czasach, zalecającego np. „...bierzemy 60 dkg polędwicy". A jednak „Kuchnia polska" to bestseller, chyba nawet na międzynarodową skalę, co by zresztą tłumaczyło ten kolosalny i wciąż nie nasycony popyt. A przy okazji utwierdzało w przekonaniu, że z naszym rynkiem księgarskim coś takiego się porobiło, iż normalne jest to co nienormalne.

### „KLUB PICKWICKA" ZA 2 ZŁ CZYLI UPOWSZECHNIANIE

TAK, mam takie wydanie tego dzieła Dickensa, które nawet wtedy, gdy wszystko było o wiele tańsze, kupowało się za bezcen. Jeden tom „Klubu Pickwicka" kosztował właśnie 2,40 zł. Podobnie zresztą kształtowały się ceny innych fundamentalnych dzieł klasyków literatury polskiej i światowej.

Nasi starsi Czytelnicy pamiętają zapewne, iż w wielu zakładach pracy prowadzone były stałe kiermasze nowości (za kupione książki można było płacić dopiero przy poborach, albo w ogóle na raty). Wiejscy listonosze wozili torby pełne nie tylko listów, ale i książek (cokolwiek byśmy powiedzieli — życzenie wieszcza o trafieniu książek pod strzechy sprawdzało się wtedy najdosłowniej). Funkcjonowały też w każdym województwie księgarnie wysyłkowe, rozwinięta była sieć kolporterów.

Wiele osób twierdzi, iż właśnie wtedy, gdy książki były tanie, a klienta szukano i nawet wciskano mu je na siłę — zrobiono najwięcej dla sprawy kultury, oświaty, rozbudzenia zainteresowań, nie tylko książką, ale w ogóle cywilizacyjnych.

CO nam zostało z tych lat? Dobre wspomnienia, dziś bowiem sami księgarze twierdzą, że jedna z podstawowych funkcji „Domu Książki", właśnie upowszechnianie, drastycznie jest ograniczona. Oto np. w ubiegłym roku aż 400 tytułów objętych było ścisłym rozdzielnikiem (tylko dla bibliotek), w tym zaś — liczba ich sięga już tysiąca.

Oczywiście nadal prowadzone są kiermasze, nie tylko w okresie Dni Oświaty, Książki i Prasy, ale i z okazji licznych imprez kulturalnych, zjazdów naukowych, itp., także — kiermasze w większych zakładach pracy. W tym roku np. zorganizowano ich już około setki, m. in. w Polmo, Załomiu, Zarządzie Portu, Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych, na Politechnice Szczecińskiej. Ale nie łudźmy się, iż ma to wiele wspólnego z ideą upowszechniania nowości literatury. Przez samych odbiorców traktowane są te kiermasze przede wszystkim jako szansa „załapania" się na coś atrakcyjnego, a u nas są to leksykony, słowniki, albumy.

Dawno też zapomniano o tym, że była niegdyś w Szczecinie księgarnia wysyłkowa. Fakt, że niemal wszystko sprzedawane jest od ręki, podważył sens jej istnienia, zatem księgarnię zlikwidowano.

Książka — co z niepokojem konstatują ludzie kultury i nauki, co obserwują zamiłowani bibliofile, co potwierdzają wreszcie księgarze — stała się po prostu wyłącznie towarem, ze wszelkimi konsekwencjami tego handlowego podejścia do sprawy.

### CO I GDZIE NA LADĘ?

MAMY w województwie 55 placówek „Domu Książki". Do każdej z nich (jeśli po drodze nikt nie naruszy przesyłki) trafia po kilkadziesiąt egzemplarzy z przeciętnego (zatem 20-tysięcznego) wydania. Czy przeznaczone jest to dla przeciętnego klienta? Nie. Bo trzeba odtożyć dla bibliotek, stworzyć rezerwę na kiermasze i wreszcie pomyśleć o kliencie indywidualnym. Z dawien dawna zaś księgarnie miały niepisane prawo odkładania nowości dla stałych klientów, datujące się jeszcze z tych czasów, gdy słowo upowszechnianie miało właściwy sens.

To ostatnie prawo zostało zresztą zalegalizowane w ubiegłym roku przepisami ministerialnymi (instrukcja w tej sprawie stanowi wypadkową przepisów wydanych przez Ministerstwo Handlu Wewnętrznego a dotyczących ogólnych zasad sprzedaży detalicznej oraz wytycznych Ministerstwa Kultury i Sztuki upoważnionego z natury rzeczy do decydowania o delikatnym rynku księgarskim).

Instrukcja ta dokładnie określa zasady — mówiąc ogólnikowo — odkładania na półki tego, co nie trafi na ladę, przynajmniej od razu. Tak więc rezerwowane są wydawnictwa dla bibliotek (z tym, że księgarnia musi prowadzić szczegółowy wykaz obrotu z bibliotekami), na kiermasze, subskrypcje, itp. Paragraf 3 zaś instrukcji mówi: „Kierownik księgarni ma prawo rezerwowania przez 30 dni po jednym egzemplarzu wydawnictw niezbędnych do pracy ludziom nauki, oświaty, twórcom i specjalistom. Rezerwacja z podaniem tematyki wymaga formy pisemnej".

Tyle przepis. A praktyczna jego realizacja? O tym, co i komu się odkłada (mowa tu o klientach indywidualnych) wiedzą tylko kierownicy księgarń. Dokładnego rozeznania nie ma w tej sprawie nawet dyrektor „Domu Książki", choć teoretycznie rzecz biorąc raz do roku na przedsiębiorstwie spoczywa obowiązek dokonania kompleksowej kontroli każdej placówki. Raz do roku. A setki tytułów spływają co kilka tygodni.

### KLIENT WIE WSZYSTKO?

WIE na przykład, że do księgarni trafi niebawem coś atrakcyjnego i to wcale nie dlatego, iż czytuje „Zapowiedzi wydawnicze" czy ogląda co poniedziałek telewizyjny informator wydawniczy. Wie, bo zna zawartość paczki wysłanej ze składnicy na adres konkretnej księgarni (widocznie w składnicy czy w drukarni ma kogoś znajomego). Inna rzecz, że nie zawsze przesyłka przychodzi w komplecie. Ostatnio np. piękne albumowe wydanie „Powstania Warszawskiego" dotarło do Szczecina w nienaruszonych paczkach (zgadzała się nawet waga), ale w kartonowych oprawach zamiast albumów znajdował się równiutko ułożony papier przebitkowy. Gdzie i jak dokonano kradzieży — nikt już chyba nie dociekia.

Klient ma też inne źródła informacji. Oto np. jedna z kierowniczek księgarni zwróciła uwagę na to, że w momencie dostawy zjawiają się w sklepie wciąż te same osoby. Konkretnie byli to dwaj młodzi mężczyźni. Po kilku tygodniach obserwacji zauważyła, iż te same twarze dostrzega w oknie domu stojącego po drugiej stronie ulicy. Owi obrotni „bibliofile" po prostu wynajęli pokój w pobliżu, by widzieć kiedy przyjeżdża pod księgarnię samochód.

Tak oto działają obrotni zaopatrzeniowcy Turzyna i różnorakich giełd.

KLIENCI wiedzieli nawet i to, którego dnia i o której godzinie we wszystkich księgarniach szczecińskich będzie sprzedawana encyklopedia (była taka akcja pod kryptonimem „Godzina zero"). Na długo przed ową godziną „zero" czyli 15.30 (w zamyśle organizatorów była to najodpowiedniejsza pora, by rzucić coś dla ludzi wracających z pracy) stały już kolejki, choć o tym, co i kiedy przyjdzie nie wiedzieli sami sprzedawcy.

Klient (a mam tu na myśli tego, który tworzy drapieżny zachłanny popyt) nie wie tylko jednego: czego naprawdę chce. Tu anegdotyczne wręcz zdarzenie: do dyrektora „Domu Książki" zadzwoniła niedawno pewna pani, by dowiedzieć się, co będzie na subskrypcję. Poproszona o sprecyzowanie zainteresowań, odrzekła: — Wszystko mi jedno, byle na subskrypcję.

INNA historia: do jednej z księgarń nadeszło niedawno 25 talonów subskrypcyjnych na „Przemianę bogów" Andre Malraux (3-tomowa historia sztuki, tom po 5 tys. zł). Jedna z osób będących akurat w księgarni zaczęła głośno dywagować: — Nazwisko nic mi nie mówi, ale jak to takie drogie, to chyba coś warte. I nabyła talon!

Habent sua fata libelli — mawiali starożytni. Losy książek są rzeczywiście pokrętne i niezbadane, a zależą od tych, w czyje się dostaną ręce. W tym ostatnim przypadku dzieło Malraux stanie zapewne na półce, gdzie do niedawna być może królował ozdobny kryształ (była moda na kryształy, teraz jest na książki), tak samo bezużyteczne jak puchar.

### KSIĄŻKA NA MANOWCACH

SKORO jest jej mało, a stała się modnym towarem — podlega prawom rynkowym jak każdy inny. Stąd na Turzynie tyle straganów z książkami (bukiniści — tak się niegdyś ładnie mówiło o ulicznych handlarzach starych książek; a dziś jak ich nazwać?), stąd rzekome giełdy kolekcjonerów (dziwnym trafem i na Turzynie, i na giełdach widzi się te same twarze), stąd wreszcie zainteresowanie książką obudzone nagle w organizacjach handlowych wyspecjalizowanych w obrocie artykułami przemysłowymi i spożywczymi. Zobaczmy ileż namnożyło się tych punktów „kupno-sprzedaż książek i płyt" prowadzonych przez ajentów WPHW i „Społem".

Tymczasem na całym świecie obrotem księgarskim zajmują się firmy koncesjonowane, to znaczy takie, które muszą spełniać określone warunki, mieć przygotowaną kadrę i świadomość, że książka jest dobrem kultury. Handlu książką naprawdę nie można rozpatrywać wyłącznie w kategoriach zysku.

U nas jednak — normalnie że nienormalnie — bierze się za to, kto tylko chce. Na Turzynie za kwalifikacja wystarczy opłacenie placowego i dobre oko, by w porę wypatrzyć kogoś, kto może w odpowiednim momencie wyciągnąć legitymację i dojść, skąd te nowiutkie encyklopedie. Nawiasem mówiąc turzyńscy handlarze po kilku milicyjnych nalotach tak się wycwanili, że teraz pytani np. o cenę jakiejś atrakcyjnej książki, odpowiadają wykrętnie, że to nie na sprzedaż, a na wymianę. Na co? Na zagraniczne żurnale i katalogi na przykład.

NA giełdach starocі też nikt nikogo nie pyta, z czym przyszedł. Tu się liczy tylko kasa (a tak ładnie mówiło się przed laty, że w sytuacji niedoborów rynkowych giełdy są potrzebne, bo coś się tu kupi taniej, coś wymieni za rzecz potrzebniejszą). Kasę zaś trzyma organizator, który inkasuje po kilkadziesiąt złotych od każdego „kolekcjonera", który przyszedł z towarem i trochę mniej od tych, którzy przyszli coś kupić. Zamiast staroci widzi się zaś na giełdach same nowości wydawnicze. Przed kilkoma miesiącami „Blaszany bębenek" zaoferowano mi na giełdzie za 3 tys. zł. Do tej pory żałuję, że nie kupiłam. I tak to mój wkład w popieranie spekulacji ograniczył się do kupna na tej samej giełdzie (a było to w świetlicy „Polmo") „Roku w trumnie" Romana Bratnego (przepłaciłam tylko o sto złotych).

Ciekawe, jakie ceny czarnorynkowe osiągnie wydana niedawno przez KAW „Kamasutra"? To jest dopiero rarytas, choć popyt na to dziełko został w jakiś sposób zaspokojony kolejnymi wydaniami „Sztuki kochania" czy „Seksu partnerskiego". Skoro zaś jesteśmy przy „Kamasutrze" to jako ciekawostkę podajmy, iż do magazynów „Ruchu" w Szczecinie trafiło w październiku 520 egzemplarzy tej książki. Momentalnie 450 rozprowadzono pomiędzy pracownikami. Na ten radosny moment natknęła się jednak kontrola inspektorów PIH-u. Trzy sprawy karne w toku...

### NIE MA SILNYCH

NIEKTÓRZY twierdzą, że na spekulantów nie ma silnych. Żadne kontrole, żadne sankcje nie odniosą tu większego skutku, bo na czarnym rynku ewentualne wpadki i grzywny wkalkulowuje się w cenę. Nie żadne tam koszty własne, a właśnie w cenę. Klient — póki będzie popyt — za wszystko zapłaci. Gdybyśmy jednak tak rozumowali, to nie pozostałoby nic do zrobienia tylko przyglądanie się zjawisku.

Należy więc spekulację zwalczać, ale nie na oślep, od jednej akcji do drugiej (choć i to przynosi na krótko przynajmniej pożądane skutki), a sięgnąć do korzeni.

Przede wszystkim należałoby uporządkować handel książką, powierzyć to wyspecjalizowanym jednostkom. Tylko jak to zrobić skoro kierowane przez Stowarzyszenie Księgarzy Polskich wnioski do władz o zabronienie handlu książkami na targowiskach spotykają się z negatywnym przyjęciem. Jako argument podaje się takie stwierdzenie: byłoby to ograniczenie swobody obywatela do dysponowania prywatną własnością (w tym przypadku książką, tak jakby nie mógł jej sprzedać, gdyby chciał, w antykwariacie). Nie jest też godne pochwały to, że władze handlowe wydają zezwolenia na uruchamianie przez różne organizacje handlowe punktów typu „kupno-sprzedaż" (książek oczywiście).

Czas poza tym najwyższy by przyjrzeć się różnym giełdom staroci i giełdom kolekcjonerów (walimy się tu w piersi, bośmy sami nie bez winy; zamieszczało się gratisowo informacje o giełdach, lejąc wodę na młyn spekulantom). Giełdy te już od dawna stały się mini-targowiskami i ostatnimi miejscami, gdzie rzeczywiście można coś na coś zamienić. Liczy się tu nowy towar i duży pieniądz.

Jednego tylko nie należałoby robić: postulować podnoszenia cen na książki, a i to się słyszy, najłatwiej przecież w ten sposób wyhamować popyt. Książki i tak są już drogie, nie powinny stać się dobrem elitarnym, dostępnym tylko dla najzamożniejszych.

Dziś pocieszające jest to, że wchodzę do księgarni i bez kolejki kupuję wierszyki Jana Brzechwy (dwa lata temu było to nie do pomyślenia), że coraz więcej widać lektur szkolnych w tanich wydaniach, że leżą już na półkach książki, których nie trzeba reklamować, np. „Opowieści z Davos" Bogdana Ruthy czy „Pobyt" Hermanna Kanta. Chwalę też zdrowy snobizm większości społeczeństwa na dobrą książkę.

No cóż, społeczeństwo mamy coraz bardziej wykształcone, książka staje się artykułem pierwszej potrzeby — już słyszę te głosy, które zżymają się, że odkrywam tu Amerykę. A jednak trudno mi się powstrzymać od przytoczenia jeszcze jednej historyjki, której dziś nikt by nie dał wiary. Oto dokładnie przed 10 laty szczeciński „Dom Książki" zwrócił centrali kilkaset talonów subskrypcyjnych na 4-tomową Encyklopedię Powszechną PWN. Nie było chętnych, mimo reklamowania wydawnictwa w zakładach pracy i księgarniach. Ze wstydem odesłano ze Szczecina to, co gdzie indziej przyjęto z pocałowaniem ręki. No, ale jak mawiali starożytni: Habent sua fata libelli...

**Maria GROCHOWSKA**

# Koszłowności panny Ewy, czyli...

# SEZAM NA DZIAŁCE

Walentynę Z. i Bartłomieja K. zły wojenny los rzucił daleko poza granice kraju. Tam zeszły się ich drogi. Zamieszkali razem, a w końcu lat pięćdziesiątych postanowili wrócić do Polski. Towarzyszyły im dwie dorastające córki. Osiedli w Szczecinie.

Na początku lat sześćdziesiątych Walentyna i Bartłomiej zajęli się handlem. Każde prowadziło kiosk warzywny na Turzynie.

Dla bywalców targowiska rychło stało się jasne, iż handel pietruszką jest raczej marginesowym sposobem zarabiania na życie przedsiębiorczej pary. Dzięki różnym, a nie zawsze dozwolonym poczynaniom handlowym pieniądze płynęły do kieszeni wartkim strumieniem; inni, mniej obrotni handlarze z podziwem i zazdrością przyglądali się zwłaszcza Bartłomiejowi K. Mówiono, że złoto skupuje na kilogramy, co — jak się później okazało — nie odbiegało od prawdy. Bartłomiej K. skupował jak leci: monety i wyroby jubilerskie — oczywiście wyłącznie ze złota, szlachetne kamienie, a także dewizy. Walentyna była mniej obrotna, choć i ona gromadziła żółty kruszec wszelkimi na ogół niedozwolonymi sposobami.

**W 1966 ROKU przychodzi na świat najmłodsza latorośl — Ewa. Rośnie w bajkowym wręcz dobrobycie: oczko w głowie rodziców, na co starsze siostry patrzyły nieraz wręcz niechętnym wzrokiem.**

**Wiosną 83 Bartłomiej K. umiera. Kilka lat wcześniej kończy życie najstarsza córka, Hanna U. Pozostawia syna, którego wychowaniem zajmuje się teraz średnia córka, Janina L. Ona też, po wyjściu za mąż, otrzymuje w wianie m. in. stragan na Turzynie.**

**Tymczasem starsza pani również zapada poważnie na zdrowiu. Lekarze nie dają większych nadziei: czując nadchodzącą śmierć, Walentyna Z. sporządza testament. Każda z córek otrzymuje w spadku willę (w przypadku Ewy jest to luksusowy dom umeblowany antykami, na podłogach — dywany z wielbłądziej sierści, ściany obwieszone drogimi obrazami) ponadto staje się właścicielką trzypokojowego mieszkania, również urządzonego „na wysoki połysk". Zgodnie z wolą matki — mieszkanie to przeznaczone jest jednak dla syna najstarszej, nieżyjącej już córki. Otrzyma je po uzyskaniu pełnoletności.**

KILKA dni przed śmiercią Walentyna Z., nie opuszczają ca od dłuższego czasu łoża boleści, wzywa Janinę (Ewa mieszkała z matką) i dokonuje podziału zgromadzonych na stoliku kosztowności. **Jest tego kilka kilogramów:** „świnki", 10-rublówki, 10-dolarówki, krugerrandy, pierścionki z brylantami, wisiorki, łańcuszki, zegarki — wszystko ze szczerego złota!

Każda z córek otrzymuje pokaźną ilość kruszcu, lwią część jednak starsza pani postanawia schować. Litrowy słój typu „twist" napełnia po brzegi monetami, do ołowianego cylindra długości 40 i przekroju 7 cm wędruje co cenniejsza biżuteria. Owinięte papą pojemniki Walentyna Z. chowa do dużego dzbana. Mimo niemal kompletnej utraty sił, starsza pani decyduje się osobiście ukryć skarb, którego wartość oceniono później na **sto milionów złotych.** Walentyna Z. ma przed sobą ostatnie w życiu zadanie: zakopać kosztowności na działce. Całą noc, samotnie, ryła w ziemi głęboki dół. Rankiem wskazała córkom miejsce ukrycia skarbu. — **„Pilnujcie tego jak oka w głowie, odkopiecie dopiero jak będziecie potrzebowały. Większość kosztowności przeznaczam dla Ewy"...**

Kilka godzin później zamknęła oczy na zawsze.

Opłakawszy matkę jak należy, Janina, a zwłaszcza Ewa argusowym okiem strzegły skarbu.

Pewnego październikowego ranka Ewa jak co dzień przyszła na działkę — i zmartwiała: w miejscu zakopania kosztowności zionęła dziura, obok leżały słoik i dzbanek — puste!

Łudząc się jeszcze nadzieją Ewa, zapewne po raz pierwszy w swoim 18-letnim życiu podejmuje się ciężkiej pracy: raz przy razie przekopuje całą działkę, przy okazji zasypując wszelkie, tak cenne w czynnościach wykrywczych, ślady. Potem pognała na milicję.

**POCZĄTKOWO jej oświadczeniu nie dano wiary. Skarb wartości stu milionów, zakopany na działce? — To nie mieściło się po prostu w głowie. Ewa obstawała jednak przy swoim. Zeznanie przyjęto, jak się to mówi, „na protokół", wszczęto dochodzenie.**

**Tymczasem, kilka dni po kradzieży, obawiając się iż może stracić również to co „ciepłą ręką" otrzymała od matki, Ewa postanowiła opuścić willę. Do foliowego worka zapakowała „resztki" fortuny: około 60 sztuk złotych monet, 8 lub 9 (sama nie pamięta) złotych pierścionków z dużymi brylantami, 60 (!) sztuk innej złotej biżuterii: łańcuszki, pierścionki, zegarki itp. a także ponad 1 000 marek RFN, kilka tysięcy dolarów USA oraz 40 tysięcy złotych na drobne wydatki. Wnętrze plastikowej torby z którą spieszy do koleżanki posiada wartość 17 milionów złotych!**

**W mieszkaniu przyjaciółki zastaje kilka osób. Opowiada o splądrowaniu działki, wysypuje na stolik zawartość torby.**

**Młodą multimilionerkę przyjęto z należytymi honorami. Ewa znana była z szerokiego gestu; jeszcze za życia ojca, jako niemalże dziecko, potrafiła w knajpie przepuścić z przyjaciółmi kilkaset tysięcy złotych. Teraz otrzymuje odrębny pokój, wszyscy chodzą koło niej na paluszkach.**

TORBĘ z kosztownościami Ewa „ukryła" w... szafie, pod stertą brudnej bielizny. Codziennie sprawdzała jej zawartość. Rzadko też wychodziła z domu. 18 listopada wybrała się na spacer. Po powrocie zajrzała do szafy. Torba była pusta!

Funkcjonariusz MO przyjmujący od spazmującej dziewczyny oświadczenie o kolejnej kradzieży, usłyszał w pewnym momencie: „jestem nędzarką... Zostałam naga i bosa"...

„Nędzarka" miała na sobie futro za 800 tysięcy, złoty łańcuszek z brylantem, a wartość pierścionków zdobiących dłonie przekraczała pół miliona złotych...

Tymczasem milicja zdołała ustalić sprawców kradzieży na działce, a co więcej — odzyskać w całości 100-milionowy skarb. Jak dotąd — nie trafiono jeszcze na ślad złodzieja kosztowności utraconych przez Ewę Z. w mieszkaniu przyjaciółki. Dochodzenie trwa.

* * *

NA TYM można by skończyć opowieść o perypetiach 18-letniej multimilionerki gdyby siostry, zgodnie z obowiązującymi przepisami zgłosiły fakt otrzymania spadku w Urzędzie Skarbowym i uiściły przepisany prawem podatek. Tak się jednak nie stało a fiskus bardzo tego nie lubi: pannie Ewie przyjdzie zapłacić podatek od 117 milionów, jej siostrze przypadnie do uregulowania znacznie mniejsza suma. Ile by to jednak nie wyniosło — Ewa Z. podobnie jak Janina L. mają zapewnione jedwabne życie do końca swych dni. Chyba, że Ewie zły los znowu wypłata filga i ktoś położy rękę na dorobku całego pracowitego życia rodziców, turzyńskich straganiarzy.

**Andrzej PRZYBYSZ**

PS. Imiona oraz inicjały nazwisk bohaterów naszej opowieści zostały ze zrozumiałych względów zmienione.

# Kłątwa czarnego czarownika

— A WIĘC TO KONIEC, JIM? — spytała z resztką nadziei w głosie.

— To nie ulga wątpliwości. Nie ma też powodu, aby robić z tego tragedię. Ostatecznie jesteśmy ludźmi dorosłymi. I tak trwało to zbyt długo, musisz sama przyznać.

— Naturalnie, jeśli w ten sposób na to patrzysz — odrzekła przyglądając mu się. Wyglądał znakomicie.

— Mam nadzieję, że w dalszym ciągu pozostaniemy przyjaciółmi — powiedział.

— Rozumiem, Jim. Żadnych tragedii.

— Słusznie. Cieszę się, że tak to widzisz.

— Przepraszam cię na chwilę, zrobię kawę.

— Znakomicie, chętnie się napiję.

Wiedziała, że on myśli, iż chce być kilka minut sama, by powstrzymać cisnące się do oczu łzy. Weszła do kuchni i zaczęła przyrządzać kawę. Potem, nie zdając sobie nawet sprawy z tego co robi, otworzyła jedną z szuflad i wyjęła z niej kartonowe pudełko po butach. W środku leżała, owinięta w skórę, drewniana figurka.

Jak we śnie podeszła do szuflady, w której trzymała podręczne narzędzia: śrubokręt, zwitek drutu i młotek. Znalazła tam niewielki gwóźdź. Wyjęła figurkę z kartonu. W tym momencie nie była sobą. Znajdowała się znowu w Lundi u starego murzyńskiego czarownika N'gali. Kilkoma lekkimi uderzeniami młotka wbiła gwóźdź w figurkę. Drugi gwóźdź. Pierwszy został wbity przed dwunastu laty, kiedy była jedenastoletnią dziewczynką.

Pozostawiła figurkę na kuchennym stole, postawiła na tacy filiżanki z kawą, śmietanką i cukier i wróciła do pokoju.

— Co ty tam robiłaś, skarbie? — zapytał — reperowałaś coś? Słyszałem uderzenia młotka. Mogłaś zawołać mnie do pomocy.

— A więc dobrze — powiedział czarownik. — Zabił twoją kotkę nogą zrobimy więc koniec z jego nogą. Ujął w rękę gwóźdź i kazał mi wbić go w prawą nogę drewnianej figurki. Potem wręczył mi figurkę i powiedział:

— Zatrzymaj ją i zrób tak samo, jeżeli kiedyś jakiś człowiek skrzywdzi cię.

— Hm-m. I co stało się potem?

— Co się stało? W tydzień później Shultz został przyniesiony przez swych ludzi. Ranna łwica rzuciła się na niego i nieomal odgryzła mu nogę. Lekarz musiał ją natychmiast amputować.

Wstała i poszła do kuchni, a kiedy wróciła trzymała w ręku małą, drewnianą figurkę. Podała mu ją.

— Tu jest pierwszy gwóźdź, Jim. W prawej nodze.

— Ale przecież to są dwa gwoździe...

— Tak, teraz są dwa. Przecież słyszałeś w kuchni stuk młotka.

Jim wypuścił z rąk figurkę na dywan. Na twarzy miał niewyraźny uśmiech. Był blady jak ściana.

— Przecież nie wierzysz w te głupstwa — powiedziała. — Bo ja wiem? Jeżeli chodziło o Shultza, pomogło. Może i teraz spełni się moje pragnienie, abyś nie oszukał już żadnej dziewczyny w swoim życiu. Może cud powtórzy się jeszcze raz. — mówiąc to podała mu jego kapelusz i odwróciła się...

**Stuart CLOETE**

## Opowiadanko sensacyjne na święta

— Och, to była taka mała robótka, którą musiałam wykonać sama. Czy opowiadałam ci kiedyś o Mitzi?

— Kto to jest Mitzi?

— Kotek, którego miałam, kiedy mieszkaliśmy z ojcem w Lundi. Miałam wówczas jedenaście lat, kiedy matka podarowała mi Mitzi. Pewnego dnia przy był do nas zawodowy myśliwy, niejaki Shultz. Wysiadł ze swego jeepa i szedł przez podwórze w stronę naszego domu. Mitzi szła naprzeciw niego z wysoko podniesionym ogonem. Oczekiwała, że weźmie ją na ręce, ale bo pogłaszcze. Zamiast tego kopnął ją. Wyleciała w powietrze jak piłka. Shultz nie widział mnie, ale ja stałam za wielkim baobabem i widziałam wszystko. Mitzi miała złamany kręgosłup i skończyła życie na moich rękach.

Po obiedzie Shultz odjeżdżał. Rzuciłam się na niego z pięstka mi, ale on był ogromny, a ja maleńka. Powiedział, że mu przykro i że to był wypadek, ale ja przecież widziałam, że zrobił to naumyślnie. Zabiłabym go w tym momencie. Shultz pojechał do buszu zabijać zwierzęta, a ja pobiegłam do mego starego przyjaciela, czarownika N'gali. Był bardzo stary i bardzo mądry.

— Serce małej Inkoosikaas krwawi — powiedział N'gali.

— Tak — odpowiedziałam.

— Jestem wielkim doktorem — oświadczył mój stary przyjaciel — ale nie umiem wskrzeszać tych, którzy odeszli.

— Wiem — powiedziałam z płaczem.

— Czy chciałabyś zabić tego człowieka?

— Nie, chciałabym tylko zranić go mocno.

# Uśmiechnij się!

*— Przestań krzyczeć „ziemia na horyzoncie!" Od godziny jesteśmy w porcie!*

*— Jutro zapoznam Cię z innymi moimi hobby!*

*— Już dawno myślałam o rozwodzie, ale teraz tak trudno o lokaja!*

## WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w Szczecinie

w porozumieniu z Wydziałem Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miejskiego

**ZATRUDNI KOBIETY I MĘŻCZYZN nie posiadających wyuczonego zawodu w celu przyuczenia do zawodu MOTORNICZEGO oraz mężczyzn, którzy pragną podnieść kwalifikacje zawodowe KIEROWCY z kat. „C" na kat. „D".**

**Od kandydatów na kurs motorniczych wymagane jest:**
— ukończone 20 lat życia
— pozytywne wyniki badań lekarskich i psychologicznych
— niekaralność sądowa

**Kandydaci na kurs podnoszący kwalifikacje kierowcy winni posiadać:**
— ukończone 21 lat życia
— uregulowany stosunek do służby wojskowej
— prawo jazdy kat. „C"
— udokumentowany roczny staż pracy na wozach o ładowności ponad 3,5 tony
— pozytywne wyniki badań lekarskich i psychologicznych.

W przypadku przerwy w zatrudnieniu ponad 3 miesiące kandydaci na ww. kursy zobowiązani są przedłożyć skierowanie z Urzędu Zatrudnienia.

Kandydaci na kurs kierowców, którzy porzucili pracę lub zostali zwolnieni dyscyplinarnie nie będą przyjęci.

Kursanci w czasie trwania kursu otrzymują wynagrodzenie. Uczestnicy kursu otrzymują bilety wolnej jazdy dla siebie, współmałżonka i dzieci na przejazdy środkami komunikacji miejskiej.

Przedsiębiorstwo posiada stołówki, bufety, żłobek, przedszkola, przychodnię lekarską, ośrodki wczasowe i wypoczynku sobotnio-niedzielnego.

Wszelkich informacji udziela Dział Osobowy, ul. Klonowica 5, pok. 35, tel. 744-11 wew. 139, dojazd autobusami 53, 60, 75, tramwajami 5 i 7.

6504-K

## Pracownicy poszukiwani

**STOCZNIA SZCZECIŃSKA im. A. WARSKIEGO**

**zatrudni**

**na korzystnych warunkach:**

- **spawaczy**
- **monterów kadłubów okrętowych**
- **monterów rurociągów okrętowych**
- **ślusarzy**
- **malarzy konserwatorów**
- **robotników odlewni**
- **operatorów urządzeń dźwigowych**
- **absolwentów szkół ponadpodstawowych na stanowiska robotnicze**
- **pracowników bez kwalifikacji do przyuczenia do zawodu spawacza i operatora urządzeń dźwigowych.**

**Ponadto stocznia zatrudni pracowników z wykształceniem zawodowym na kurs operatorów urządzeń dźwigowych.**

Stocznia zapewnia wszystkim zatrudnionym szeroki zakres świadczeń socjalnych, bary, stołówki na terenie zakładu.

Pracownikom zatrudnionym w bezpośredniej produkcji przysługują pożyczki na zagospodarowanie i dla młodych małżeństw oraz zakwaterowanie na kwaterach prywatnych. Do pracy przyjmuje oraz informacji udziela Sekcja Przyjęć Biura Kadr Stoczni, ul. Hutnicza 1, pok. nr 8, tel. 21-22-47 w godz. od 8 do 15.

6014-K

## SZCZECIŃSKA AGENCJA ARTYSTYCZNA

**poszukuje do współpracy kandydatki do przyuczenia w specjalności tancerki!**

Wymagane:
— ukończone 18 lat
— wykształcenie średnie
— sprawność fizyczna
— wzrost 165—170 cm.

6934-K

## OGNISKO TKKF „ORKAN"

**w Szczecinie**

**przyjmuje zapisy na:**

- ◇ AEROBIC z SAUNĄ dla pań od 30 lat
- ◇ NAUKĘ PŁYWANIA dla dzieci w wieku 5—10 lat
- ◇ KARATE od 14 lat
- ◇ AIKIDO od 14 lat
- ◇ JUDO od 10 lat

Informacje i zapisy w biurze Ogniska, ul. Tkacka 55, pok. 41.

6904-K

## PRZETARG

**RPGKiM w Kamieniu Pomorskim**

**ogłasza przetarg na nw. sprzęt:**

1. Zamiatarka ZS 13, rok produkcji 1980. Sprawna technicznie. Może służyć do zamiatania dużych hal i placów. Cena wywoławcza — 940 000 zł,
2. Samochód ciężarowy Jelcz 315. Rok produkcji 1974. Cena wywoławcza 850 000 złotych,
3. Przyczepa ciężarowa D-50 o ład. 6 ton. Cena wywoławcza 330 000 zł,
4. Ciągnik C-330. Rok prod. 1969. Cena wywoławcza 99 000 zł,
5. Żuk Gz-22. Rok prod. 1979. Cena wywoławcza 198 000 zł,
6. Star 28 (asenizacyjny). Rok prod. 1971. Bez opon i dętek oraz skrzyni biegów. Cena wywoławcza 186 000 zł.

**Przetarg odbędzie się 4.I.1985 r. o godz. 10 w świetlicy przedsiębiorstwa. Obowiązuje wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej wpłacone na jeden dzień przed przetargiem.** Pojazdy zostaną sprzedane ze stanem faktycznym w dniu przetargu bez uzupełniania braków. Na pozycję 4 obowiązuje zaświadczenie z Urzędu Miasta i Gminy naszego rejonu. Pojazdy poz. 1, 2, 3 mogą zostać sprzedane dla jednostek gospodarki uspołecznionej bez przetargu za ceny w. wymienione.

6939-K

## Pracownicy poszukiwani

**SZCZECIŃSKA STOCZNIA REMONTOWA**

**zatrudni zaraz**

**pracowników na stanowiska głównych specjalistów i specjalistów ds. konserwacji siłowni okrętowych oraz wyposażania okrętowego.**

Od kandydatów wymagane jest posiadanie wykształcenia wyższego i dyplomu inżyniera w danej specjalności, oraz minimum 5-letni staż pracy.

Oferty przyjmuje i informacji udziela Dział Kadr Stoczni, ul. Ludowa 13, telefon 242-331.

6933-K

### NAUKA

**J. POLSKI**, historia, 22-99-22. 37507-G

### PRACA

**SZWACZKĘ** zatrudnię, możliwość kwatery, tel. 737-54. 37516-G

**RZEMIEŚLNIKA** kafelkarza oraz montażysty boazerii poszukuję, Asnyka 2/59. 37363-G

### MATRYMONIALNE

**INŻ.** narodowości niemieckiej (RFN), lat 37, wzrost 178 pracuje w Szczecinie, pozna ładną panią. Cel matrymonialny. Fotooferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 37464.

**KAWALER** 32 lata, domator bez nałogów, zainteresowania: filozofia, prawo, literatura, pozna panią: skromną, zgodną, wyrozumiałą. Cel matrymonialny. 72-600 Świnoujście, skrytka pocztowa 179. 37066-G

### RÓŻNE

**TELENAPRAWY** Spicker 613-658. 36574-G

**TELENAPRAWY** Czernik 809-04. 34336-G

**TELEPOGOTOWIE** Bugajski 22-71-46. 35890-G

**TELENAPRAWA** Charuk 729-07. 35520-G

**TELEPOGOTOWIE** śród mieście Sirowy 524-158. 35415-G

**TELEPOGOTOWIE** Miśkiewicz 527-680. 34093-G

**TELENAPRAWY** Serocki, 62-35-35. 33416-G

**ANTENY** Marek Zoc — 387-47. 34351-G

**PRALKI**, programatory, Rozen 711-41 (8—10). 35801-G

**MONTAŻ** gniazdek — naprawy aparatów, Wysocki, 88-462. 36641-G

**KŁADĘ** glazurę, posiadam płytki, Jan Makowski, tel. 470-75 po 16. 37532-G

**WYPRAWA** skór futerkowych, punkt przyjęć, Szczecin, ul. Wysoka 14 (Pomorzany) czynny: 7, 8, 21, 22 stycznia. Gwarantuje terminowe wykonanie. Informacja codziennie. 37486-G

**KWIACIARNIA** do wydzierżawienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 37245.

**POMIESZCZENIE** na działalność usługową w dobrym punkcie do wydzierżawienia. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 37242.

### SPRZEDAŻ

**FIATA 126 p** (1982) sprzedam, tel. 897-93 po 17. 37537-G

## Pracownicy poszukiwani

**SZCZECIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO w Szczecinie, ul. Storrady 1 tel. 375-57**

**zatrudni natychmiast**

**pracowników w następujących zawodach:**

- cieśla
- stolarz
- murarz
- szklarz
- malarz
- dekarz
- brukarz
- monter wod.-kan.
- mechanik maszyn budowlanych
- spawacz montażysta
- betoniarz-zbrojarz
- palacz kotłów wysokopr.
- elektryk urządzeń dźwigowych
- operator dźwigu samochodowego
- operator spychacza
- operator dźwigu wieżowego
- płytkarz-posadzkarz

**Przedsiębiorstwo zapewnia:**

— stałe zatrudnienie na terenie Szczecina lub Polic
— zatrudnionym na budowie Police II zapewniamy dodatkową premię mobilizacyjną oraz dodatki za terminowe wykonanie zadań, dodatek szkodliwy, a zamiejscowym inne dodatkowe świadczenia,
— atrakcyjne wynagrodzenie wg własnego systemu wynagradzania, w akordzie lub dniówce zadaniowej,
— dodatek za wysługę lat,
— bezpłatne zakwaterowanie dla pracowników zamiejscowych,
— ponadto wszystkim pracownikom przysługują świadczenia socjalne: posiłki regeneracyjne, wczasy pracownicze, kolonie letnie, wypoczynek sobotnio-niedzielny w ośrodku zakładowym,
— przywileje wynikające z Karty Budowlanych, takie jak nagrody jubileuszowe, korzystny zakup materiałów budowlanych itp.

6936-K

## Pracownicy poszukiwani

**„SPOŁEM" POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w Szczecinie**

**zatrudni pilnie**

**pomoce kuchenne i kucharzy przy posiłkach regeneracyjnych i abonamentowych w stołówkach pracowniczych, barach i restauracjach.**

Zmiana nocna i dzienna.

Zatrudnimy emerytów w niepełnym wymiarze czasu pracy. Szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych Gastronomii, ul. Kolumba 5 (za dworcem głównym) II piętro, pok. 29, 30, 31, nr tel. 44-111, 363-12.

6923-K

**ZAKŁADY PIWOWARSKIE w Szczecinie**

**zatrudnią**

**2 mężczyzn na stanowiska mistrzów zmianowych na wydziałach produkcyjnych.** Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie techniczne, umiejętności organizatorskie oraz minimum 2-letni staż pracy. Warunki pracy i płacy do omówienia w dyrekcji przedsiębiorstwa.

**Ponadto zatrudnimy:**

- **magazyniera**
- **ślusarzy remontowych**
- **tokarza**
- **elektromontera**

Zainteresowani winni zgłaszać się w Dziale Służb Pracowniczej Zakładów Piwowarskich w godzinach od 7 do 14, telefon 82-10-61, w. 22.

Obowiązuje aktualna karta zdrowia oraz skierowanie z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Szczecinie.

6924-K

**SILNIK** Peugeota 404 — sprzedam, 82-07-01. 37529-G

**ZASTAWĘ** 750 w dobrym stanie sprzedam, tel. 821-776 po 17. 37526-G

**DYWAN** i grzejnik olejowy sprzedam, telefon 613-592. 37543-G

**RUBINA** 714 p sprzedam, tel. 22-50-72. 37503-G

**DUŻY** futrzak (lis) — sprzedam, tel. 22-68-76. 37515-G

**JENOTY** — skóry wyprawione sprzedam, Koszalin, tel. 825-19. 37509-G

**PUDELKI**, miniaturki — sprzedam, tel. 473-61. 37534-G

**PRAKTICĘ EE3** — obiektywy, opony 165SR13, szyba tył 125 p, Pentacona Six TL — obiektywy sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 37374.

**BILARD** elektryczny, bujak sprzedam, tel. 22-31-34. 37485-G

**UŻYWANĄ** lodówkę Polar 80S w dobrym stanie sprzedam, 82-10-30. 37409-G

**LODÓWKĘ** nową, sprzedam, 399-21. 37473-G

**NOWĄ** lodówkę radziecką lub polską sprzedam, lub zamienię na zamrażarkę, tel. 521-903. 37494-G

**FUTRO** z nutrii sprzedam, tel. 22-02-07. 37492-G

**POPIELICE** futro, kożuch damski, kożuszek łatki sprzedam, telefon 22-55-84. 37472-G

### LOKALE

**POKÓJ** i garaż do wynajęcia, Bieszczadzka 41. 37518-G

**OBCOKRAJOWIEC** poszukuje mieszkania dwu- lub trzypokojowego samodzielnego może być willa z telefonem, z garażem, chętnie Śródmieście lub Pomorzany, telefon 82-11-34. 37495-G

**M-2** sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 37395.

**M-2** sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 37491.

**MIESZKANIE** duże 4-pokojowe w centrum zamienię na dwa M-3, tel. 705-84. 35205-G

**M-4** 2-pokojowe centrum sprzedam lub zamienię na mniejsze. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 37393.

# To nie takie trudne!

**ZAPRASZAMY** do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy tamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10 dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

## KRZYŻÓWKA

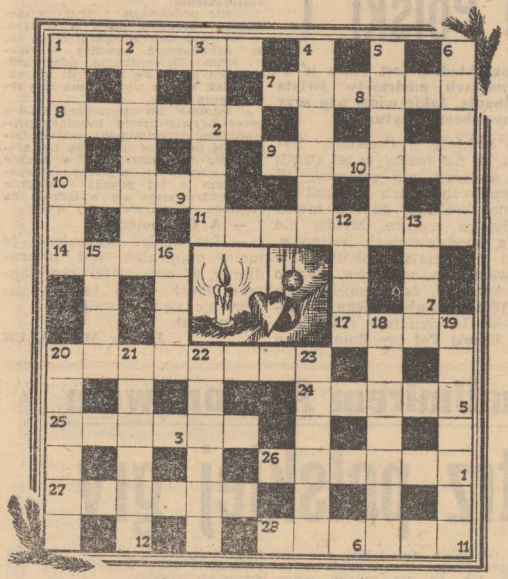

**POZIOMO:** 1 — w „o- sto obwodowe nad Oką, 9 — kienku", 7 — ośr. adm. — Marceli (1847—1901) le- — prow. Overijssel, 8 — mia- karz, opracował metodę wal — ki z księgosuszem, 10 — pieśń żałobna w staroż. Rzymie, 11 — hutnicze miasto nad Olzą, 14 — wysokokaloryczny opał, 17 — Jan ... Komensky, 20 — zimozielony krzew lub drzewko ozdobne, 24 — ośrodek hutnictwa w Tennessee, 25 — zmowa, 26 — podstawowa jedn. budowy kości długich, 27 — antypoda orła (na monecie), 28 — nasz czołowy piłkarz;

**PIONOWO:** 1 — boży, na stole wielkanocnym lub na niebie, 2 — okapnik, 3 — słuchowy lub telefoniczny, 4 — Ignacy (1839—1902) działacz społ.-oświat. i polit. na Śląsku Cieszyńskim, 5 — danie z ziemniaków, 6 — żołnierz w niewoli, 12 — zgorzel wargi, 13 — grecka nimfa gór, 15 — spłaszczone koło, 16 — duża izba, 18 — matka, ojczyzna, 19 — pracuje w kamieniołomie, 20 — futerał na pistolet, 21 — literacka wyrzutnia, 22 — mieszkanka Lipska, 23 — stolica prow. Chubut.

## ARYTMOGRAF

1 — rodzaj nawierzchni drogowej = 1—2—3—4—1—3—5—6,
— zjawisko atmosferyczne = 7—8—9—10—11.
3 — dzika owca = 12—13—14—2—15—4,
4 — drzemka poobiednia = 16—17—5—16—7—11.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 4 | 3 | 5 | 16 | 7 | 11 |
| 6 | 10 | 5 | 17 | 5 | 16 |
| 3 | 8 | 7 | 5 | 4 | 1 |
| 7 | 15 | 4 | 3 | 5 | 12 |
| 11 | 4 | 11 | 7 | 15 | 9 |
| 10 | 11 | 16 | 13 | 14 | 6 |
| 11 | 4 | 1 | 2 | 3 | 4 |

## ANAGRAM

— — — —: naja w wieczor czwartkowy,
— — — —: kontrreformacji okres stylowy,
— — — —: potrzebna gdy starter wysiada,
— — — —: Ararat już jeden Noego posiada.

* * *

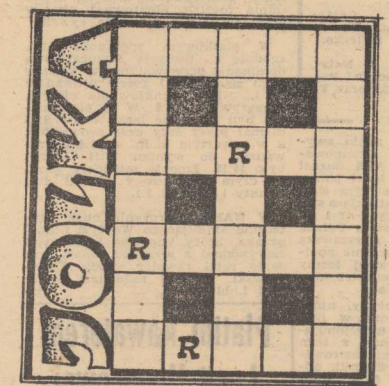


— *zagadka rysunkowa*
— *na kołdrę i list*
— *pierw. chem. Lupina*
— *bufet na kołach*
— *garnuszek bez ucha*
— *wielogłosowa trąbka*
— *„kuzynka" „Halki"*

**Opracował: Rudolf MACURA**

* * *

# Wydanie świąteczne — specjalne

# Tradycja świątecznej szopki

DO DZIŚ, zwłaszcza w Małopolsce, żywy jest zwyczaj budowania świątecznych szopek. Słynie z tego przede wszystkim Kraków, gdzie corocznie w grudniu odbywają się konkursy na najpiękniejsze tego rodzaju wyroby.

Świąteczne szopki znane są na naszych ziemiach już od średniowiecza. Ich historię zapoczątkowały w XIII w. wystawione w kościołach jasełka — rodzajowe scenki religijne z nieruchomymi, wyrzeźbionymi w drewnie figurkami. Z czasem dekoracje były coraz bardziej rozbudowywane, przybywało świeckich figur i elementów, aż wreszcie jasełka przerodziły się w przedstawienia z ruchomymi lalkami. Obrazowały one ówczesną obyczajowość, często w sposób satyryczny.

M. in. dlatego w XVIII w. władze kościelne zakazały urządzania tych przedstawień w świątyniach. Przeniosły się więc jasełka poza nie, stając się domeną twórców ludowych. W ciągu ubiegłego stulecia wykształciły się różne typy polskich szopek — podhalańskie, kaszubskie, kurpiowskie, mazowieckie itp. Najwspanialsze i najbardziej rozbudowane pod względem artystycznym stały się jednak właśnie szopki krakowskie, nawiązujące do zabytków architektonicznych miasta.

Zawdzięczamy te szopki krakowskim murarzom, którzy tworzyli je w okresie zimowego bezrobocia. Chodzili z nimi po domach, dając przedstawienia i zbierając datki. Obyczaj ten przechodził z ojca na syna. I tu teksty piosenek stawały się coraz bardziej świeckie, często patriotyczne. Ponieważ był to czas zaborów, władze austriackie wydały niebawem zakaz obnoszenia szopek.

Spadkiem po tych tradycjach są dziś zarówno szopki wykonywane na krakowski konkurs, jak też spotykane na wsi chodzenie z szopką „przebierańców". Stąd też wywodzi się satyryczna szopka noworoczna — kukiełkowe przedstawienie znane z programów TV.

# Jak to drzewiej pod choinką bywało...

CO CHCIAŁBY zobaczyć pod choinką młody obywatel PRL w 1984 r.? Klocki „Lego", kolejkę „Piko", a może samochodziki firmy „Matchbox"? A jak działo się w połowie wieku XIX? Oto przykład: zbliża się Wigilia roku 1856...

**„PRZYCHODZĄCE NAUKOM W POMOC"**

TAKIE są gry i loteryjki, oferowane przez „Bazar Zabawek" Mintera. Mają na celu nie tylko sprawienie przyjemności, ale i rozszerzenie horyzontu umysłowego użytkowników. Są wśród nich loteryjki, „których tabliczki w miejsce liczb są oznaczone nutami" — np. „kompozytor czarowny", rozwijający muzyczną świadomość poprzez układanie polek i walczyków. Są loteryjki uczące tabliczki mnożenia, obrazkowe historyczne, przyrodnicze, krajoznawcze, oparte o historię i widoki różnych miast polskich i obcych. Jedna z nich na osiemnastu tabliczkach wyobraża dziewięćdziesiąt różnych wynalazków wraz z opisami. Najnowsza i najnowocześniejsza w roku 1856 jest gra „nie ma nic niepodobnego" — śmiały pomysł wyścigu lokomotyw, statku parowego i... balonu. A przecież Warszawa zna kolej żelazną od lat zaledwie jedenastu (1845)!

Nawet jedząc słodycze można się uczyć! Pan Robert Wiśniowski, właściciel i kierownik zakładu cukierniczego przy ulicy Przejazd 653, rozpoczął produkcję specjalnych karmelków do nauki geografii!

**FANTAZJA, CUDOWNOŚĆ, LALKI**

W ŻYCIU dziecka niezbędny jest element fantastyki, baśni, pobudzenia wyobraźni. Nie zapomniał o tym pan Minter. Są u niego wyrocznie, „kartki magiczne do odgadywania myśli skrytych", kopiografie — „obrazy utworzone przez cień na ścianę rzucony". Kupić można w „Bazarze" również zabawki tradycyjne: koniki, pajacyki, trąbki, lalki — ale i tutaj widać ogromną pomysłowość. Oto kostiumowe lalki — figurki, przedstawiają dwór Ludwika XIV, bądź zestawy w historycznych strojach, z których można układać całe historyczne obrazy. Nie pozostają w tyle i inni: P. Julian Miller z ulicy Senatorskiej oferuje „czarodziejskie kółko" — optyczno-mechaniczny przyrząd z odpowiednimi rysunkami, wprawiający w ruch swoich bohaterów: osoby grające na basetli, skaczące, kujące itp. Skład materiałów piśmiennych J. Rakoczego przy ul. Wierzbowej „prezentuje jedną z najbardziej fascynujących zabawek tamtych czasów: stereoskop, którego „trzynastu tablicami wystawy paryskiej, pałacu kryształowego i czterema widokami Paryża" zachwycali się obdarowani.

Sensacja w Tiranie

## Polscy piłkarze liderami...

SENSACYJNIE zakończył się ostatni w tym roku eliminacyjny mecz piłkarskich mistrzostw świata grupy I. Albania wygrała bowiem w Tiranie z Belgią 2:0 (0:0). Bramki zdobyli — Mirel Josa w 69 min. i Arben Minga w 87 min. Widzów 20 tys.

**Liderami w grupie I pozostali polscy piłkarze.**

TABELA

| | | |
|---|---|---|
| 1. Polska | 3:1 | 5—3 |
| 2. Albania | 3:3 | 5—5 |
| 3. Belgia | 3:3 | 3—3 |
| 4. Grecja | 1:3 | 1—3 |

Następny mecz (Grecja — Albania) — 27.02.85 r.

## Wyniki i tabele

### I liga koszykarek

| | | |
|---|---|---|
| Spójnia — Wisła | 76:103 | (35:50) |
| Włókniarz — Polonia | 86:47 | (32:20) |
| AZS P. — ROW | 90:77 | (41:26) |
| Stal — ŁKS | 67:76 | (31:42) |
| AZS K. — Lech | 73:71 | (41:37) |
| Ślęza — Czarni | 87:51 | (45:31) |

TABELA

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Wisła | 10 | 2 | 22 | 1011—799 |
| 2. ŁKS | 9 | 3 | 21 | 932—839 |
| 3. Ślęza | 9 | 3 | 21 | 982—809 |
| 4. AZS P. | 8 | 4 | 20 | 923—809 |
| 5. Czarni | 7 | 5 | 19 | 835—836 |
| 6. Spójnia | 6 | 6 | 18 | 823—876 |
| 7. Lech | 6 | 6 | 18 | 922—891 |
| 8. Włókniarz | 4 | 8 | 16 | 763—817 |
| 9. Polonia | 4 | 8 | 16 | 798—877 |
| 10. Stal | 4 | 8 | 16 | 787—799 |
| 11. ROW | 3 | 9 | 15 | 733—847 |
| 12. AZS K. | 2 | 10 | 14 | 651—999 |

### I liga koszykarzy

| | | |
|---|---|---|
| Pogoń — Śląsk | 89:133 | (28:66) |
| Gwardia — Lech | 79:82 | (38:48) |
| Wisła — Górnik | 113:90 | (53:37) |
| Legia — Polonia | 106:85 | (51:40) |
| Zastal — Zagłębie | 68:92 | (37:38) |
| Stal — Hutnik | 88:85 | (76:76, 41:38) |

TABELA

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Zagłębie | 11 | 2 | 24 | 1297—1168 |
| 2. Lech | 11 | 2 | 24 | 1287—1179 |
| 3. Śląsk | 10 | 3 | 23 | 1256—1118 |
| 4. Wisła | 9 | 4 | 22 | 1292—1150 |
| 5. Górnik | 8 | 5 | 21 | 1156—1088 |
| 6. Stal | 6 | 7 | 19 | 1197—1207 |
| 7. Gwardia | 5 | 8 | 18 | 1121—1176 |
| 8. Hutnik | 5 | 8 | 18 | 1058—1135 |
| 9. Pogoń | 5 | 8 | 18 | 1143—1222 |
| 10. Legia | 4 | 9 | 17 | 1211—1301 |
| 11. Zastal | 3 | 10 | 16 | 1091—1186 |
| 12. Polonia | 1 | 12 | 14 | 1045—1313 |

### I liga siatkarzy

| | |
|---|---|
| Czarni — Beskid | 3:0 |
| Resovia — Płomień | 3:2 |
| Gwardia — Legia | 2:3 |
| Chełmiec — Resursa | 3:1 |
| Stal Stocznia — AZS Olsztyn | 3:1 |

TABELA

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Resovia | | 9:4 | 22 | 34—20 |
| 2. AZS | | 9:3 | 21 | 31—18 |
| 3. Legia | | 8:5 | 21 | 29—20 |
| 4. Płomień | | 8:5 | 21 | 28—22 |
| 5. Stal Stocznia | | 8:4 | 20 | 26—15 |
| 6. Czarni | | 6:7 | 19 | 28—26 |
| 7. Beskid | | 6:7 | 19 | 23—31 |
| 8. Gwardia | | 4:8 | 16 | 20—27 |
| 9. Chełmiec | | 4:8 | 16 | 18—29 |
| 10. Resursa | | 1:12 | 14 | 10—37 |

# Jan Tomaszewski o krajowym futbolu i piłkarzach Pogoni

18 PAŹDZIERNIKA 1973 roku londyński dziennik „The Sun" obwieszczał na tytułowej stronie dużymi czcionkami **„The End of the World!"" — „Koniec świata!"**. W ten sposób brytyjscy dziennikarze przyjęli remis swej reprezentacji na Wembley z Polską, który wybrańcom trenera Alfa Ramseya zatrzaskiwał drogę do finału mistrzostw świata w RFN.

W tamten środowy wieczór swoje wielkie chwile przeżywał nasz bramkarz Jan Tomaszewski. **„Człowiek, który zatrzymał Anglię"** — tak go wówczas nazwano. Przed dwoma laty popularny „Tomek" zakończył sportową karierę, jednak i teraz podczas rozmowy z nim nie sposób uciec od wspomnień.

— Występ na Wembley rozpoczynał w moim życiu — mówi J. Tomaszewski — jakby nowy rozdział. Warto jednak przypomnieć, że dwa lata wcześniej był między innymi eliminacyjny mecz mistrzostw Europy z RFN na Staddionie Dziesięciolecia w Warszawie, po którym przez kilka miesięcy wygwizdywano mnie na wszystkich boiskach. O tyrm, że bramkarz przewidziany wtedy do gry niemal w ostatniej chwili skreczował, było jakoś cicho. W tamtych trudnych chwilach poprzysiągłem sobie „będę pluł krwią, lecz wrócę do reprezentacji". Dzięki życzliwości i pomocy trenera **Kazimierza Górskiego** po pewnym czasie cel ten osiągnąłem.

## „Chcę prowadzić reprezentację Polski"!

**— CZY wspomniany mecz na Wembley uważa pan za najlepszy w swojej karierze?**

— Nie. On był po prostu najszczęśliwszy. Sądzę, że najbardziej udany występ miałem na mistrzostwach świata w 1974 roku przeciwko Szwecji. Nie chodzi tylko o obronę rzutu karnego wykonywanego przez **Stefana Tappera** — pokrotnie oglądałem taśmę z tego spotkania i nie doszukałem się w swych poczynaniach praktycznie żadnego błędu.

**— O którym spotkaniu starał się pan natomiast jak najszybciej zapomnieć?**

— I ja, i cały zespół, zawaliliśmy finał olimpijski w Montrealu, przegrywając z NRD 1:3. W klubie wpadek było oczywiście więcej.

**— Jak teraz, z perspektywy lat, ocenia pan reprezentację z pamiętnych mistrzostw świata w RFN?**

— Uważam, że nie wykorzystaliśmy wszystkich możliwości. Moim zdaniem, każdy z zawodników mógł grać jeszcze lepiej — i na mistrzostwach, i w latach następnych. Wiem po sobie, że mogłem wówczas trenować z większym zaangażowaniem.

**— POLSKI futbol przechodzi wyraźny kryzys. Widomym tego przykładem jest remis w eliminacjach mistrzostw świata z Albanią. Jakie widzi pan przyczyny obecnej sytuacji?**

— Niestety. Prawda jest taka, że nie mamy w tej chwili ani drużyny, ani piłkarzy. W poprzednich latach nastąpił po prostu zbyt duży odpływ zawodników za granicę. Młodzi nie robią spodziewanych postępów, gdyż nie mają wokół siebie prawdziwych mistrzów. Warto przypomnieć, że szesnastoletnie go **Włodka Lubańskiego** wspierali w Górniku tacy rutyniarze jak **Ernest Pol** czy **Roman Lentner**. A od kogo mają uczyć się przykładowo w Pogoni **Marek Leśniak** lub **Janusz Turowski**? Gdyby mieli za plecami takiego **Kazimierza Deynę**, sialiby postrach na wszystkich boiskach, a tak stopniowo marnują swój talent. Podobnie jest w innych klubach. Obserwujemy prawdziwą posuchę na piłkarzy potrafiących **„układać klocki na szachownicy"**.

**— NA zakończenie proponuję skoncentrować się na wydarzeniach z ostatnich miesięcy. Słyszałem opinie, iż po raz kolejny „przystużył się" pan w ŁKS-ie Leszkowi Jezierskiemu.**

— Nic podobnego, z drużyny odeszliśmy przecież obaj. A o tym, że nie jesteśmy wrogami mogą m. in. zaświadczyć bywalcy łódzkiego Klubu Dziennikarza, gdzie często spotykamy się na partii kierek.

**— Jak z tego wynika ma pan teraz sporo czasu.**

— Istotnie. Po opuszczeniu ŁKS-u przez prawie cztery miesiące prowadziłem trzecioligowy zespół Orła, lecz ponieważ działacze nie zrobili nic, by zatrzymać w klubie kilku czołowych piłkarzy, zrezygnowałem z tej posady i obecnie skoncentrowałem się wyłącznie na studiach w warszawskiej AWF.

**— A CO potem?**

— Już kiedyś wyznałem, że moim marzeniem jest prowadzenie w przyszłości reprezentacji Polski. Pod tym względem nic się nie zmieniło.

**Rozmawiał:**

**Janusz MICHAŁEK**

# Rozmowa z Władimirem Agafonowem

## Arcymistrz polskiej gry

NA zaproszenie RG LZS, przebywa w naszym krajuu wielki propagator warcab stutpolowych, arcymistrz tego sportu — Władimir Agafonow. Radziecki gość odwiedził również nasze miasto. Przed piątkowym spotkaniem w Klubie Osiedlowym Szczecińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przeprowadziliśmy z nim rozmowę.

**— O to skąd wzięły się warcaby 100-polowe praktycznie powinienem zapytać naszych zawodników, pozwoli pan jednak, że to pytanie skieruję do arcymistrza...**

— Rzeczywiście powinien pan zapytać o rozwój tej dyscypliny sportu polskiego miłośnika warcab. Człowiekiem, który wynalazł warcaby 100-polowe był bowiem nie kto inny, jak właśnie Polak. Miało to miejsce w roku 1725 (!). Jeden z polskich żołnierzy, służący na dworze królowej Marii Leszczyńskiej, podczas jej pobytu w Paryżu, rozgrywał partię warcabów na 64 polach. Po wykonaniu kilku nastu ruchów, wytworzyła się ciekawa sytuacja, której nie mógł specjalnie rozwinąć, gdyż zabrakło mu pól. Wpadł jednak — jak się później okazało — na znakomity pomysł, powiększając ilość pól do 100. Wtedy udało mu się rozwiązać akcję. Od tego czasu warcaby 100-polowe, zwą się warcabami polskimi.

**— Dziś są one niezwykle popularne niemal na całym świecie...**

— Zgadzam się i proponuję raz jeszcze powrócić do historii. Niewiele ludzi wie, że w przyszłym roku będziemy obchodzili 100 rocznicę rozgrywania mistrzostw świata w warcabach 100-polowych. Przy okazji przypomnę, że pierwszym mistrzem kuli ziemskiej w tej dyscyplinie sportu był J. Weiss z Francji.

**— Czy Polacy też byli mistrzami świata?**

— Oczywiście. M. Reichenbach — Polak mieszkający w Paryżu przez 15 lat był najlepszym. Niestety, w latach 40-tych, kiedy trafił do obozu koncentracyjnego stracił formę. Odbiło się to na MŚ, które zostały rozegrane w Paryżu w 1941 roku. Wówczas tytuł mistrza świata stracił na rzecz Francuza — P. Gestem.

**— Od kiedy warcaby stupolowe są znane w ZSRR?**

— Na warcaby polskie zwróciliśmy uwagę w roku 1956. Wówczas po raz pierwszy rozegrano u nas międzynarodowy turniej, którego triumfatorem został zawodnik holenderski B. Springer (były arcymistrz i mistrz świata).

Obecnie w warcaby gra ponad 3 miliony mieszkańców Kraju Rad. Wymieniłem jednak tylko tych, którzy są zarejestrowani w związkach.

**— Polak wymyślił tę grę, ale ak tualny poziom polskich zawodników nie satysfakcjonuje entuzjastów warcab...**

— Macie wielu znakomitych warcabistów, którzy powinni startować na mistrzostwach świata. W 1980 roku St. Jędrzycki zremisował z dwukrotnym mistrzem olimpijskim i świata W. Szczegolewem (ZSRR). Dwa lata wcześniej R. Sawczyk wygrał z arcymistrzem z dalekiego Jakucka — I. Nikiforem. Natomiast miesiąc temu P. Paluch z Sanoka wygrał po bardzo ciekawej kombinacji z Z. Tachmanem z Mołdawii. To są spore osiągnięcia.

**— Od kilku dni jeździ pan po naszym kraju. Proszę nam powiedzieć jak na tle innych województw, wygląda poziom gry szczecińskich zawodników?**

— W Szczecinie nie jestem po raz pierwszy, toteż mogę powiedzieć, że szczecinianie z roku na rok robią coraz większe postępy. Macie przecież wielokrotną i aktualną mistrzynię Polski — Różę Kawczyńską. Startując w ubiegłym roku w Sandomierzu, na mistrzostwach świata kobiet, zajęła wysoką siódmą pozycję. Znakomite partie rozgrywa też szczecinianin T. Przymusiński, który aktualnie jest wicemistrzem Polski.

**— Jakie są pana największe osiągnięcia?**

— W warcaby 100-polowe gram 28 lat. Jestem arcymistrzem w tej dyscyplinie sportu i aktualnym ko respondencyjnym mistrzem świata. Raz zdobyłem tytuł mistrza ZSRR, jedenaście razy wywalczyłem mistrzostwo Moskwy.

**— Czy gra pan nadal?**

— Gram i piszę książki. Ostatnio wydałem pozycje zatytułowaną „Kombinacje w warcabach między narodowych", która cieszy się powodzeniem w Holandii i Włoszech, a także u was. Napisałem też „Debiuty w warcabach", obecnie pracuję nad kolejnymi wydawnictwami, które popularyzują ten tani i niezwykle ciekawy sport.

**— Dziękujemy za rozmowę.**

**Rozmawiał: Bogdan TYCHOWSKI**

PS. W klubie SSM W. Agafonow rozegrał symultanę na 31 szachownicach. 29 zawodników pokonał, zremisował z Tadeuszem Targoszem z „Warskiego" i... przegrał z Henrykiem Mysiorskim z „Wiskordu".

## „Wilki Morskie" straciły animusz

## Gra w kotka i myszkę....

**I liga koszykarzy: POGOŃ — ŚLĄSK 89:133 (28:66).**

**POGOŃ: Caboń — 4, Dubicki — 0, Dzięgielewski — 21, Szewczyk — 0, Węcławski — 10, Krawczyk — 18, Majcherek — 19, Buczkowski — 11 i Kuligowski — 6.**

**ŚLĄSK: Doliński — 32, Bargiel — 5, Prostak — 14, Zelig — 22, Kobylański — 4, Sołtys — 6, Krysiewicz — 2, Jechorek — 19, Kołodziejczak — 14 i Sender — 15.**

KOSZYKARZE Pogoni przystąpili do sobotniego spotkania z wrocławskim Śląskiem spięci i stremowani. Niewątpliwie miała na to wpływ obecność w składzie zespołu wojskowych aż 6 reprezentantów Polski (Zelig, Sender, Jechorek, Kobylański, Bargiel i Kołodziejczak). Niemrawe poczynania naszych zawodników już w pierwszych minutach pozwoliły gościom na zdobycie dużej przewagi punktowej. W 6 min. Śląsk prowadził 17:1 i dopiero wtedy „Wilki Morskie" zdobyły pierwszego kosza z gry. Przewaga wrocławian rosła z minuty na minutę i doszła nawet do 46 punktów. Znakomicie grał Zelig, który dalekimi podaniami do Dolińskiego i Jechorka uruchamiał szybki atak swojej drużyny. Niestety, w naszym zespole nie było zawodnika, który poprowadziłby grę, toteż goście przechwytywali wiele podań i skutecznie je wykorzystywali.

Przewaga Śląska byłaby jeszcze większa, ale ostatnie 5 minut goście grali w rezerwowym składzie i dopiero wtedy Pogoń zyskała... równorzędnego partnera, gdyż przedtem obserwowaliśmy grę w kotka i myszkę. **(MK)**

## Tu toto

**Duży Lotek**

**I losowanie:**

**1—8—31—38—42—49 dod. 41**

**II losowanie:**

**11—17—19—24—29—44**

## Emocjonujący mecz siatkarzy

## Osłabiona Stal pokonała AZS

**I liga siatkarzy: STAL STOCZNIA — AZS OLSZTYN 3:1 (15:8, 10:15, 15:11, 17:15).**

**STAL: Czubiński, Czaja, Kasprzak, Kaczyński, Tomaszewski, Wojdyga i Zwierko.**

**AZS: W. Nalazek, I. Nalazek, Wiśniewski, Koczan, Pachniewicz, Lubiejewski oraz T. Nalazek.**

PO 9 z rzędu zwycięstwach renomowany zespół AZS, doznał trzeciej z kolei porażki. Tym samym siatkarska ekstraklasa straciła faworyta nr 1 do tytułu mistrza Polski, którego obrońcą jest warszawska Legia, grająca w tym sezonie poniżej oczekiwań. Do dawnej formy nie może też dojść wicemistrz kraju, wrocławska Gwardia.

W PIĄTEK obie drużyny, które prezentowały swe walory w hali WDS, stoczyły wielce emocjonujące spotkanie. Cóż jednak z tego skoro poziom, jaki zademonstrowały, nie był adekwatny do roli, odgrywanej przez zespoły AZS i Stali w siatkarskiej ekstraklasie. W tej sytuacji cenne zwycięstwo gospodarzy nieco przybladło. Blasku dodał mu jednak fakt, że szczeciński zespół wywalczył sukces w osłabionym składzie — bez Borówki, na którego nałożono dyskwalifikację z zawieszeniem. Trener Z. Salwin, mimo tak ważnego meczu, wyżej postawił troskę o morale zespołu niż ligowe punkty i nie wystawił do składu Borówki. I za tę męską decyzję należą mu się słowa uznania. Podobnie zresztą jak i za rozsądne pokierowanie drużyną, która mimo niezbyt efektownej gry, w pełni zasłużenie pokonała rywali.

W piątkowym spotkaniu Stal, zgodnie z... tradycją narzucała swą dominację przeciwnikom w końcówkach setów. W I goście prowadzili 8:4 i... więcej punktów nie zdobyli, przegrywając 15:8. W II olsztynianie byli wyraźnie lepsi, w III Stal niemal przez cały czas prowadziła, a w czwartym m. in. od 1:4 doprowadziła do wyniku 14:11. Potem było 15:15. Emocje osiągnęły zenit, po czym stoczniowcy zdobyli dwa punkty i wygrali 3:1.

W NASZEJ drużynie obok skutecznie atakującego Wojdygi i Kasprzaka, który imponował mocnymi zagrywkami z wyskoku, dobre wrażenie robił również młody Tomaszewski. W AZS natomiast nieźle grał Lubiejewski. **(g)**

## Platini kawalerem Legii Honorowej

MICHEL PLATINI, kapitan piłkarskiej reprezentacji Francji, został w piątek kawalerem Legii Honorowej. Król francuskiego futbolu, grający obecnie we włoskim Juventusie, uznany został w 1983 r. za „piłkarza roku" i również w br. należy do faworytów.

# TEATRY

NIECZYNNE

# KINA

PONIEDZIAŁEK I WTOREK KINA NIECZYNNE

**ŚRODA**

**COLOSSEUM** (458-18) — „Ultimatum" g. 15, 17, 19.15 — pol., l. 15; **KORAB** — „Corleone" g. 17 — wł., l. 18; **KOSMOS** (380-03) — „E.T." g. 16, 18.15, 20.30 — USA., l. 12; **DELFIN** (468-78) — „Pieniądz" g. 15.45, 18, 20 — fr., l. 18; **BAŁTYK** — „Akademia pana Kleksa" g. 14.30 — pol., cz. I; o g. 16 — cz. II; „Gandhi" g. 17.30 — ang., l. 15; **POLONIA** (221-834) — „Królowa pszczół" g. 14 — pol.; „Katastrofa w Gibraltarze" g. 15.30 — pol., l. 15; **PIONIER** — „Imperium kontratakuje" g. 14, 16 — USA, l. 12; „Widziadło" g. 18, 20 — pol., l. 18; **MARS** — „Wejście smoka" g. 17, 19 — USA, l. 18; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) — „Pies, kot i placak" g. 15 — pol.; „Wielka podróż Bolka i Lolka" g. 16 — pol.; „Magiczne ognie" — 18 — pol., l. 18; **1 MAJ** (Żydowce) — „Wyprawa na wyspę" g. 15 — pol.; „Błękitny grom" g. 18 — USA, l. 15; **BAJKA** (Police) — „Zandarm na emeryturze" g. 16.30 — fr., l. 12; „Znachor" g. 19.30 — pol., l. 12 — cz. I i II; **WISŁA** (Goleniów) — „Psy wojny" — USA, l. 18; „Zbrodnia w tajdze" — radz., l. 12; **WENUS** (Goleniów) — „Gangsterzy szos" — kanad., l. 15; **DAR** (Stargard) — „Obcy 8 pasażer Nostromo" — ang., l. 15.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

# WYSTAWY

(czynne w środę w g. 10—16)

**MUZEUM** — Staromiyńska 1 — Polskie malarstwo współczesne; Staromiyńska 27 — Sztuka Pomorza Zachodniego od końca XV w. do drugiej połowy XVI w. Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XIII—XVII w.; Stare srebra; Dawna porcelana; **WAŁY CHROBREGO 3** — Instrumenty i pomoce nawigacyjne; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim 1945—1970; **PLAC RZEPICHY** — Oddział Historii Miasta: Dzieje Szczecina od X wieku do współczesności; Nasz Szczecin — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci pani dyr. Janiny Szczerskiej; Dzieje fortyfikacji Szczecina; Średniowieczne wsie na Morawach w świetle badań archeologicznych. **ZAMEK BWA** — „Banderia Polonorum" D. I. Przybylskiej; Rzeźba i medale Stanisława Bizka; Wystawa plastyczna twórczości ludowej i amatorskiej — g. 9—15.30.

# TELEWIZJA

**PROGRAM I**

16.30 Encyklopedia TDC. 16.55 Ogrody zoologiczne świata — Barcelona. 17.20 Wiadomości. 17.35 Teatr TV „Dwie bliźny". 19 Wieczorynka wiejska. 19.30 Dziennik. 20 Film ang. „Opowieść o dwóch miastach". 22.40 Muzyczne prezenty pod choinkę. 23.15 Gdynia — Radio. 23.30 Widowisko poetycko-muzyczne.

**PROGRAM II**

14.15 Sztuka TVP „Rycerze i rabusie". 15 Dla dzieci „Największy krasnal świata". 16. 16.50. 17.20. 17.45. 19 „Zwierzęta mówią". 17.30 „Dziadek i... wnuczki". 17.55 „Czas się dzielić opłatkiem". 18.30 Kronika (lok.). 19.10 „Mielerze". 19.30 Dziennik. 20 „GOPR-owska Wigilia". 20.20 Piosenki pod choinkę. 20.40 „Mój Kraków". 21 „Spotkanie z ballada". 22.10 Spotkanie z M. Foggiem. 22.50 Ze starych filmów „Skłamałam" — pol.

**WTOREK**

**PROGRAM I**

9.00 Ang. film dla dzieci „O czym szumią wierzby". 10.20 „Łowickie spotkania". 10.45 Film CSRS „Cesarski piekarz". 12.30 Chiński film przyrodniczy „Panda — superstar". 12.50 TV koncert życzeń. 13.45 Teatr Młodego Widza „Królowa Śniegu". 15 Wiadomości. 15.10 „Przy rodzinnym stole". 15.40 „Królowa na co dzień". 15.50 „Spacer po Warszawie p. Bolesława Prusa". 16.20 Teatr TV „Nocleg w Apeninach". 17.20 „Królowa na co dzień" — Anna Dymna. 17.30 „Z Polską w sercu". 18.10 Złote płyty PRONIT-u. 19 Wieczorynka świąteczna. 19.30 Dziennik. 20 Film USA „Papierowy księżyc". 21.40 Pr. rozrywkowy „Jakże dzisiaj śpiewały światy". 22.10 Anna Dymna. 22.25 Sportowe pożegnania. 22.55 Anna Dymna. 23.05 Gwiazdy w zbliżeniu — Tino Rossi. 23.25 Film fr. z Alainem Delonem „Flic story".

**PROGRAM II**

12.05 Podróże na taśmie filmowej. 12.40 „Giełda marzeń". 13.10 Film fr. „Szecherezada". 15 Bogusław Kaczyński zaprasza — świąteczny gość Joanna Rawik. 15.15 Kolędy. 16.05 świąteczny gość — Andrzej Hiolski. 16.15 Gra Ignacy Paderewski — II rapsodia Fr. Liszta. 16.25 Zespół pieśni i tańca „Mazowsze". 16.55 Śpiewa Jan Kiepura. 17.05 Laureaci konkursu im. Jana Kiepury — Krynica 84. 17.20 Film USA „Rose Marie". 19.05 Grażyna Brodzińska i Jerzy Jeszke. 19.15 „Maria Callas jakiej nie znamy". 19.30 Dziennik. 20 Wokół estrady „Vox". 20.35 Rozmowy przy świątecznym stole. 20.50 Śpiewnik domowy. 21.10 Rozmowy przy świątecznym stole. 21.20 Muzyka małego ekranu. 22.10 Film ang. „Kto nie maszeruje, ten ginie". (1).

**ŚRODA**

**PROGRAM I**

9 Dla dzieci „Rodzina Leśniewskich". 10.30 „Krajobraz Polski". 10.50 Film ang. „Różowa pantera". 12.45 Przy rodzinnym stole. 13.10 „Tam gdzie rośnie wanilia". 13.55 Teatr dla dzieci „Pan Twardowski". 15 Wiadomości. 15.15 „Szkoła pod żaglami". 16 Teatr TV „Wielki człowiek do małych interesów". 17.10 „Muzyczne prezenty pod choinkę". 17.45 „Pamięci ojców twolch". 18.15 Ang. pr. rozrywkowy „Od kabaretu Bolka i Lolka". 18.50 Losowanie dryla do kung-fu". 18.50 Losowanie Małego i Express Lotka. 19 Wieczorynka świąteczna. 19.30 Dziennik. 20 Film fr. „Gdyby Don Juan był kobietą" z Brigitte Bardot. 21.30 Film muzyczno-poetycki. 21.55 Sportowe rekordy roku. 22.25 Gwiazdy 84.

**PROGRAM II**

11.10 „Zima pędzlem malowana". 11.20 Sport dla dzieci. 12.35 Kino Oko. 13.35 Sport i muzyka. 14.30 Film wł. „Dzieci białej Zanny". 16 Świąteczny tele-gol. 17 Liga przebojów sportowych. 17.30 Pr. rozrywkowy „Madame Sans Gene". 18.15 Powrót Laudy — czyli tajemnica Formuły I. 19 Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 Dziennik. 20 Salon muzyczny. 21 „Ze sztuką na ty". 21.45 Film ang. „Kto nie maszeruje, ten ginie" (2).

UWAGA: TV zastrzega sobie zmiany w programie.

**PROGRAM BERLIŃSKI**

**PROGRAM I**

14 Film USA. 16.30 Widowisko dla dzieci. 16 Pr. rozrywkowy. 16.45 Studio Halle. 17 Jap. film rysunkowy „Cudowna podróż". 18 Piosenki świąteczne. 18.50 Świąteczna TV dziecięca. 19.05 Pr. świąteczny. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film TV NRD „I po 40 można marzyć". 21.35 „Serenada przy świecach". 22.05 Film muzyczny USA „Gigi". 23.55 Wiadomości.

**PROGRAM II**

11 Program dla dzieci. 12.15 „Cudowny świat zwierząt". 13 Film CSRS „Wieczór kawalerski". 14.05 Zagraj mi starą melodię. 15.35 Pr. z Rostocku. 16 Utwory J.S. Bacha. 17.30 Studio Drezno. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18.05 „Tygrysy bez dżungli". 18.55 Wiadomości. 19 „10 000 km z psami zaprzęgowymi". 19.30 „Miasto o świcie". 20 Film „Niebezpieczeństwo". 21.30 Kronika. 22 Utwory J.S. Bacha.

**WTOREK**

**PROGRAM I**

10 Widowisko dla dzieci. 11 „Śniadanie świąteczne". 12.50 Wiadomości. 13 Wyższe Szkoły Artystyczne. 13.45 Studio Drezno. 14 „Gwiazdy na lodzie". 15.25 Cyrk. 15.50 Film „Old Surehand". 17.20 Wiadomości. 17.30 Film TV NRD „Kocham Wiktora". 18.50 TV dziecięca. 19.05 Pr. z Rostocku. 19.25 Prognoza pogody. kronika. 20 Pr. rozrywkowy. 22 Wiadomości. 22.05 Film krym. „Mord nad Tamizą". 23.45 Utwory organowe J.S. Bacha.

**PROGRAM II**

11 Film dla dzieci. 12 Reportaż z Wietnamu. 12.15 „Piękny świat zwierząt". 13 Film USA „Taka noc jak ta". 14.30 Studio Drezno. 14.45 Widowisko dla dzieci. 15.15 Balet P. Czajkowskiego. 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18.05 Film o zwierzętach. 18.55 Wiadomości. 19 Film „Statki w okowach lodu". 19.30 Utwory G. F. Haendla. 20 Film fr. „Przesłuchanie". 21.30 Kronika. 22 Sztuka B. Shawa „Candida".

**ŚRODA**

**PROGRAM I**

9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 Film „Książę i żebrak". 12.25 Radz. film dokum. 12.50 Wiadomości. 13 Koncert ABBY. 14 Leśni sport 84. 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 Wiadomości. 16.10 Film fr. „Fantomas". 17.45 Studio Halle. 18 Moda 84. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film TV NRD. 21.35 Film „Szósty zmysł". 23.05 Wiadomości. 23.10 Muzyka organowa.

**PROGRAM II**

11 Studio Drezno. 11.30 Boże Narodzenie. 11.50 Pr. muzyczny. 13.30 „Teatr marionetek". 14 Film „Dom Lessi". 15.30 Pr. z Rostocku. 16 „Komedianci". 17.15 Bajka muzyczna „Piotruś i wilk". 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18.05 „Tygrysy bez dżungli". 18.55 Wiadomości. 19 Film USA „Ponętna kobieta". 20.35 Studio Halle. 21.30 Kronika. 22 Pr. muzyczny.

# RADIO

**PROGRAM I**

WIADOMOŚCI: 1616, 19, 23.

14.55 Pięć minut o książce. 16.05 „Nasz dom". 16.6.30 Preludium do Gwiazdki. 17 Koncert życzeń. 17.30 Polskie kolędy śpiewa „Mazowsze". 18 Polska Gwiazdka pod biegunem. 18.25 Samotnie kolędować źle. 19.15 Instrumentarium Józefa Skrzeka. 19.30 Radio dzieciom — „Śnieżna Emilka". 20 Muzyczne dedykacje. 20.30 Polskie kolędy śpiewają „Poznańskie Słowiki". 21.05 Piotr Czajkowski — „Dziadek do orzechów". 21.55 Najpiękniejsze melodie świata gra orkiestra Antoniego Ventury. 22.25 Juliusz Słowacki — „Król Duch". 22.40 Dla rozsianych po świecie. 23.10 Słucha czom pod choinkę.

**PROGRAM II**

WIADOMOŚCI: 17 17, 0.50.

15 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Mistrzowie różnych instrumentów. 15.30 Wigilijne popisady w Kośnych Hamrach. 15.50 Muzyka przy choince. 17.15 Dziennik. 17.20 Święta współczesne. 17.40 Muzyczne aktualności. 18 „Tu Stoduio 4". 18.30 Kolędy polskie śpiewa „Mazowsze". 19 Wieczór z Gwiazdką. 20 Studio Form Dokumentalnych. h. 20.45 „Przy wigilijnym stole". 21.45 Wieczór z Gwiazdką. 22.35 5 Miniatura poetycka. 22.45 Kantatata na Boże Narodzenie. 23.25 Koncert kolęd polskich. 24 „Kołysz się ry rydwanie".

**PROGRAM III**

15.05 Bielszy odcodzień bluesa. 15.45 Sportowa Trójka ka. 16 Zapraszamy do Trójki. 18.05 S Sport. 19 „Oto nadchodzi noc". 19.20 20 Kolędy polskie śpiewają Teresa Żylis-Gara i Wiesław Ochman. 20 Kiedy pora wspomnień nastaje. 22.22.15 Kolędy polskie śpiewa chór „CaCantilena". 22.45 „Ja i ty jesteśmy jednej krwi". 23 Henry Purcell — Te Te Deum Laudamus Jubilate Deo.

**PROGRAM IV**

WIADOMOŚCI: 17 17, 19.30.

14.25 Rozgłośnia ja Harcerska. 15.30 Opowieść o świątecznym ceremoniale. 16 Muzyka ka dawna na festiwalach Vratislaviavia Cantans. 17.05 „Nuż my dziatiatki zaśpiewajmy". 17.30 Nie doręczonzony list do św. Mikołaja. 17.50 Sinfonfonia de Natividate. 18 Nabożeństwo o Kościoła polsko-katolickiego. 18.45.40 Koncerty „Na Boże Narodzenie". 19 „Co mówią zwierzęta". 19.35 „Wigilijne zwyczaje". 20.20 O chichłopcach ze Złotej ulicy. 20.45 „Jakżeże dzisiaj śpiewny świat". 21.20 „Wi Wilia u Borynów". 22 Akademia mmuzyki dawnej. 23 „Wigilia" — słuchowisko. 23.30 Recital chopinowskiski. 24 Transmisja Pasterki z kościoła katedralnego pw. św. Piotra i i Pawła w Poznaniu.

**WTOREK**
**PROGRAM I**

WIADOMOŚCI: 7 7, 9, 12.05, 17, 19, 23.05.

7.05 Muzyka w rannych pantoflach. 7.30 Gwiazdkowy y podarek. 8 Wspomnienia wojennych świąt. 9.20 Gody po polsku. 9.05.05 Pogwarki przy choince. 9.25 Z b błękitnym krzyżem na ramieniu. 9.50 50 Wiersze Leopolda Staffa. 10 Kolędy polskie. 10.30 Choinka dobrej r nadziei. 11 Gwiazdkowy podarek. 11 11.25 Pieśni, których uczyła mnie matatka. 12.10 Pogwarki przy choince. 12 12.30 Gdzie się zastawić y by się p postawić. 13 Recital gwiazdy. 13.30 C O aniołach i diabłach w kontuszszach. 14 Gwiazdkowy podarek. 14.2.25 Recital gwiazdy — E. Kitt. 15 S Świąteczny Koncert Życzeń. 16 Teatr r PR. 17.05 Pogwarki przy choince. 17.25 Zubin Mehta — muzyczna gwiwizda. 18 Wiersze Leopolda Staffa. 18.10 Pejzaż zimowy. 19.10 Pogwarki przy choince. 19.30 Radio dzieciom. 20 Muzyka nad kolyska. 20.20 Przebojie starych filmów. 21.05 Recicital gwiazdy. 21.40 Gwiazdkowy poddarek. 22 Teatr PR „Bazylissa Teofafanu". 23.15 Recital gwiazdy. 23.45 Na dobranoc gra Mikołaj Hertel.

**PROGRAM II**

WIADOMOŚCI: 1 17, 21, 0.55.

7.40 Muzyczny kuculig. 8 Koncert Życzeń. 8.30 W świątecznym nastroju. 8.45 Boże Narodzenie w muzyce. 9.15 W dzień BBożego Narodzenia. 9.45 Świąteczne r prezenty muzyczne. 10.15 Warszawskie Rozgłośnia Radiowa. 10.20 Spotkanie z kompozytorem. 11.20 Świąteczne kartki z podróży na Daleki Wschód. 12 Gościli w Polsce — Lester Bowie i gwiazdy „Złotej Tarki". 13.05 Wiesław Ochman śpiewa arie Mozarta. 14 Śpiewnik rodzinny. 14.15 Romanse i nie tylko. 15 Gościli w Polsce — Artur Samdoval. 15.30 Koncert chopinowyski. 16 Kolędy z różnych stron świata. 16.30 Betlejem polskie w słuchowisku. 17.05 Koncertowali w Polsce — L. Stokowski. 18 Wspomnienie o Jerzym Haraldzie. 18.40 Kolędy polskie. 19.05 Koncertowali w Polsce — Maurizio Pollini. 20.05 Gościli w Polsce — Ray Charles. 21.05 Koncertowali w Polsce — Arturo Benedetti-Michelangeli. 22 Świąteczne nowości. świąteczne premiery. 22.30 Gościli w Polsce — zespół „Tangerine Dream". 23.30 Miniatura poetycka. 23.40 Premiery muzyczne w Dwójce. 0.20 Gwiazdka w stylu country.

**PROGRAM III**

7.05 Dzwony, dzwonki, dzwoneczki. 8 Nieznane o znanych. 8.15 Melodyjki spod jemioły. 8.45 Krystyna Prońko i inni. 10 Inspektor Niezależny i Spółka. 11 Kaczor Donald i inni. 11.30 „Gehenna" — Heleny Mniszek. 12 Oratorium na Boże Narodzenie. 13 Goście Anny Semkowicz. 13.15 Jim Reeves i inni. 14 Goście Anny Semkowicz. 14.15 Bob Dylan i inni (stereo). 15 „Gehenna". 15.30 Elvis Presley i inni. 16.30 Piłka jest ogromna. 17 „W poszukiwaniu straconego ładu". 18 Gra o czarne wrota. 19.05 Baw się razem z nami. 21 Niebo to jest małe miasteczko w niedzielę. 21.20 The Singers Unlimited i inni. 22 Niebieskie znaki czasu. 22.20 Bing Crosby i inni. 23.05 J. S. Bach — Msza h-moll.

**PROGRAM IV**

WIADOMOŚCI: 12.05, 17, 19.30, 23.50

7.10 W świątecznym nastroju. 8 Klejnoty muzyki i słowa. 8.20 W salonie i w kuchni. 8.50 Pastorałle staropolskie. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Kolędy i pastorałki. 10.20 „Odpukać w niemalowane". 10.45 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Ballada Świąteczna. 12.30 Konwalie dla Sabiny. 12.50 Wielkie przeboje i ich legendy. 14 Magazyn „Między nami". 14.30 Muzyczna biesiada Ibisa. 15 Teatr Klasyki dla Młodzieży. 16 Kolędy i pastorałki. 16.10 Recital Władysława Kłosowicza. 17.05 Dom, rodzinny dom. 17.50 Muzyka organowa. 18 Księga ksiąg. 18.30 Kolędy polskie. 18.50 Fotel w czwartym rzędzie. 19 Artysta kabaretowy. 19.35 Dom, rodzinny dom. 20.20 Teatr operowy Czwórki. 23.05 Kalendarz radiowy.

**ŚRODA**

**PROGRAM I**

WIADOMOŚCI: 7, 9, 12.05, 16, 19, 23.

7.05 Muzyka w rannych pantoflach. 7.30 Czas i ludzie. 7.45 Muzyka w rannych pantoflach. 8 Nowe nagrania radiowych orkiestr. 8.30 Urok piosenki z tamtych lat. 9.05 Obraz świata w roku 2001. 9.25 Bardowie powojennej Warszawy. 10 Wielcy na scenie i na ekranie. 10.45 Z Kalendarza Polskiego. 11 Polskie kolędy. 11.30 Muzyka pod choinkę. 12.15 Czy mnie jeszcze pamiętasz. 13 O podróżach Pana Kleksa. 13.15 Straussowie w interpretacji Roberta Stolza. 14 Powtórka z Quincy Jonesa. 14.20 Gwiazdy scen operowych. 15 Świąteczny Koncert Życzeń. 16.05 Teatr PR „Ekspres nad morze". 17 Muzyka i Aktualności. 17.30 Nowe nagrania radiowych orkiestr. 18 Tak obraca się świat. 18.05 „Pan Moniuszko wodzirej". 19.10 Koncert na jeden głos. 19.30 Radio dzieciom „Gdzie jest Mikołaj". 20.05 Przypomina się Teatr „ETEREK". 20.35 Powtórka z Duke'a Ellingtona. 21.05 Przeżyjmy to jeszcze raz. 21.45 Do tańca i do słuchania. 22 Teatr PR „Maria" — słuchowisko. 23.10 Dla tych co nie lubią jazzu.

**PROGRAM II**

WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 0.55.

7.05 Muzyczny kulig. 7.40 Święta godnie w poezji. 8 „W Białej prawie jeszcze byłem jakby w domu". 8.30 Kwadrans z Kapelą Jana Marzą. 8.45 Świąteczne prezenty muzyczne. 9.30 Romanse i nie tylko. 10.15 Prawo a obyczaje. 11.20 Przy samowarze. 12 Premiery muzyczne Dwójki. 13.05 Święta z płytą kompaktową. 16 Kolędy z różnych stron świata. 16.30 Koncert chopinowski. 17.05 Premiery Dwójki. 18 Z intymnych notatników gwiazd estrady. 19 Święta z płytą kompaktową. 24 Gwiezdny pył.

# Informator świąteczny

W I DZIEŃ świąt cała sieć nieczynna z wyjątkiem kiosku „Ruchu" na Dworcu Głównym PKP, który czynny będzie od 8 do 19. W II dzień świąt czynne będą dyżurne kioski „Ruchu" od 8 do 17 przy al. Wyzwolenia 29, al. Wojska Polskiego róg Jagiellońskiej, al. Wyzwolenia róg Piotra Skargi, w Policach — ul. Grzybowej, Karola Miarki róg Ku Słońcu. Vasco da Gama, Mickiewicza róg Brzozowskiego, w Zdrojach ul. Waleczných, Budziszyńskiej, Gdańskiej (Basen Górniczy), Krzywoustego, przy Bramie Portowej, pl. Hołdu Pruskiego, Emilii Gierczak na os. Słonecznym oraz na Dworcu Głównym PKP (od 10 do 22).

W czwartek sklepy spożywcze czynne będą od 6 do 17, mięsno-wędliniarskie, rybne nieczynne.

Sklepy przemysłowe nieczynne z wyjątkiem Domu Towarowego „Pomorzanin", który będzie czynny od 9 do 17.

**POCZTA**

W I DZIEŃ świąt całą dobę czynny będzie telegraf i telefon przy ul. Niepodległości 41/42, i na Dworcu Głównym PKP, i tak samo w II dzień świąt, natomiast w Policach przy ul. Grunwaldzkiej 16 od 9 do 11.

**KOMUNIKACJA**

W I DZIEŃ świąt tramwaje i autobusy będą kursowały wg specjalnego rozkładu jazdy. Tramwaje linii od 1 do 9 kursować będą co 14—24 minut, natomiast tramwaje linii nr 10 i 11 średnio co 40 minut.

Autobusy linii nr 51, 54, 55, 56, 57, 60, 61, 62, 63, 67, 73, 74, 75, 76, 101, 102, 107 będą kursować co 18 — 30 minut, linii nr 52, 59, 64, 103, 104 co 40—50 minut, linii nr 72, 77, 79 i 108 co 70—80 minut i autobus 105 co 120 minut.

W II dzień świąt autobusy i tramwaje będą kursowały w godzinach przedpołudniowych z częstotliwością taką jak w I dzień świąt, natomiast po południu wg normalnie obowiązujących świątecznych rozkładów jazdy.

# Notatnik szczeciński

● PAŁAC Młodzieży (al. Wojska Polskiego 84/90) zaprasza na: program estradowy pt. „Zimowe nauszniki", film prod. NRD pt. „Wielki wąż Chingachgook" — 27 bm. o godz. 12 w sali kinowej PM. 28 bm. o godz. 12 — impreza pt. „Bal w Królestwie Zwierząt" w holu i pawilonu PM. 28 bm. o godz. 12 — projekcja filmu pt. „Wielki wąż Chingachgook" prod. NRD w sali kinowej PM. Natomiast 29 bm. o godz. 12 — program pt. „Co za czary, ich nie znamy, ale za to podziwiamy".

● KLUB Osiedlowy SSM (ul. Jodłowa 7) zaprasza dzieci na projekcje baśni filmowych oraz na gry i zabawy klubowe w dniach 27 i 28 bm. o godz. 11.

● SZCZECIŃSKI Klub Grafomana zaprasza w dniu 27 bm. o godz. 18 do Sali Świetoborzyców w Zamku Książąt Pomorskich na wieczór wigilijny.

● DK „Wspólny Dom" (ul. Marcina 2) zaprasza swoich mieszkańców oraz sympatyków zabaw w DK na bal sylwestrowy w dniu 31 bm od godz. 21. Zaproszenia do odebrania w DK do 28 bm. Natomiast w II dzień świąt DK zaprasza młodzież na dyskotekę od godz. 17 do 21.

# Gest „Celowej" na cele społeczne

SPÓŁDZIELNIA Rękodzieła Artystycznego „Celowa" aktywnie włącza się w zbiórki na cele społeczne. Ostatnio dla Państwowego Domu Dziecka w Policach — „Celowa" przekazała komplety pościelowe, piżamki, bluzeczki, spodenki i torby na ogólną sumę ponad 11 tys. zł. Załoga spółdzielni zebrała ponadto 3750 zł na budowę „50 szkół na 50-lecie". Te pieniądze przekazano na konto Wojewódzkiego Zespołu ds. Budowy Szkół. (wys)

Druk SZGraf. C-8

## Czuwają nad funkcjonowaniem miasta

# Święta w pracy

**ŚWIĘTA Bożego Narodzenia to dni, podczas których tradycyjnie zasiadamy do wspólnego stołu. Na wigilijnej wieczerzy, przy choince mamy okazję spotkać się z najbliższymi, a także pomyśleć o tych, którzy nie mogą być z nami — pozostawiając dla nich — jak każe obyczaj — puste nakrycie.**

SPĘDZAJĄC święta w rodzinnym gronie pamiętajmy jednak także i o tych, którzy muszą w tym czasie pracować, aby sprawnie mógł funkcjonować miejski organizm. Są przecież zakłady pracy, instytucje i przedsiębiorstwa, których nie można po prostu zamknąć na głucho. Jak zawsze pracują przecież szpitale, a w Pogotowiu Ratunkowym świąteczny okres nie zmieni wcale specyfiki służby. Tam to dyżurować będzie przez okrągłą dobę 15 lekarzy (wraz z kierowcami), a trzech innych medyków — w miejscowym ambulatorium.

Pracują — jak zwykle — kolejarze oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej. W czasie świąt wyjedzie na trasy wprawdzie mniej autobusów i tramwajów — niż w typową niedzielę — ale przecież kursować muszą przez całą dobę. To samo dotyczy warsztatów i zaplecza technicznego WPKM, gdzie mechanicy spędzą Wigilię lub jedno ze świąt.

Na kierowców natomiast czekać będą przez całą dobę pracownicy stacji benzynowych przy ul. ul. Kopernika, Chopina, Ku Słońcu, Kadłubka, Eskadrowej. Dyżur bez przerwy trwa także w Pogotowiu Akcji Zimowej MPO. Kierowcy piaskarek muszą przecież znajdować się na miejscu...

Życia miasta nie można wyobrazić sobie bez nieprzerwanych dostaw prądu, ciepła, wody, gazu. I tak np. w elektrociepłowni przy ul. Gdańskiej praca zmianowa wyglądać będzie jak co dzień. Ponadto ludzie z brygad remontowych i nadzoru technicznego pełnią dyżury domowe — gotowi w każdej, awaryjnej sytuacji stawić się do pracy.

Są też zakłady pracy, gdzie produkcji — ze względów technologicznych — nie można przerwać. Tak jest np. w Hucie „Szczecin". Zmianowa praca trwa niezmiennie — niezależnie od dnia i jego pory. W sumie na oddziałach produkcyjnych i w cementowni święta spędzi przy swych stanowiskach 165 osób.

— Wiadomo też, że w potrzebie zawsze liczyć możemy na pomoc milicjantów i strażaków. I tam służby niczym różnić się nie będą od tych z dnia powszedniego. Przy okazji pragniemy przestrzec nieroztropnych kierowców przed sięganiem po kieliszek. Święta na ulicach miasta spędzą także funkcjonariusze z rejonowej „drogówki", czuwając nad bezpieczeństwem zmotoryzowanych i pieszych.

Wszyscy chcielibyśmy, aby te — najbardziej chyba wzruszające — święta upłynęły spokojnie i bez przykrych niespodzianek. Czuwają nad tym rozliczne pogotowia. M. in.: energetyczne, ciepłownicze, gazownicze i kanalizacji, dźwigowe, lokatorskie, spółdzielcze.

— Miejmy nadzieję, że nic się nie stanie — powiedziano nam w Pogotowiu Ciepłowniczym. Gdyby jednak coś „wyskoczyło", awarię usuniemy z kolegami z Pogotowia Lokatorskiego lub spółdzielczego.

W Pogotowiu Wodociągowym brygady remontowe są „pod telefonem", gotowe na każde wezwanie dyspozytora. Uspokojono nas także i w Pogotowiu Energetycznym. Będzie ono pracować przez okrągłą dobę w pełnej obsadzie, a w wypadkach awaryjnych fachowcy zostaną także ściągnięci z domów.

Oby jednak nie trzeba było korzystać z tej pomocy! Miejmy nadzieję, że awarii żadnych nie będzie, a ludzie zatrudnieni przez święta spędzą spokojne dyżury. I nawet wówczas warto pomyśleć o nich cieplej niż zwykle...

**(mor)**

*MIKOŁAJ, oby z workiem prezentów, zagości w naszych domach.*
*Foto: Z. Jodkowski*

## Niby cieszy, ale...

W POZNANIU harcerze podjęli się rozprowadzania lokalnej popołudniówki na terenie ulic miasta.

W Szczecinie „Kurier Szczeciński" sprzedawany jest w lokalach przez dzieci, a ostatnio zaobserwowałem starszego mężczyznę sprzedającego gazetę przed delikatesami przy ul. Krzywoustego. W obu przypadkach za jeden egzemplarz płaci się cenę aż 10 zł.

Trudno tu ukryć zadowolenie z takiego popytu na naszą gazetę, jednak coś tu jest nie tak...

**(jc)**

## Książki... wśród anten TV

TYCH wszystkich, którzy poszukują ciekawych wydawnictw książkowych zachęcamy do odwiedzenia sklepu RTV przy al. Niepodległości, gdzie wśród części zamiennych dostrzegliśmy na półkach piękne wydawnictwa albumowe (m. in. „Chełmońskich" i „Pan Tadeusz w ilustracjach").

Ciekawe, kiedy w księgarniach będzie można kupić telewizor?

**(mk)**

## Pumpernikiel i płatki kukurydziane

POKAZAŁ się od święta w szczecińskich sklepach „Pumpernikiel Wielkopolski", 250 g w cenie 23 zł, produkowany przez poznański oddział „Społem".

Pumpernikiel jest pieczywem produkowanym z mąki żytniej 2000 na naturalnym kwasie z dodatkiem cukru, syropu ziemniaczanego, margaryny, soli, o wysokich walorach smakowych i wspaniałym aromacie.

Można też kupić ulubiony przysmak wszystkich dzieci, „Płatki kukurydziane", produkowane w Toruniu przez Przedsiębiorstwo Przemysłu Ziemniaczanego. Opakowanie 250-gramowe kosztuje 39 zł.

Miejmy nadzieję, że produkty te, dzięki operatywności i staraniom handlowców, nie będą meteorami na naszym rynku.

**(jc)**

## Przy choince...

# Mróz nie przeszkadza uczuciom

*CHOĆBY za oknem nie wiem jaka zawierucha była, albo śnieg, albo mróz — to w naszych sercach i tak zostało miejsce jedynie na ciepłe uczucia. Boże Narodzenie, wigilijny stół, choinka, pyszne ciasta, sprzyjają cementowaniu rodzinnych uczuć i celebrowaniu posiłków. Tradycyjny to także czas gdy nawet osobom niezbyt lubianym wspaniałomyślnie wybaczamy urazy, dążymy ku zgodzie, bezpieczeństwu i miłości.*

*Myślę, że z tych właśnie między innymi powodów wiele młodych par wybiera grudzień na czas zaślubin. W tym miesiącu w naszym mieście urzędnicy USC zalegalizują 350 związków małżeńskich, a w pierwszy dzień świąt aż 60 panien włoży na palec ślubną obrączkę. Szczecinianie najchętniej — jak się okazuje — pragną zmieniać stan cywilny w Zamku Książąt Pomorskich. Tam wszak sama sceneria jest już tak elegancka, że zadowala najwybredniejszych...*

*Potem jest Sylwestra — i znowu witamy Nowy Rok, z reguły w gronie osób najbliższych sercu. Młodzi — na zabawie bądź prywatce mają szansę poznać kogoś wymarzonego. Małżonkowie i pary narzeczeńskie okazują sobie zainteresowanie i łatwiej im potem przez wiele miesięcy znosić szarość codziennego dnia.*

*Uczucia: miłości, przywiązania, szacunku, przyjaźni — są bardzo ważne w życiu każdego z nas. Nie zawsze tylko uświadamiamy to sobie tak mocno jak przy wigilijnym stole, jak wówczas gdy rozwiązujemy przewiązane wstążką prezenty spod choinki...*

*A nie wszyscy czują się przecież szczęśliwi. Nie wszyscy mają rodzinę, niekiedy mają ją daleko.*

*Choćby jednak różnie się w życiu układało — to i tak każdy w święta i po świętach ma nadzieję na lepszą przyszłość, na miłe zmiany i przyjemne zwroty sytuacji. W grudniowy dzień, gdy za oknem zima — w sercu mieszkają piękne, ciepłe uczucia...*

*(wys)*

## Codziennie 8 tys. przesyłek

# Jadą paczki, jadą...

TAKICH punktów na pocztowej mapie Polski jest osiem. Są to: Warszawa, Gdynia, Łódź Poznań, Wrocław, Bytom, Przemyśl i Szczecin. Do urzędów pocztowych w tych miastach trafiają paczki z całego świata, tutaj są przepakowywane, clone i wysyłane już bezpośrednio do odbiorcy.

— Grudzień jest dla nas zawsze okresem wzmożonej pracy — mówi zastępca dyrektora Okręgowego Urzędu Przewozu Poczty, mgr **Danuta Sameluk.** Jesteśmy dosłownie zasypywani świątecznymi paczkami z takich krajów jak Norwegia, Szwecja, Belgia, Holandia, Francja, RPA i NRD. Dziennie jesteśmy w stanie odprawić celnie, ok. trzech tysięcy paczek, w sumie jednak ze Szczecina wychodzi w Polskę powyżej ośmiu tysięcy paczek, zarówno tych zagranicznych jak i krajowych.

Nie będę ukrywała, że mamy pewne zaległości. Na odprawę wyekspediowanie czeka w tej chwili około 13 tys. paczek zagranicznych. Powód? Braki kadrowe i kłopoty transportowe. Kadry staramy się uzupełnić młodzieżą szczecińskich szkół średnich, OHP i emerytowanymi pracownikami łączności, ale to nie wystarcza. Gorzej jest z transportem, postaramy się jednak jakoś wybrnąć z tych zaległości. Odbędzie się to co prawda kosztem wolnego czasu naszych pracowników, a są to przede wszystkim kobiety, no ale cóż zrobić? W Polsce czeka się na świąteczne paczki...

ODDZIAŁ Pocztowo-Celny jest rzeczywiście zasypany paczkami. Przy stołach, gdzie dokonuje się odprawy celnej wieczny ruch. Praca postępuje niemal automatycznie. Rozpakowanie, ważenie, clenie, ponowne zapakowanie, opieczętowanie, osznurowanie i na dworzec.

Przy jednym ze stołów dwie asystentki przepakowujące prawie dwudziestokilogramową paczkę i celnik medytują przy zupełnie rozsznurowanej paczce. Sweterki i bluzki wymieszane są z czekoladą, kawą, papierosami, mydłem i olejem. Do oclenia niewiele, pracy jednak przy niej sporo.

— Widzi pan jak to wszystko jest wymieszane — mówi jedna z asystentek **Teresa Szturko.** — A niech się coś wyleje, rozgniecie, poplami — pretensje będą do nas. Ludzie nie mają w ogóle pojęcia o stanie nadchodzących paczek. Trzeba wszystko posegregować, zważyć, uformować nową paczkę i wysłać na dworzec. Tam trafiają do Wydziału Ekspedycji i dzielone są na poszczególne kierunki krajowe. Później już tylko ambulans pocztowy i wreszcie adresat. Dla nas jest to jednak ciągłe urwanie głowy i praca na pełnych obrotach, do domu wracamy zupełnie wykończone. A przecież musimy tę pracę jakoś dzielić z naszymi codziennymi, rodzinnymi obowiązkami...

TAKA jest, w skrócie oczywiście, droga paczki z zagranicy do naszych domów. Czekając więc na świąteczną niespodziankę zachowajmy umiar w komentarzach na temat pracy pocztowców, którzy i tak dwoją się i troją w swojej (dla nas!) pracy, tym bardziej, że jej natężenie w okresie przedświątecznym jest dwu-, trzykrotnie wyższe niż normalnie. Jedynym więc wyjściem z takiej sytuacji byłoby chyba nakłonienie zagranicznych rodzin do wcześniejszego terminu wysyłania paczek. Uprościłoby to znacznie pracę naszych urzędów przewozu poczty i skróciłoby zarazem transport przesyłki do naszych domów.

**(Jacz)**

● POGOTOWIA: RATUNKOWE — 999; MO — 997; Straż Pożarna — 998; Drogowe — 981; Spółdzielcze — 992, Wod.-kan. — 994; Lokatorskie — 986 ● INFORMACJE: PKS — odjazdy i przyjazdy autobusów pospiesznych — 936; KOLEJOWA — pociągi odjeżdżające 935 i 933; Pociągi przyjeżdżające — 934; ● SZPITALE: Chir. Dziecięca — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur oparzeniowy — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — Unii Lubelskiej; WTOREK: Chir. Dziecięca — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur oparzeniowy — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — Pomorzany; ŚRODA: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — Arkońska; ● PRZYCHODNIE: Dziecięca — Wojciecha 7 — g. 15 do rana; Dorosłych — al. Jedności Narodowej 12 — g. 15 do rana; Nad Odrą 20 — g. 8—18; Stomatologiczna — al. Jedn. Narodowej 12 — g. 20—7; ● PRZYCHODNIE DYŻURNE (wtorek i środa): Dziecięca — Wojciecha 7 — całą dobę; Dorosłych — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 20 — całą dobę; Stomatologiczna — Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; ● APTEKI: al. Wojska Polskiego 17 (dod. odtrutki) tel. 352-61; al. Wyzwolenia 107 — tel. 221-012; Stołczyn, Nad Odrą 20 — tel. 239-422; Zdroje, Bat. Chłopskich 54 — tel. 612-573.